

Sądeczaniein

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

LIPIEC 2010 Nr 7 [31] Cena 5 zł (w tym 7% VAT) | NR INDEKSU 259071

www.sadeczaniein.info



SĄDECZANIE MUREM ZA KACZYŃSKIM 11

53,01%

BRONISŁAW
KOMOROWSKI



46,99%

JAROSŁAW
KACZYŃSKI

Drugi atak powodzi Las wystraszonych twarzy

Wdowa z jedenaściorgiem dzieci Historyczny awans Kolejarza Stróże





HURTOWNIA FARB I LAKIERÓW

Nowy Sącz, ul. Głowackiego 38
tel. 18 441-14-13, fax. 18 444-35-37
www.farbol.pl, e-mail: kontakt@farbol.pl

- 🌀 **FARBY, LAKIERY, KLEJE, TYNKI**
- 🌀 **SYSTEMY DOCIEPLEŃ**
- 🌀 **ARTYKUŁY MALARSKIE I LAKIERNICZE**
- 🌀 **MIESZALNIK FARB I TYNKÓW: akrylowych, silikatowych, mozaikowych**
- 🌀 **5000 KOLORÓW**
- 🌀 **FARBY DO MALOWANIA ELEWACJI BUDYNKÓW I NA DACHY**



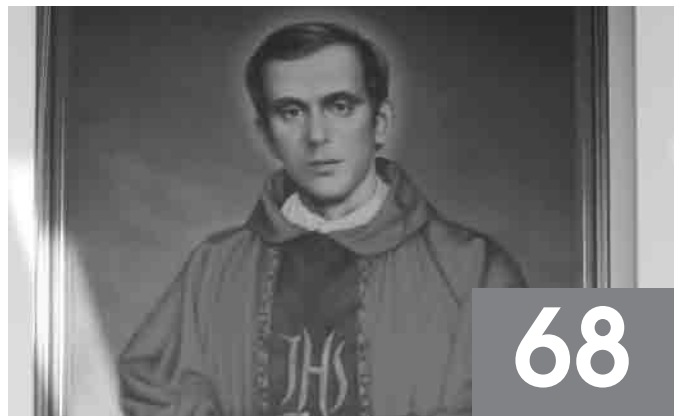
SKLEPY FIRMOWE:

Sklep Chemiczny
Nowy Sącz, ul. Nadbrzeżna 6
tel. 660 688 939

Sklep Chemiczno-Przemysłowy
Nowy Sącz, ul. Kolejowa
(budynek poczty przy dworcu PKP)
Tel. 18 441 06 44



28



68

Kłęski żywiołowe uczą nas pokory wobec sił natury

Tam, gdzie się da, trzeba osuwiska stabilizować, ale z niektórymi terenami trzeba się będzie pożegnać. Każdy, kto w takim miejscu mieszka, mu się liczy, że może mu pewnego dnia dom rozpaść się jak domek z kart – mówi starosta Jan Golonka w rozmowie z Piotrem Gryźlakiem.

Mieć świętego Kolegę

To była moja najpiękniejsza podróż do Warszawy! I chyba też najpiękniejsza uroczystość od dziesiątków lat! Spotkało mnie niesłychane szczęście – byłem na uroczystości beatyfikacji mojego Kolegi z wojska, księdza Jerzego Popiełuszki – pisze ks. Jan Zając.

Felieton

Na temat pana Celestyna 4

Wydarzenia

Wydarzenia 5
Gen. Gągor powrócił do Kwatery
Główniej NATO 9
Opinie 10

Wybory prezydenckie

Sądząc murem za Kaczyńskim 11
Bez niespodzianki 12

Powódź 2010

Drugi atak 16
Topiel Popradu pochłonęła most kolejowy 20
Wytrzymał 10 lat 21
Bilanse po klęsce 23

Mieszkańcu Nowego Sącza!



26

Jeżeli możesz, to pomóż

Nie mamy wstępu do własnego domu 26
Kłęski żywiołowe uczą nas pokory
wobec sił natury 28
Przyrody nie da się oszukać 33

Jak dalek żyć? 36
Powódź w pasiekach 39

Gospodarka

Gospodarcze lustro regionu 40



42

Od zaproszeń do ślubów 42
Las wystraszonych twarzy 46
Stała na stacji lokomotywa 50

Samorząd

Dwie dekady prawdziwej demokracji 53
Moja ojcowizna 56

Wokół nas

Wdowa z jedenaściorciem dzieci 60
Podążając za marzeniami 62
Ty jesteś Opoką! 65
Sądząc na beatyfikacji ks. Jerzego 67
Mieć świętego Kolegę 68

Kultura

Wielbiel Beskidu Niskiego 70

Kto czyta, nie błądzi 72
Wólki vel Wulki 75
Młodzi miłośnicy Klio 77
Święto Dzieci Gór wkracza w pełnoletność 78
Norbertanie w Nowym Sączu 80
W gościnie u kolonistów niemieckich 81
Bądźmy świadkami miłości 82

Historia

Niedziela zapowiadała się nijako 83
Echa bitwy pod Narwikiem 88
Halo, Nowy Sącz 89

Sport

Muszynianka silna jak nigdy 92



94

Historyczny awans 94
Sąddecki gwiazdor skazany na pół roku 96

Rozmaiwości

Harmonia w „Arkadii” 97
Dukat z Sandecją 98



Na temat pana Celestyna

HENRYK SZEWCZYK

Temat jest taki, że trzeba pomagać bliźniemu – tylko tyle zdołał wykrztusić z siebie Celestyn Żeliszewski, kiedy starosta Jan Golonka, podczas uroczystej sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego udekorował go odznaczeniem „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”, a potem wręczył czek opiewający na pewną kwotę pieniędzy. (Żadna fortuna, liczy się gest). Mieszkańca Librantowej oklaskiwało 15 innych laureatów odznaczenia, klaskali rajcy powiatowi, klaskali urzędnicy starostwa, klaskali dziennikarze. Wszyscy chcieli uściskać dłoń 52-letniego mężczyzny w jasnym garniturze i z czerwonymi plamami na twarzy. Pan Celestyn wyglądał na wystraszonego całą sytuacją, a przecież odwagi mu nie brakuje. Widać było, że nie przywykł do takich ceremonii i że te honory spadły na niego jak grom z jasnego nieba.

O Celestynie Żeliszewskim usłyszała cała Polska w maju tego roku, gdy wyciągnął z płonącego samochodu dwójkę młodych sądeczan. Auto uderzyło w barierkę, przekezołkowało i wpadło do rowu. Wiele osób usłyszało huk i pobiegło zobaczyć, co się stało, ale to on rzucił się ratować uwięzionych w samochodzie kierowcę i pasażerkę. Najpierw uwolnił dziewczynę, a kiedy odpiął pasy chłopakowi – samochód wybuchł. Płomień uderzyły w pana Celestyna. Gdy

zapaliło się na nim ubranie, starał się ugasić ogień wodą z rowu. Pobiegł do domu po pomoc dopiero, gdy młodzi ludzie byli już bezpieczni. Sąsiedzi na jego widok byli przerażeni, odchodziła już skóra, paliły się włosy. Pasażerowie odnieśli mniejsze obrażenia: dziewczyna potłuczenia i otarcia, kierowca miał poparzoną rękę i fragment twarzy.

Celestyn Żeliszewski z poparzonymi drogami oddechowymi trafił do Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich, gdzie przez trzy doby lekarze walczyli o jego życie. Zaaplikowali pacjentowi inhalacje czystym tlenem w komorze hiperbarycznej. Sądeczanin wrócił do domu pod koniec czerwca, na twarzy i rękach zostały blizny, czeka go długa rehabilitacja.

Pan Celestyn jest skromnym pracownikiem sądeckiego zakładu gazowniczego, lubiany w pracy i przez sąsiadów za uczynność i dobroć. W Librantowej nikt o nim złego słowa nie powie, ma opinię złotej rączki. O swoim wyczynie nie chce rozmawiać z mediami, uważa, że nic wielkiego nie zrobił. Za pana Celestyna wypowiada się żona i córka, dumne z męża i taty.

Librantowej można pogratulować Celestyna Żeliszewskiego. Jak człowiek dowiaduje się takich historii, to się lżej robi na duszy, a świat wydaje się piękniejszy.



FOT. JERZY CEBULA

ISSN 1899-3443a

Sądeczanin

miesięcznik niezależny, ukazuje się od 2008 r. na terenie Sądeczyny.

Redaguje zespół:

Henryk Szewczyk – red. naczelny
(h.szewczyk@sadeczanin.info)
Katarzyna Gajdosz, Piotr Gryźlak,
Małgorzata Kareńska, Jerzy Leśniak,
Iga Michalec, Ireneusz Pawlik

Reklama: Irena Legutko

tel. 509 589 972
e-mail: ilegutko@sadeczanin.info

Kolportaż i prenumerata:

Andrzej Piszczek
tel. 668 937 258
e-mail: apiszczek@sadeczanin.info

Wydawca:

Fundacja Sądecka
ul. Głowackiego 34a
33-300 Nowy Sącz
tel. (18) 4410011, 4414544
e-mail: redakcja@sadeczanin.info

Skład: IPRESS STUDIO

Druk: Flexergis, Nowy Sącz

Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych tekstów oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.

Sądeczanie murem za Kaczyńskim

Gdyby Sądeczanie zdecydowali o wyborze prezydenta RP, to Jarosław Kaczyński byłby już gospodarzem Pałacu Prezydenckiego w Warszawie. W naszym regionie kandydat PiS zmiążdżył rywali.

SZCZEGÓŁOWE WYNIKI WYŚCIGU PREZYDENCKIEGO NA ZIEMI SADECKIEJ – STR. 11-16

Powódź za powodzią

Czerwcową powódź w naszym regionie okazała się w skutkach tragiczniejsza od majowej. Na Sądeczyźnie ruszyło się kilkadziesiąt osuwisk, ludzie potracili domy, straty w infrastrukturze idą w grube miliony.

DRUGIEMU TEJ WIOSNY ATAKOWI ŻYWIOŁU POŚWIĘCAMY SPECJALNY RAPORT – STR. 17-39



Kandydaci na prezydenta: urzędnik, żołnierz i przedsiębiorca

Według zapowiedzi pośta Andrzeja Czerwińskiego, 15 lipca rozpoczną się prawybo-ry, które wyłonią kandydata Platformy Obywatelskiej na prezydenta Nowego Są-cza. Potrwają one do 15 września. W szran-ki prawyborcze stają: Piotr Lachowicz (szef klubu radnych w Radzie Miasta, b. sekretar-z miasta, obecnie sekretarz gminy w Po-degrodziu, Grzegorz Dobosz (ppłk, szef Wojskowej Komendy Uzuppełnień, b. prze-wodniczący Rady Miasta) i dr Zdzisław Zą-ber (prywatny przedsiębiorca i projektant m.in. elektrowni wiatrowej w Ryttrze, zgło-szony przez wicemarszałka Leszka Zeg-zę). Nie jest jeszcze rozstrzygnięta techniczna strona głosowania: czy wezmą w nim udział tylko członkowie PO, sympat-ycy czy też wszyscy mieszkańcy miasta.

Maturzyści z Liceum Akademickiego najlepsi w Małopolsce

Akademickie Liceum im. Bolesława Chro-brego w Nowym Sączu uzyskało najwyższy wynik w Małopolsce z języka polskiego na egzaminie dojrzałości (średnia w kraju – 57,24 pkt., średnia w Liceum Akademi-ckim – 75,71 pkt.), wyprzedzając renomowa-



ne placówki krakowskie. 24 maturzystów tej szkoły znacznie przekroczyło średnie wy-niki krajowe ze wszystkich zdawanych przedmiotów.

Obwodnica zachodnia Nowego Sącza coraz bliżej

Starosta nowosądecki Jan Golonka i wi-cestarosta Mieczysław Kiełbasa podpisali wniosek o dofinansowanie inwestycji pt. „Budowa zachodniej obwodnicy Nowego Sącza – połączenie miejscowości Brzezna z drogą krajową nr 28”. Przygotowany ma-teriał, który musi przejść ocenę formalną i merytoryczną, liczy kilkaset stron.

– *Wszystko idzie zgodnie z planem – mó-wi J. Golonka. – 30 września powinna za-kończyć się ocena projektu. Mamy nadzieję, że będzie ona pozytywna i w październiku będziemy mogli ogłosić przetarg na projekt techniczny i realizację w tak zwanym syste-mie „Zaprojektuj i wybuduj”. Droga ma być gotowa w 2012 r. Zazwyczaj, przygotowa-nie tak skomplikowanego wniosku trwa oko-ło trzech lat. Myśmy to zrobili w rok.*

Koszt całości przedsięwzięcia wyniesie ponad 49 mln zł. Powiat nowosądecki wnioskuje o dofinansowanie w wysoko-ści 39,2 mln zł (80 proc. wartości, własny wkład – 9,8 mln zł, w tym fundusze woje-wództwa małopolskiego – 7,35 mln zł).

Święci nie przemijają

Setki pielgrzymów uczestniczyło w nie-dziele, 20 czerwca, w Starym Sączu w uro-czystościach religijnych zorganizowanych z okazji 11. rocznicy wizyty Jana Pawła II. Wiernych nie odstraszył ulewny deszcz. Uroczystą mszę odprawił metropolita lwow-ski abp Mieczysław Mokrzycki, kiedyś bliski



współpracownik polskiego Papieża. W ce-lebrze uczestniczyli również ordynariusz die-ccezji tarnowskiej bp Wiktor Skworc oraz biskupi pomocniczy: Andrzej Jeż i Wiesław Lechowicz. Na zakończenie uroczystości 36 neoprezbiterów zostało poślanych do pra-cy w parafiach. Bp W. Skworc wręczył tak-że medale „Dei Regno Servire” kilku rodzinom. Otrzymali je m.in.: Ewa i Roman Hasslingerowie (par. św. Małgorzaty w No-wym Sączu), Grażyna i Janusz Wójcikowie (par. św. Elżbiety w Starym Sączu), Marta i Józef Plebankowie (par. Przemienienia Pańskiego w Koszycach Wielkich) oraz Ka-tarzyna i Aleksander Plebankowie (par. Mat-ki Bożej Nieustającej Pomocy w Woli Rzędzińskiej). Na specjalnych dyplomach napisano: „W uznaniu zasług w dziele bu-dowania Królestwa Bożego w Diecezji Tar-nowskiej”. Po mszy odbył się tradycyjny festyn rodzinny, który przebiegał pod ha-słem: „Rodzina silna miłością”, kwestowa-no na rzecz powodzi.



FOT. JEC

Pogranicznicy do likwidacji?

W obronie zagrożonego likwidacją Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu (1100 miejsc pracy, orkiestra reprezentacyjna SG), co postuluje specjalny zespół ds. restrukturyzacji SG na południu Polski, sążniste rezolucje podjęła Rada Miasta Nowego Sącza oraz Rada Powiatu Nowosądeckiego. Oświadczenia wydalili też prezydent Ryszard Nowak i senator Stanisław Kogut. Pomiędzy I a II turą wyborów prezydenckich doszło na tle tej sprawy do ostrego starcia między posłem Arkadiuszem Mularczykiem (PiS), który nagłośnił zagrożenia dla KOSG, a posłem Andrzejem Czerwińskim (PO), utrzymującym, że los sądeckich pograniczników nie jest przesądzony.

Szesnastka wspaniałych

Starosta Jan GOLONKA wyróżnił 16 osób odznaką honorową „Zastużony dla Ziemi Sądeckiej”, przyznawaną przez Radę Powiatu Nowosądeckiego. Wśród odznaczonych są księża, wiejscy społecznicy, samorządowcy, pedagodzy, ludzie nauki, kultury i sztuki. Łączą ich nietuzinkowe osiągnięcia na rzecz środowisk, w których

pracują i miłość do ziemi ojczystej. Postacią nr 1 uroczystości był Celestyn Żeliszewski, bohaterski librantowianin, który w maju br. wyciągnął dwoje młodych sądeczan z płonącego samochodu, sam ulegając poparzeniom. Oto lista odznaczonych: Andrzej Długosz, Andrzej Wrona, Antoni Malczak, Celestyn Żeliszewski, Julian Semczyszak, Kazimierz Twardowski, ks. Bogusław Zawisłak, ks. prałat Józef Głowa, ks. prałat Józef Kmak, ks. Stanisław Ruchała, Maria Sosin, prof. Stanisław Moryto, Stanisław Zygańdo, Zdzisława Załona i Adam Ziemianin.

Nagroda dla „Strzelca”

Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak uhonorował specjalną nagrodą Związek Strzelecki „Strzelec”. Wyróżnienie odebrała komendant Gabriela Szczerkowska. Władze miasta doceniły działanie organizacji, która skupia blisko 120 nastolatków. – *Zawsze możemy na nich liczyć, jak za naciśnięciem czarodziejskiego guzika zjawiają się tam, gdzie są potrzebni* – mówiła wiceprezydent Bożena Jawor. Sądecy Strzelcy byli m.in. w delegacji w Warszawie, oddając hołd zmarłym w katastrofie lotniczej w Smoleńsku; dzień i noc pomagali w walce z powodzią, narażając na szwank swoje zdrowie, uświetniając uroczystości państwowe i religijne w mieście.

Ponad 9 mln zł dla sądeckich szkół zawodowych

Na mocy porozumienia zawartego pomiędzy władzami województwa małopolskiego, a samorządami Nowego Sącza oraz powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego

gorlickiego w ramach programu „Modernizacja Kształcenia Zawodowego w Małopolsce” do sądeckich szkół zawodowych trafi ok. 9 mln zł. Ma ono służyć poprawie sytuacji absolwentów szkół zawodowych na rynku pracy poprzez uczestnictwo w kursach, szkoleniach i innych zajęciach wzmacniających ich kompetencje ogólne. Planowane jest także doposażenie szkół w sprzęt techniczny i dydaktyczny.

Remont ul. Królowej Jadwigi paraliżuje miasto

Rozpoczął się remont ul. Królowej Jadwigi, jednej z najważniejszych arterii Nowego Sącza. Tak jak się spodziewano, natychmiast ta część miasta została sparaliżowana. Kierowcy szukają objazdów poza oficjalnie wyznaczonymi. Całkowity koszt inwestycji wyniesie prawie 21 mln zł. Dofinansowanie z UE to ponad 17 mln zł.



FOT. JEC

Zaplanowano trzy etapy inwestycji: I – od Ronda Solidarności do ul. Klasztornej, prace potrwać od lipca do września br.; II – od ul. Klasztornej do ul. Wiśniowieckiego (po ukończeniu I etapu) przez 7 miesięcy, czyli od października do kwietnia 2011 r.; III – od ul. Wiśniowieckiego do ul. Nawojowskiej (po ukończeniu II etapu) przez 2 miesiące, od maja do końca czerwca 2011 r.

Nie ma gdzie popływać

Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Nowym Sączu przestrzega przed korzystaniem z kąpielni w rzekach, potokach i jeziorach na Sądeckczyźnie. Wody nadal są zanieczyszczone po ostatnich powodziach i pluskanie się w nich może pro-



FOT. GAJA

wadzić do wielu groźnych chorób. – *W takiej wodzie po powodzi mamy ogromną gamę bakterii, gronkowce, paciorkowce, salmonellę i całą tablicę Mendelejewa. Dlatego nawet nie należy myć czy płukać w niej rąk, bo można nabawić się groźnych chorób* – tłumaczy dyrektor Stanisław Morawski i zachęca do korzystania z basenów odkrytych na przykład w Krynicy, Muszynie i Nowym Sączu.

Odsunięty drogą konkursu

Duże poruszenie w gminie Korzenna wywołały wyniki konkursów na dyrektorów szkół w Korzennej i Koniuszowej. Podczas sesji Rady Gminy, radny Andrzej Zięcina wyraził wielkie rozczarowanie z powodu „odsunięcia drogą konkursu” Kazimierza Garguli ze stanowiska dyrektora Zespołu Szkół w Koniuszowej, wspominał także o szefie gimnazjum w Korzennej Marku Susie. – *Byli to wieloletni, doświadczeni i bardzo dobrzy pracownicy, dlaczego więc nie pozostali na swoich stanowiskach? Nikt nie kwestionuje kompetencji nowych dyrektorów, jednak pozostał żal, że tak świetni ludzie nie zostali ponownie wybrani na stanowiska* – mówi radny. Wójt Leszek Skowron przypomniał, że dwa lata temu zapowiedział, iż dyrektorowie będą wyłaniani w drodze konkursu. Jego zdaniem, wybrano kandydatów, którzy przedstawili lepszą wizję rozwoju placówek.

Stanisław Szudek po raz trzeci

Stanisław Szudek (50 lat) został nowym dyrektorem Delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu. Zastąpił Edwarda Scianka, który wybiera się na zasłużoną emeryturę. S. Szudek w przeszłości już



FOT. LES

dwukrotnie pełnił tę funkcję. Historyk z wykształcenia (Akademia Pedagogiczna w Krakowie), nauczyciel historii; od 1993 r. wizytator w nowosądeckim, a następnie Małopolskim Kuratorium Oświaty. Od stycznia 2000 r. do kwietnia 2004 r. był dyrektorem Delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu; następnie starszym wizytatorem (2004-2006). Na stanowisko dyrektora Delegatury KO powrócił na niespełna dwa lata w 2006 r.

Sejmik prasy sądeckiej

W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu odbyło się Forum Prasy Sądeckiej zorganizowane przez Almanach Muszyny, Civitas Christiana (wydawca „Almanachu Sądeckiego”), Muzeum Okręgowe i PTH. W programie konferencji znalazły się wykłady oraz dyskusje panelowe (m.in. z udziałem redaktorów naczelnych rozmaitych tytułów oraz plejady profesorów z Krakowa) na temat kondycji i przyszłości prasy lokalnej na Sądecku. Wykład inauguracyjny pt. „Zarys problematyki regionalnej w ujęciu historycznym” wygłosił prof. Feliks Kiryk. Konferencji towarzyszyła wystawa „Prasa sądecka”, opracowana przez Martę Treit, zastępcę kierownika działu informacyjno-bibliograficznego Sądeckiej Biblioteki Publicznej. Wśród



FOT. LES

prezentowanych tytułów można było zobaczyć numer 1 pierwszej gazety sądeckiej („Szkolnictwo Ludowe” z 1891 r.), nie zabrakło też „Sądeczana”. Podczas konferencji doroczną Nagrodę im. Szczęsnego Morawskiego za najlepszą publikację regionalną, utrwalającą pamięć historyczną, przyznawaną przez „Almanach Muszyny” i PTH, odebrał Jerzy Giza, autor wydanej w ub.r. *Nowosądeckiej Listy Katyńskiej*.

Szejkini Kuwejtu na Sądecku

W otwarciu tegorocznej XIII Letniej Zintegrowanej Spartakiady Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Stróżach, z udziałem ponad 700 osób z całej Małopolski, uczestniczył gość specjalny: szejkini Kuwejtu Fariha Al-Ahmad Al-Jaber Al-Sabah, siostra emira Kuwejtu. Zwiedziła ona także Krynicę.

Nowi proboszczowie

W sierpniu kilka sądeckich parafii otrzyma nowych proboszczów lub administratorów. Oto zadekretowana przez ordynariusza tarnowskiego bpa Wiktora Skorca kościelna kadrówka:

Nowy Sącz – Biegonice, parafia św. Wawrzyńca: ks. Piotr Lisowski (ur. w 1967 r. w Buffalo w USA, wikariusz z Tarnowa – Mościc, zastąpi dłuгоletniego probosz-



Jan Wnęk

Józef Janus



Paweł Stabach

Stanisław Porębski

cza ks. prałata Józefa Atłasa); Kamianna, ks. Grzegorz Sowa; Królówka: ks. Józef Janus; Krynica, parafia św. Antoniego: ks. Jan Wnęk (były dłuгоletni dyrektor Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie); Krynica,

parafia NSPJ: ks. Dariusz Judyła z Bobowej; Muszyna, parafia św. Józefa: ks. Paweł Stabach; Nawojowa: ks. Henryk Madziar; Paszyn: ks. Jerzy Balsa (zastąpi miłośnika sztuki, ks. Stanisława Janasa, kustosa muzeum im. ks. Edwarda Nitki); Ropa: ks. Stanisław Porębski (rodem z Podegrodzia); Sienna: ks. Andrzej Dźwigaj; Żegiestów: ks. Sławomir Gulik; Żegiestów-Zdrój: ks. Ireneusz Neznał.

Złote Gody w ratuszu

Złote gody w sądeckim ratuszu obchodzili: Maria i Bronisław Bandykowie, Maria i Henryk Bodziony, Maria i Adam Bukowcowie, Maria i Henryk Dyjakowie, Krystyna i Antoni Feckowie, Stanisława i Jan Górkowie, Krystyna i Józef Kruczkowie, Danuta i Mieczysław Malarzowie, Michalina i Jan Skoczniowie, Michalina i Stanisław Świągutowie, Janina i Józef Wańczykowie oraz Teresa i Zdzisław Zajacowie.

Nowy kościół w Starym Sączu

Pną się w górę mury nowego kościoła w Starym Sączu, w osiedlu Słonecznym przy ul. Podegrodzkiej. Świątynia będzie centrum najmłodszej parafii (pw. Miłosierdzia Bożego) w grodzie św. Kingi, erygowanej 25 stycznia 2009 r. Rozstrzygnięty spośród 7 projektów konkurs na koncepcję nowego kościoła wygrał architekt Marek Jasiewicz z Nowego Sącza. Na razie parafianie korzystają z prowizorycznej kaplicy, urządzonej wysiłkiem firm Zdzisława Szewczyka, Jana i Czesława Wastagów, Tadeusza Pietrzaka, zarządu zwirowni i Czesława Basty. Pokrycie dachu wykonał Eugeniusz Sułkowski, instalację elektryczną – Czesław Essen, prace stolarskie



FOT. KS. JANUSZ RYBA

– Władysław Patynowski. Wnętrze wyposażył Zygmunt Weber z Mostków.

Obraz Jezusa Miłosiernego jest darem starosądeczanina ks. Antoniego Koterli, obecnego proboszcza w Nowym Sączu – Zawadzie. Pierwsze w dziejach parafii prymicje diakona Tomasza Koźbiała miały miejsce przed rokiem (31 maja 2009 r.). Budowa właściwego kościoła ruszyła w 2007 r. Kamień węgielny wmurowano w kwietniu 2009 r. Inwestycję nadzoruje Wojciech Sokal z Nowego Sącza, kierownikiem robót jest technik budowlany Tadeusz Marczyk ze Starego Sącza, majstrem budowy Paweł Cygan z Barcic.

Proboszczem parafii jest ks. Janusz Ryba, lat 47, rodem z Zagórzan. W 1988 r. z rąk ks. abpa Jerzego Ablewicza przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w parafiach w Wietrzychowicach, Brzesku, Ciężkowicach, Dębicy i do 2005 w parafii św. Elżbiety w Starym Sączu, gdzie został skierowany z poleceniem budowy nowego kościoła.



Pożegnania

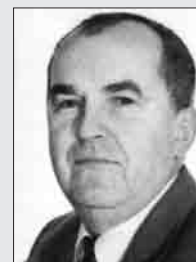
4 czerwca w Lublinie w wieku 64 lat zmarł ks. dr hab. Józef Turek, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kapłan pochodzący z Naszacowic koło Podegrodzia, z wielodzietnej rodziny (liczącej 10 braci i 7 siostr) Stanisława i Stefanii z domu Kurowskiej. Rodzice zadbali o solidne wykształcenie i dobre wychowanie dzieci; ojciec, pełniący przez długie lata funkcję sołtysa wsi, dożył sędziwego wieku 94 lat. Ks. Józef Turek urodził się 18 września 1946 r. Do szkoły podstawowej uczęszczał najpierw w rodzinnych Naszacowicach, a później w Podegrodziu. Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza – ukończył w Nowym Sączu, gdzie w 1964 r. złożył świadectwo dojrzałości. Do Wyższego Seminarium Duchownego w Hosianum w Olsztynie wstąpił bezpośrednio po maturze. Podczas studiów seminaryjnych odbył zasadniczą służbę wojskową w Szczecinie. Święcenia przyjął w 1971 r. w Olsztynie. W 1978 obronił doktorat, w 1996 r. habilitował się. Od 2008 r. był prodziekanem Wydziału Fi-

lozofii KUL. W 1993 r. został wyróżniony przez Jana Pawła II godnością Kapelana Jego Świątobliwości.



FOT. LES

21 czerwca w wieku 62 lat zmarł Edward Sawicki, matematyk, który przez ponad cztery dekady pracował z dziećmi i młodzieżą, był dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 7 im. Obrońców Pokoju w Nowym Sączu. Urodził się w Nowym Sączu 15 lutego 1948 r. Był absolwentem wydziału matematyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Pracował m.in. w Zespole Szkół Samochodowych i w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza. W roku 1976 został dyrektorem SP i pełnił tę funkcję do przejścia na emeryturę w 2007. W tym czasie mury budynku przy ul. Grota-Roweckiego opuściły setki młodych ludzi. Był harcmistrzem, instruktorem ZHP, organizatorem i komendantem wielu obozów. Był też radnym miejskim. Do ostatniego dnia życia pełnił funkcję wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.



W nocy z 27 na 28 czerwca br. zmarł Jerzy Wiktor, polonista, nauczyciel i wychowawca, działacz harcerski. Miał 67 lat. Jerzy Wiktor urodził się 1 maja 1943 r. w Nowym Sączu w rodzinie kolejarskiej. Był absolwentem Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu (1963) i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (1971). Od 1963 r. pracował w szkołach w Nowym Sączu, Grybowie i Podegrodziu. Pełnił funkcję zastępcy Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu (1971-1976) i dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie (1976-1978). W 1985 r. został dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu. Kierował tą placówką do przejścia na emeryturę w 2002 r. Wybudował przy szkole internat, likwidując tym samym wieloletnią tułaczkę uczniów po stacjach na terenie Starego Sącza.
(LEŚ), (PG), (GAJA), (HSZ), (JEC)



Na uroczystości, która miała skromny, ale podniosły charakter, i w której wzięło udział kilkadziesiąt osób, obecni byli przedstawiciele różnych organów NATO, a także kilku ministrów obrony krajów sojuszniczych FOT. PAP-EPA

Generał Gągor powrócił do Kwatery Głównej NATO

Portret zmarłego tragicznie w katastrofie smoleńskiej generała Franciszka Gągora (rodem z podsądeckiej Koniuszowej, absolwenta I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu) odsłonięto w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli dwa miesiące po wypadku.

Na początku XXI w. gen. F. Gągor był szefem polskiej misji wojskowej w Kwaterze Głównej NATO, gdzie m.in. serdecznie przyjmował krajanów z Sądecczyzny. Teraz jakby powrócił do miejsca swej dawnej służby. Odsłonięcia portretu dokonała wdowa Lucyna Gągor wraz z córką Kasią, ministrem obrony narodowej Bogdanem Klichem oraz przewodniczącym Komitetu Wojskowego NATO, admirałem Giampaolo Di Paolą.

– 10 kwietnia pogrążył w szoku i bólu cały nasz naród – powiedział minister Klich. Wspominając generała, dodał: – Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych, ale to nieprawda. Bardzo trudno, wręcz niemożliwe jest go zastąpić.

Minister podkreślił zasługi gen. Gągora dla modernizacji Wojska Polskiego. *– Dlatego jesteśmy bardzo dumni, że jego wizerunek znalazł się tutaj, w siedzibie NATO, że będzie przypominał wszystkim, jak ogromny dystans pokonała nasza armia w ciągu zaledwie dwóch*

dekad i jak wielki potencjał drzemie w jej kadrach – powiedział minister.

Admirał Di Paola bardzo ciepło wspominał współpracę z generałem Franciszkiem Gągorem. Mówił o nim jako swoim towarzyszem i osobistym przyjacielem od 15 lat.

– Był wielkim wsparciem Sojuszu i siłą napędową Komitetu Wojskowego. Był oddany transformacji Sojuszu. Zawsze będę go pamiętał za uśmiech i charyzmę

Wizerunek generała Gągora w siedzibie NATO będzie przypominał wszystkim, jak ogromny dystans pokonała nasza armia w ciągu zaledwie dwóch dekad i jak wielki potencjał drzemie w jej kadrach.

wielkiego polskiego żołnierza – powiedział Di Paola. – Wszyscy Polacy i wszyscy polscy wojskowi mają słuszne powody do dumy z niego.

Lucyna Gągor nie kryła wzruszenia: *– Dziękuję za ten unikalny gest, by uczcić pamięć o moim mężu. Od momentu katastrofy czuję wielkie wsparcie od przyjaciół i kolegów, z którymi mój mąż współpracował. Moja rodzina i ja jesteśmy wdzięczni za solidarność i ciepłe słowa przesłane do mnie i osobiście przekazane. Ma to dla mnie wielkie znaczenie – powiedziała.*

Na uroczystości, która miała skromny, ale podniosły charakter, i w której wzięło udział kilkadziesiąt osób, obecni byli przedstawiciele różnych organów NATO, a także kilku ministrów obrony krajów sojuszniczych, w tym z USA – Robert Gates.

Generał Gągor był w 2007 r. konkurentem admirała Di Paoli w rywalizacji o przewodniczenie Komitetowi Wojskowemu NATO. W głosowaniu, w grudniu 26 szefów sztabów – członków Komitetu, Franciszek Gągor otrzymał wówczas zaledwie jeden głos mniej od Włocha.

(LEŚ)

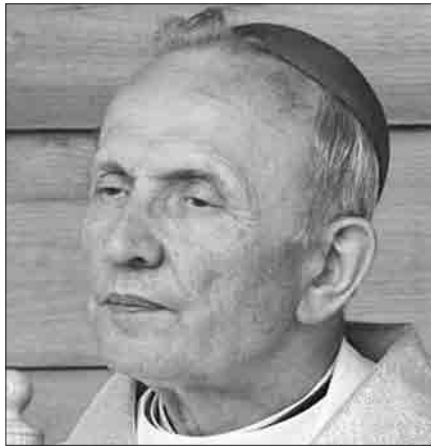


Marcin Kałużny FOT. LES

Zaczęliśmy od działania

30 czerwca 2000 roku do założycieli Stowarzyszenia Sursum Corda trafił list z Sądu Rejonowego informujący o zarejestrowaniu organizacji. Dziś to jedna z najprężniej działających na Sądeczynie instytucji pozarządowych. Marcin Kałużny, prezes Sursum Corda:

Wraz z przyjaciółmi i znajomymi, z którymi później założyliśmy Stowarzyszenie, nie zaczynaliśmy od pomysłu na nie, ale od działania. W 1994 r. podjęliśmy współpracę z Młodzieżowym Ośrodkiem Wychowawczym w Mszanie Dolnej. Wówczas ta placówka była postrachem lokalnej społeczności, dziś wszyscy chcą z nią współdziałać. Po sześciu latach postanowiliśmy sformalizować grupę. Za główny cel obraliśmy stworzenie ośrodka resocjalizacyjnego. Poza ideą, konkretną wizją, jak ono powinno funkcjonować, nie mieliśmy nic, żadnych funduszy. Namiastkę pomysłu udało się zrealizować dopiero po kilku latach. Powstała Chata, a swoje miejsce znalazło w niej już ponad 20 młodych osób, które usamodzielniały się tam po wyjściu z zakładu karnego. Fenomenalnym działaniem Sursum Corda okazało się natomiast stworzenie Młodzieżowego Centrum Wolontariatu i rozpoczęcie projektu Starszy Brat, Starsza Siostra. W ubiegłym roku mieliśmy 783 wolontariuszy, w tym – 571. W sumie, przez te kilka lat działalności przewinęło się przez stowarzyszenie przeszło 3 tysiące ochotników, którzy przepracowali na rzecz innych ponad 60 tys. godzin. (GAJA)



Bp Władysław Bobowski FOT. PG

Czuję się zaszczycony

Pochodzący z Tropia ks. bp Władysław Bobowski otrzymał „Tarczę Herbową Zasłużony dla miasta Nowego Sącza”.

W uroczystości oprócz władz miasta i radnych wzięli udział sędzcy księża, którzy wiele lat z biskupem – seniorem diecezji tarnowskiej współpracowali.

Czuję się zażenowany, ponieważ właściwie nie widzę jakiegoś powodu, ażeby honorować mnie takim odznaczeniem. Wszystko, co spełniałem, było zwyczajnym wypełnianiem swoich zadań, wynikających z kapłańskiego powołania. Robiłem to tak, jak mnie stać było, nie w jakiś nadzwyczajny sposób, ale bardzo zwyczajny. Widzę, że tutaj chyba ta zwyczajność została w jakiś szczególnie sposób dostrzeżona i tak wyróżniona. Przyjmuję te piękne słowa, które przed chwilą padły pod moim adresem, z pewnym niepokojem. Bo jak czytamy w Piśmie Świętym: Otrzymałeś swoją nagrodę. To jest bardzo, bardzo niebezpieczne stwierdzenie. Czyli dostałeś już nagrodę na tej ziemi, więc jeśli się za bardzo nią przejmiesz i poczujesz zanadto ważny i dumny, to twoja nagroda będzie zagrożona. Mówię to tak na wyrost. W każdym razie czuję się bardzo zaszczycony. Ale jeśli coś dobrego udało mi się w życiu zrobić, to nie jest to tylko moja zasługa. Tak wiele zawdzięczamy naszym rodzicom, tak wiele zawdzięczamy naszym nauczycielom i wychowawcom, i wielu, wielu innym ludziom, którzy kształtują naszą osobowość, ubogacają nas swoim człowieczeństwem i wiarą, a często także świętością. (PG)



Maria Zielińska-Gorzula FOT. GAJA

Obniża się poziom wiedzy uczniów

W czerwcu wiele szkół w Nowym Sączu zostało oflagowanych. Protestem „Solidarności” nauczycielskiej kierowała Maria Zielińska-Gorzula, przewodnicząca Międzyzakładowej Komisji Pracowników Oświaty i Wychowania „S” w Nowym Sączu:

Część organów prowadzących placówki oświatowe stoi na stanowisku, że całe nieszczęście ich budżetów, niewielkie subwencje, jakie mają na oświatę, to wina Karty Nauczyciela. To mnie zdumiewa! Wszelkie opracowania UNESCO mówią, że jeśli oświata ma przyzwoicie funkcjonować, to nakłady budżetowe na nią powinny wynosić 5 procent produktu krajowego brutto, tymczasem w Polsce wynoszą one 3 procent, a nawet mniej. Powodem braków pieniędzy na oświatę nie jest więc KN, ale zwyczajne niedofinansowanie. Nasz protest nie wynika tylko z faktu, że dąży się do odebrania nauczycielom Karty, ale przede wszystkim z ogólnej troski o poziom oświaty, który z roku na rok się obniża. Jeśli ktoś ma dzieci w szkole, to jest w stanie zauważyć, że zmniejsza się liczbę godzin historii, liczbę lektur, których czytanie ogranicza się tylko do fragmentów, itp. Jeśli zostanie wprowadzony pomysł, by uczniowie w szkole średniej sami decydowali, jakich przedmiotów chcą się uczyć, będzie to miało poważne konsekwencje zarówno dla nich, jak i nauczycieli. Nie tylko obniży się poziom wiedzy uczniów, ale może to przekreślić także ich dalszą naukę na wymarzonych studiach. (GAJA)

Sądeczanie murem za Kaczyńskim

Poniedziałek, 5 lipca nie był dla większości sądeczan radosny. Z komunikatu Państwowej Komisji Wyborczej dowiedzieli się, że ich faworyt przegrał wybory prezydenckie z Bronisławem Komorowskim. Na pociechę pozostał fakt, że na Sądeczyźnie Jarosław Kaczyński w imponującym stylu wygrał z marszałkiem Sejmu w obu turach wyborów.

W powiecie nowosądeckim był to prawdziwy nokaut, za pierwszym razem Kaczyński pokonał Komorowskiego stosunkiem 65,11 proc. do 20,65 proc., w dogrywce: 74,09 proc. do 25,09 proc. Wyniki prezesa Prawa i Sprawiedliwości w gminie Łososina Dolna i gminie Grybów w obu turach należą do rekordowych w kraju.

W Nowym Sączu Kaczyński zdecydowanie pokonał Komorowskiego, choć nie było to miażdżące zwycięstwo. W I turze: 46,93 proc. do 36,09 proc., w II turze różnica była większa: 56,24 proc. do 43,76, co oznacza, że sądecy sympatycy Grzegorza Napieralskiego nie poszli do głosowania, a jeśli się pofatygowali, to raczej poparli Kaczyńskiego. Najlepszy wynik marszałek osiągnął w Krynicy-Zdroju, gdzie w II turze dzieliło go od prezesa PiS zaledwie 6 punktów procentowych.

W I turze pozostali kandydaci ze stawki 10 pretendentów do urzędu prezydenckiego zupełnie się nie liczyli.

Zwraca jedynie uwagę wynik Waldemara Pawlaka w tradycyjnych bastionach ludowców, gminach: Gródek n. Dunajcem -4,32 proc. i Korzena -4,29 proc. Robi też wrażenie 3,04 proc. Janusza Korwina-Mikkego w Nowym Sączu oraz 2,75 proc. Marka Jurka w Ryrtrze. Grzegorz Napieralski wypadł na Sądeczyźnie blado, wynik dwucyfrowy - 10,54 proc. osiągnął tylko w Krynicy-Zdroju, a przeważnie dostawał o połowę mniej, albo jeszcze gorzej, niż w całym kraju.

Na Sądeczyźnie frekwencja wyborcza w obu turach była wyższa od średniej małopolskiej i średniej krajowej. 20 czerwca przy urnach stawilo się prawie 60 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców powiatu nowosądeckiego, 4 lipca - 62,74 proc. W Nowym Sączu odpowiednio - 61,74 proc i 62,91 proc.

Najwyższą frekwencję odnotowano tam, gdzie Jarosław Kaczyński święcił największe triumfy. W II turze głosowało 67,94 proc. wyborców gm. Grybów, a w gm. Łososina Dolna - 66,26 proc. (HSZ)

Opinie na gorąco

Zdzisław Ząber, dr nauk technicznych



W PiS widać było olbrzymią mobilizację. Kaczyński miał dobrą kampanię z punktu widzenia socjotechniki, jasno i precyzyjnie formułował swoje poglądy, wzbudzał szacunek, który jako rywalowi też należy mu oddać, tak jak w sportowej walce. Wyniki wyborów przywracają Polsce normalność, przybliżają nas do europejskich standardów. To nie był wybór między złem a dobrem, jak głosili zaciekli sztabowcy z obu stron. To był wybór między odmiennymi koncepcjami przyszłej Polski. Okazuje się, że demokracja działa. Ludzie opowiedzieli się za Komorowskim, cieszą się. Ale gdyby było odwrotnie, świat by się nie zawalił, nie byłoby upadku państwa czy nadejścia dyktatury. Zwyciężyła więc normalność, tak jak w Europie, gdzie wybory wygrywa się stosunkowo niewielkim procentem głosów. I jeszcze jedna uwaga: to była chyba pierwsza kampania, gdy rywale nie mówili o sobie, że są przeciwnikami, lecz - konkurentami. (LEŚ)

Marek Kwiatkowski, dyrektor Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Karłowicach, radny powiatowy



Porównując z sytuacją, która była w sondażach miesiąc, dwa wcześniej, końcowy wynik Jarosława Kaczyńskiego jest bardzo dobry. Nasz kandydat nie wygrał, ale osiągnął świetny rezultat. Za rok, podczas wyborów parlamentarnych może się wszystko odmienić. Wynik Jarosława Kaczyńskiego jest pierwszym zwiastunem takiej właśnie zmiany. Zwycięstwo Bronisława Komorowskiego nie jest klęską dla Polski, bo klęski być nie może, ale szkoda, że akurat nie będzie podziału władzy. Rząd i prezydent wywodzą się z jednej partii - PO. Zdrowiej dla demokracji byłoby, gdyby podział: rząd - PO, prezydent - PiS. Głosowałem na Jarosława Kaczyńskiego, ponieważ on ma silną osobowość. Kiedy nawet mówił coś, co mi nie odpowiadało, to wiedziałem, że to co obiecywał, to zrobi. (PG)

Bez niespodzianki

Nie jest zaskoczeniem, że na Sądectwie Jarosław Kaczyński rozgromił Bronisława Komorowskiego, a w kraju było inaczej. Ciekawostką jest za to, że w naszych stronach w I turze wyborów prezydenckich kandydat SLD nie osiągnął dwucyfrowego wyniku, a w jednej gminie sądeckiej wręcz Marek Jurek był czwarty. Tacy jesteśmy, dla jednych Ciemnogród, dla innych – tu jest Polska właśnie!

Sądeczanie w każdych wyborach po 1989 r. byli bardziej na prawo od mieszkańców najbardziej prawicowych regionów. Postawy polityczne to funkcja historii, religii, tradycji, wychowania, wykształcenia, ba, nawet geografii, co wszystko razem składa się na to coś, czego nie widać, a co nazywa się *genius loci* (duch miejsca). Sądeczanie są bogobojni i mocno zakorzeni w swojej małej ojczyźnie, której nie zamieniliby nawet na wyspy rajskie. Hołdują prostym, konserwatywnym wartościom. Kościół i rodzinę mają na pierwszym miejscu, a pośród wszystkich przymiotów człowieka, najbardziej cenią znojną pracę, bo każdy jest kowalem swego losu.

Sądeczanie są odporni na propagandę, raczej uwierzą proboszczowi niż telewizji. Znamienne, że najlepszy rezultat Jarosław Kaczyński uzyskał w naszym regionie w gminie Łososina Dolna, której część należy do dekanatu ujanowickiego oraz w gminie Grybów – dekanat grybowski. Oba dekanaty przodują w Polsce pod względem praktyk religijnych. Na Sądectwie frekwencja w wyborach prezydenckich była znacząco wyższa od średniej krajowej, co też nie dziwi, gdyż tu ludzie czują się obywatelami, a nie konsumentami i poczuwają się do odpowiedzialności za państwo. To spadek jeszcze z czasów austriackich, gdy tworzyła się tkanka społeczna Sądectwa.

Sądeczanie uznali, że prezes PiS, chociaż kawaler, bez prawa jazdy, ni-



FOT. JEC

ski i gruby, bardziej niż Bronisław Komorowski – pomimo swych wąsów sarmackich, szlacheckiego herbu, strzelby myśliwskiej i pięciorga dzieci – jest nośnikiem konserwatywnych wartości. Że z Jarosławem Kaczyńskim Polska będzie bezpieczniejsza, sprawiedliwsza, lepsza. W tych odczuciach mieszkańcy ziemi sądeckiej dramatycznie rozminęli się z większością współrodaków.

Po tragedii smoleńskiej inaczej patrzymy na polityków. Nie widzimy w nich darmozjadów, których należy wystać na Księżyc, lecz przywódców wspólnoty narodowej, bez jakich państwo nie może istnieć. Choć Bronisław Komorowski nie był kandydatem znakomitej większości sądeczan, to należy mu się cześć i szacunek, gdyż po demokratycznie wygranych wyborach uosabia majestat Rzeczypospolitej.

Trzeba wierzyć, że następcą *śp. Lecha Kaczyńskiego* będzie działatł zgodnie z hasłem wyborczym, pod którym podpisał się wspólnie ze swoim konkurentem podczas pamiętnej debaty telewizyjnej: „Zgoda buduje, bo Polska jest najważniejsza”.

HENRYK SZEWCZYK

Opinie na gorąco

Andrzej Szkaradek, przywódca sądeckiej Solidarności



Kaczyński przegrał, bo bardzo mocno się zmobilizował elektorat Unii Wolności i eseldowski. Nie oszukujmy się, zmontowali szeroką koalicję antylustracyjną i antydekomunizacyjną i straszili społeczeństwo Kaczyńskim. A jaką wojnę wywołali o wypowiedź Kaczyńskiego o Gierku, a zapomnieli, że przed pierwszą turą wyborów Komorowskiego poparł Urban i Jaruzelski. Skoro takie są wyniki wyborów, to widocznie Polacy na takiego prezydenta zasłużyli. Życzyłbym sobie, żeby po tych wyborach PiS był bardzo mocną opozycją, dążącą do wygrania wyborów parlamentarnych, pod warunkiem, że będą szukać elektoratu środka, bo do tego czasu politycy PiS tego nie robili. A bez „środka” żadna partia wyborów nie wygra. Należy się dobrze przygotować do wyborów parlamentarnych i punktować ten rząd. Platforma ma pełnię władzy, już jej nikt nie będzie przeszkadzał w rządzeniu. Pozostaje pytanie kiedy, wcześniej, czy później tę władzę stracą. (HSZ)

Katarzyna Sułkowska, sołtys Wyskitnej (gm. Grybów)



Zagłosowałam na Bronisława Komorowskiego. Tego kandydata wybrałam, bo zmarły prezydent Lech Kaczyński nie był „moim” prezydentem. Nie podobała mi się polityka, prowadzona przez PiS. Bronisław Komorowski, podczas tej kampanii był po prostu sobą, mimo tych drobnych wpadek, które złośliwie nagłośniono. Jarosław Kaczyński mnie rozczarował. W tej kampanii nie był przekonujący. Głosując na Bronisława Komorowskiego, wybrałam stabilizację. Bardziej mnie do siebie przekonał. Natomiast Jarosław Kaczyński, w tym, co mówił w kampanii był – moim zdaniem – niewiarygodny. Kampania przed pierwszą turą była według mnie spokojna. Dopiero w ostatnich dwóch tygodniach dało się jednak zauważyć niepotrzebną nerwową przed finiszem. (MIGA)

Euforia w sztabie sądeckiej Platformy

Euforia, entuzjastyczne okrzyki, gromkie „Sto lat”, łyzy wzruszenia w oczach Elżbiety Reichert-Kądziołkowej i żony posła Andrzeja Czerwińskiego towarzyszyły w sztabie Platformy Obywatelskiej w Nowym Sączu (w klubie sportowym Start) – przekazanej w niedzielę, 4 lipca, tuż po godz. 20 w telewizji – zwycięskiej prognozy dla Bronisława Komorowskiego.

Ludzie padali sobie w ramiona, głośno komentowali różnice pomiędzy rywalami, konfrontowali pierwsze meldunki od mężów zaufania z poszczególnych komisji obwodowych na terenie miasta. Nieliczni namawiali do ostudzenia emocji i poczekania na oficjalne wyniki, ale ich głos nikł we wrzawie radości.

W świetlicy Startu zgromadziło się kilkadziesiąt osób: m.in. radni miejscy (Piotr Lachowicz, Grzegorz Dobosz, Józef Gryźlak, Robert Sobol) i powiatowi (Krzysztof Cycoń, Jerzy Górka), antykwariusz Adam Orzechowski, b. radni Józef Hojnor i Krzysztof Szkaradek, nowy (obok G. Dobosza i P. Lachowicza) kandydat na kandydata w wyborach prezydenckich w Nowym Sączu dr Zdzisław Ząber, działacze osiedlowi, przedsiębiorcy. Przybył też burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń. Kanapki

i lampki czerwonego wina serwowała młodzież sztabowa. W roli gospodyni wystąpiła szefowa biura poselskiego Bożena Borkowska.

Promieniał lider Andrzej Czerwiński, który osobiście przytąszczył własny telewizor do sali klubowej. W krótkim przemówieniu podziękował koleżankom i kolegom za wielką pracę w kampanii wyborczej.

Poseł Czerwiński zapowiedział ogłoszenie w niedalekiej przyszłości prawyborów w celu wyłonienia kandydata PO na stanowisko prezydenta Nowego Sącza. O opinię zostaną poproszeni wszyscy mieszkańcy miasta, a nie jak początkowo sądzono tylko członkowie PO.

(LEŚ)

Smutek i niedowierzenie w sądeckim PiS

Pierwsze wstępne wyniki II tury wyborów prezydenckich podane przez telewizję publiczną za OBOP w biurze posła Arkadiusz Mularczyka przyjęto ze smutkiem i nieufnością. Do końca wieczoru w zwycięstwo Jarosława Kaczyńskiego. Kiedy na ekranie pokazały się słupki wskazujące na triumf Bronisława Komorowskiego twarze skamieniały, a głowy opadły w dół.

Przywódca sądeckiej „S” Andrzej Szkaradek miał łyzy w oczach, sztuczny

entuzjazm dla takiego rezultatu próbował wywołać radny Artur Czernecki, tłumacząc, że różnica między Komorowskim a Kaczyńskim jest niewielka i taki wynik prezesa PiS to jego wielkie zwycięstwo, zważywszy z jakiej pozycji startował w tym wyścigu.

Wieczór wyborczy w sądeckim sztabie Jarosława Kaczyńskiego zgromadził ok. 30 osób. Dostrzegliśmy kilku radnych miejskich z klubu PiS: oprócz A. Czerneckiego przyszli Barbara Jurowicz, Jerzy Wituszyński i Janusz Kwiatkowski. Wpadł zdyszany rektor WSB-NLU dr Andrzej Bulzak. Zjawiło się kilku chłopaków z młodzieżówki PiS, nie zawiodła stara gwardia solidarnościowa, na posterunku był dyrektor biura Piotr Kocańda i drugi radny powiatowy Marek Kwiatkowski. Ale tłoku nie było, gdyż dzisiaj PiS nie jest partią władzy i posad nie rozdaje.

Pod nieobecność posła Arkadiusza Mularczyka, który wieczór wyborczy przeżywał w Warszawie, przy boku Jarosława, honory gospodarza pełniła jego małżonka Iwona wraz z drugą Iwoną (Nogą), asystentką posła. Panie przygotowały furę kanapek, które nie wiadomo kto spałaszował, gdyż towarzystwo szybko rozeszło się do domu. Na pociechę sądeckim sympatykom Jarosława Kaczyńskiego pozostały nieznanne jeszcze wyniki wyborów na Sądecczyźnie. Słusznie wierzono, że w mateczniku PiS Kaczyński zmiażdżył rywala. (HSZ)



FOT. PG

Wstępne wyniki II tury wyborów, podane przez telewizję publiczną za OBOP, przyjęto w sądeckim sztabie PiS ze smutkiem i nieufnością

WYBORY PREZYDENCCKIE

Jak głosowaliśmy – wyniki szczegółowe

Powiat Nowosądecki

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	1694	1,84
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	59995	65,11
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	19024	20,65
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	1674	1,82
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	879	0,95
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	71	0,08
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	6196	6,72
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	852	0,92
9 PAWLAK Waldemar	1681	1,82
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	75	0,08

Frekwencja: 59,65%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	72733	74,09
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	25437	25,91

Frekwencja: 62,74%

Nowy Sącz, m.

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	639	1,55
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	19287	46,93
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	14831	36,09
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	1251	3,04
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	186	0,45
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	42	0,10
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	3969	9,66
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	555	1,35
9 PAWLAK Waldemar	303	0,74
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	36	0,09

Frekwencja: 61,74%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	23023	55,37
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	18555	44,63

Frekwencja: 62,91%

Chełmiec

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	255	2,18
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	7628	65,28
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	2322	19,87
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	247	2,11
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	81	0,69
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	11	0,09
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	827	7,08
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	121	1,04
9 PAWLAK Waldemar	184	1,57
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	9	0,08

Frekwencja: 61,60%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	9091	75,86
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	2893	24,14

Frekwencja: 63,43%

Gródek nad Dunajcem

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	60	1,62
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	2418	65,28
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	679	18,33
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	54	1,46
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	33	0,89
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	3	0,08
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	262	7,07
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	31	0,84
9 PAWLAK Waldemar	160	4,32
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	4	0,11

Frekwencja: 55,22%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	3165	74,26
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1097	25,74

Frekwencja: 60,45%

Grybów, gm.

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	161	1,47
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	8246	75,43
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1461	13,36
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	181	1,66
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	124	1,13
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	5	0,05
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	527	4,82
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	65	0,59
9 PAWLAK Waldemar	156	1,43
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	6	0,05

Frekwencja: 63,80%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	9777	83,25
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1967	16,75

Frekwencja: 67,94%

Grybów, m.

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	46	1,48
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	1968	63,48
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	686	22,13
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	79	2,55
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	16	0,52
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	2	0,06
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	235	7,58
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	26	0,84
9 PAWLAK Waldemar	38	1,23
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	4	0,13

Frekwencja: 63,45%

II tura	liczba gł.	%
1, KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	2281	71,35
2, KOMOROWSKI Bronisław Maria	916	28,65

Frekwencja: 65,16%

Kamionka Wielka

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	97	2,27
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	2891	67,80
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	737	17,28
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	57	1,34
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	28	0,66
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	4	0,09
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	320	7,50
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	43	1,01
9 PAWLAK Waldemar	80	1,88
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	7	0,16

Frekwencja: 62,05%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	3447	78,02
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	971	21,98

Frekwencja: 64,02%

Korzenna

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	92	1,53
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	4356	72,23
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	772	12,80
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	66	1,09
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	80	1,33
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	1	0,02
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	376	6,23
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	26	0,43
9 PAWLAK Waldemar	259	4,29
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	3	0,05

Frekwencja: 60,34%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	5214	83,45
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1027	16,46

Frekwencja: 61,83%

Krynica-Zdrój

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	124	1,42
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	3846	43,99
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	3226	36,90
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	230	2,63
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	74	0,85
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	16	0,18
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	921	10,54
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	132	1,51
9 PAWLAK Waldemar	162	1,85
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	11	0,13

Frekwencja: 58,83%

II tura	liczba gł.	%
1, KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	5180	53,05
2, KOMOROWSKI Bronisław Maria	4585	46,95

Frekwencja: 62,69%

Łabowa

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	32	1,50
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	1482	69,68
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	350	16,46
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	33	1,55
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	29	1,36
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	5	0,24
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	154	7,24
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	11	0,52
9 PAWLAK Waldemar	31	1,46
10 ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	0	0,00

Frekwencja: 54,87%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	1807	78,63
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	491	21,37

Frekwencja: 59,04%**Łącko**

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	131	2,01
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	4418	67,95
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1206	18,55
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	82	1,26
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	86	1,32
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	7	0,11
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	382	5,88
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	57	0,88
9 PAWLAK Waldemar	130	2,00
10 ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	3	0,05

Frekwencja: 56,76%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	5267	76,76
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1595	23,24

Frekwencja: 59,76%**Łososina Dolna**

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	91	1,88
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	3677	75,99
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	664	13,72
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	61	1,26
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	47	0,97
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	2	0,04
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	199	4,11
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	27	0,56
9 PAWLAK Waldemar	70	1,45
10 ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	1	0,02

Frekwencja: 63,77%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	4240	82,12
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	923	17,88

Frekwencja: 66,26%**Muszyna**

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	102	2,01
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	2539	49,93
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1672	32,88
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	125	2,46
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	51	1,00
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	5	0,10
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	452	8,89
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	69	1,36
9 PAWLAK Waldemar	65	1,28
10 ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	5	0,10

Frekwencja: 56,13%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	3334	60,56
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	2171	39,44

Frekwencja: 59,26%**Nawojowa**

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	49	1,47
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	2392	71,98
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	562	16,91
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	49	1,47
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	19	0,57
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	1	0,03
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	183	5,51
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	25	0,75
9 PAWLAK Waldemar	42	1,26
10 ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	1	0,03

Frekwencja: 57,55%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	2884	79,27
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	754	20,73

Frekwencja: 62,91%**Piwniczna-Zdrój**

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	106	2,32
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	2819	61,62
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1125	24,59
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	91	1,99
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	35	0,77
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	1	0,02
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	303	6,62
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	48	1,05
9 PAWLAK Waldemar	41	0,90
10 ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	6	0,13

Frekwencja: 54,71%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	3505	69,38
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1547	30,62

Frekwencja: 59,13%**Podęgordzie**

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	102	1,93
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	3627	68,80
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	884	16,77
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	93	1,76
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	82	1,56
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	4	0,08
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	311	5,90
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	56	1,06
9 PAWLAK Waldemar	110	2,09
10 ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	3	0,06

Frekwencja: 60,15%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	4347	79,50
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	1121	20,50

Frekwencja: 62,89%**Rytro**

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	45	2,75
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	1033	63,14
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	384	23,47
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	37	2,26
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	6	0,37
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	1	0,06
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	92	5,62
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	18	1,10
9 PAWLAK Waldemar	20	1,22
10 ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	0	0,00

Frekwencja: 55,73%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	1280	72,81
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	478	27,19

Frekwencja: 59,06%**Stary Sącz**

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	201	1,95
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	6655	64,46
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	2294	22,22
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	189	1,83
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	88	0,85
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	3	0,03
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	652	6,32
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	97	0,94
9 PAWLAK Waldemar	133	1,29
10 ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	12	0,12

Frekwencja: 59,93%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	7914	73,18
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	2901	26,82

Frekwencja: 62,50%

WYBORY PREZYDENCCKIE

Jak głosowała Małopolska i sąsiednie powiaty

Małopolska

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	20419	1,37
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	682548	45,78
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	527089	35,35
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	44523	2,99
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	12821	0,86
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	1589	0,11
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	156454	10,49
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	21517	1,44
9 PAWLAK Waldemar	22000	1,48
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	2057	0,14

Frekwencja: 57,46%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	858839	56,12
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	671446	43,88

Frekwencja: 58,91%

Powiat Limanowski

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	1082	1,99

2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	36414	66,92
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	10168	18,69
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	840	1,54
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	524	0,96
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	46	0,08
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	3758	6,91
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	499	0,92
9 PAWLAK Waldemar	1030	1,89
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	54	0,10

Frekwencja: 58,14%

II tura	liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	43369	75,86
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	13801	24,14

Frekwencja: 60,52%

Powiat Gorlicki

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	631	1,39
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	23760	52,41
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	12731	28,08
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	946	2,09
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	708	1,56
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	51	0,11
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	5134	11,33
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	465	1,03

9 PAWLAK Waldemar	824	1,82
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	82	0,18

Frekwencja: 52,87%

II tura

liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	30459 63,52
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	17491 36,48

Frekwencja: 55,67%

Powiat Nowotarski

I tura	liczba gł.	%
1 JUREK Marek	1060	1,40
2 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	42372	56,09
3 KOMOROWSKI Bronisław Maria	22749	30,11
4 KORWIN-MIKKE Janusz Ryszard	1636	2,17
5 LEPPER Andrzej Zbigniew	825	1,09
6 MORAWIECKI Kornel Andrzej	66	0,09
7 NAPIERAŁSKI Grzegorz Bernard	5026	6,65
8 OLECHOWSKI Andrzej Marian	821	1,09
9 PAWLAK Waldemar	904	1,20
10ZIĘTEK Bogusław Zbigniew	87	0,12

Frekwencja: 52,68%

II tura

liczba gł.	%
1 KACZYŃSKI Jarosław Aleksander	51538 64,13
2 KOMOROWSKI Bronisław Maria	28826 35,87

Frekwencja: 54,80%

R E K L A M A

Roklamy

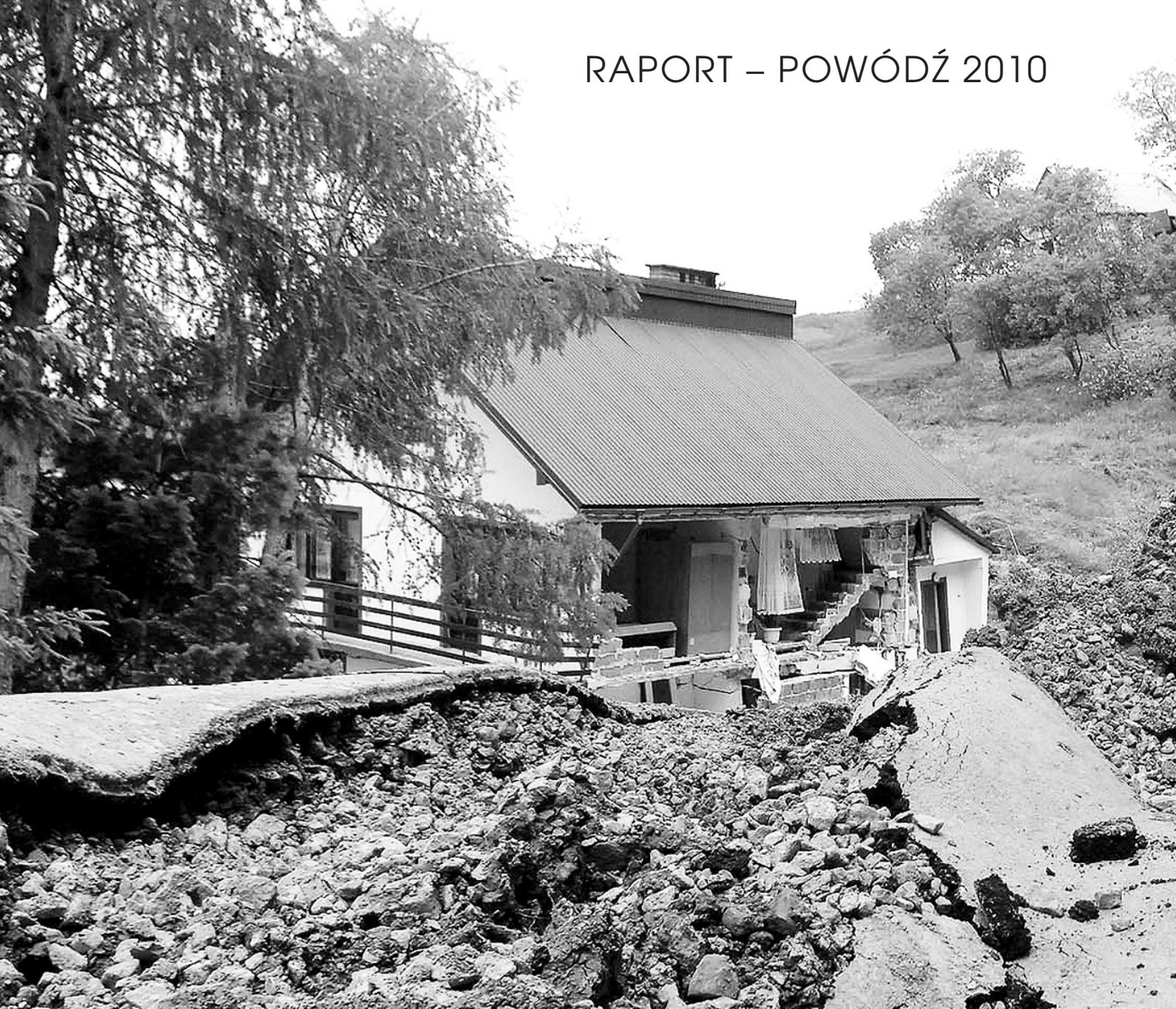


- projekty graficzne
- poligrafia, DRUK CYFROWY
- kampanie reklamowe,
- strony www,
- szyldy, kasetony
- druk wielkoformatowy

Nowy Sącz
ul. Kolejowa 27
18 441 56 36, 518 566 100
biuro@wolnareklama.pl

Tylko u nas!!!
dynamiczna reklama
na ekranach LCD
w autobusach MPK
oraz na dworcu PKS,
a także nośniki plakatowe
w klubach i na dworcu PKS

www.agencjareklamowa.biz



Powodziowo-osuwiskowa apokalipsa

Drugi atak

Sądectczyna nie zdążyła się jeszcze otrząsnąć po przejściu powodzi w drugiej połowie maja, a zaatakowała ją kolejna wielka fala. Drugi – na początku czerwca – atak powodziowo-osuwiskowych kataklizmów był o wiele tragiczniejszy w skutkach niż szkody wyrządzone wezbraniem wód i podtopieniami dwa, trzy tygodnie wcześniej, o czym „Sądectzanin” donosił w specjalnym raporcie w poprzednim numerze.



KŁODNE

FOT. JEC



FOT. JEC

Wnajczarniejszym śnie nie spodziewaliśmy się, że kolejny raport też będzie dotyczył zabójczej niszczycielskiej siły żywiołu, która w znacznym stopniu zdeorganizowała życie tysiącom mieszkańców, przyniosła wielomilionowe straty i w istotny, negatywny sposób wpłynęła na gospodarkę regionu.

W maju na Sądecczyźnie spadła rekordowa ilość deszczu – aż 264,7 mm. To więcej niż dotychczasowy rekord z roku 1987, gdy w analogicznym miesiącu odnotowano łącznie 153,3 mm opadów (średnia dla maja z ostatnich kilkudziesięciu lat wynosi 79,1 mm). W czerwcu tych opadów było już mniej, natomiast o wiele silniejsza była ich dewastacyjna intensywność. Wody dość szybko opadły, ale wtedy ruszyła się ziemia.

Najbardziej ucierpiały gminy Grybów, Gródek nad Dunajcem, Kamionka Wielka, Piwniczna, Rytro, Stary Sącz, miejscowości Muszyna Folwark, Kąclowa i nieszczęsne Kłodne, które – jak w apokalipsie – praktycznie zapadło się pod ziemię. Osobistości, które odwiedziły Kłodne (kandydat na prezydenta Jarosław Kaczyński, bp Wiktor Skworec, minister Jerzy Miller), były wstrząśnięte

krajobrazem po katastrofie, jak po trzęsieniu ziemi lub wojnie. Tamtejsze osuwisko, według geologów sięgające 100 hektarów, posuwało się z prędkością ok. 1 metra na godzinę. Pół tysiąca mieszkańców zostało zmuszonych do ewakuacji, tysiące spędzało bezsenne noce, a potem grzęzło w błocie i mule,

Turystyka nie powinna ucierpieć

„Na terenie Miasta i Gminy Uzdrawiskowej Muszyna funkcjonują bez jakichkolwiek zakłóceń wszystkie obiekty turystyczne, a dojazd do nich jest możliwy. Ze względu na to, że skutkami powodzi dotknięte zostały tylko dzielnice mieszkalne, zupełnie niezwiązane z turystyką i położone poza terenami uzdrawiskowymi i turystycznymi, Uzdrawiska Muszyna, Żłockie i Żegiestów funkcjonują bez zakłóceń i dostępne są wszystkie miejsca i atrakcje turystyczne. Także w dzielnicach mieszkaniowych dotkniętych powodzią nigdzie nie występują zalegania wody charakterystyczne dla terenów nizinnych i nie ma żadnego zagrożenia epidemiologicznego, bowiem gmina w ciągu trzech dni uporała się ze sprzątnięciem.”



FOT. JEC

szy ruch w uzdrowiskach, np. w Krynicy i Piwnicznej, gdzie w ośrodkach wypoczynkowych nie pojawiły się „zielone szkoły” i uczestnicy odwołanych turnusów szkoleniowych. Przez pewien czas zamknięta była „pętla popradzka” (droga wojewódzka nr 971) z uwagi na blokadę osuwiskową między Wierchomlą a Łomnicą. Nie widać też, jak przed rokiem, gromady turystów, którzy z Nowego Sącza podążali zwykle nad Jezioro Rożnowskie (droga przez Zbyszycę i Wołę Kurowską jest nieczynna, a widoki na jej przywrócenie są raczej kiepskie). Odwołano dziesiątki imprez, w tym ostatni mecz ligowy Sandecji, plenerowe oratorium na sądeckim rynku z okazji 70. rocznicy bitwy o Narwik oraz wielki Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego, w którym wcześniej zapowiedziało udział setki uczestników.

Nie pomagają apele i wyjaśnienia, że powódź zaatakowała jedynie punktowo i generalnie obiekty i szlaki turystyczne funkcjonują normalnie. Burmistrz Jan Golba ma nawet pretensje do mediów o wyolbrzymianie zagrożeń, które miały charakter krótkotrwały i już dawno zostały usunięte.

Skutki powstałych strat i istniejących do dziś zagrożeń są poważne. W powiecie nowosądeckim dało znać o sobie ponad 400 osuwisk. W maju osuwiska uszkodziły 34 budynki, a podczas czerwcowej powodzi ilość ta wzrosła do 89. Pod koniec czerwca pod znakiem zapytania stoi żywot ponad 230 budynków. Od 16 maja do połowy czerwca ziemia osunęła się w 438 miejscach. Ewakuacją objęto ok. 600 osób.

Wstępne straty (wartość zniszczonych dróg, nadbrzeży i budynków na Sądeckczyźnie) oszacowano na ponad 300 mln zł. Z wodą popłynęło 60 kilometrów dróg powiatowych i kilka ważnych mostów (m.in. w Muszynie i na trasie z Piątkowej do Mystkowa). Żeby je odbudować potrzeba 80 mln zł. To olbrzymie pieniądze i już widać, że usuwanie zniszczeń i odbudowa potrwa- ją latami.

a o powrocie do normalności nie można będzie mówić przez wiele tygodni. Jednym z ewakuowanych był wicemarszałek Małopolski, Leszek Zegzda, który na dwie noce przeniósł się ze swojego mieszkania przy szkole na Falkowej do kolegi, Marka Surowiaka.

Symbolem dzieła zniszczenia, szeroko relacjonowanym w telewizji, było zawalenie się mostu kolejowego na Popradzie między Nowym a Starym Sączem. Nie kursują pociągi międzynarodowe, które przekraczały granicę polsko-słowacką przez Muszynę i stację Plavec po słowackiej stronie. W tym przypadku trudno nawet w przybliżeniu powiedzieć, kiedy linia kolejowa może być ponownie otwarta. Na razie nie zapadła decyzja, w jakim trybie ten obiekt zostanie odbudowany i kto to zrobi.

Dotkliwy cios otrzymała branża hotelowo-turystyczna, z której utrzymuje się nasz region. Zauważalny jest mniej-

Polak (Tokarczyk) potrafi!



FOT. BK

Zmagania z powodzią mają swoich cichych bohaterów: szeroką rzeszę bezimiennych strażaków, funkcjonariuszy i ochotników. Podwójnego znaczenia nabrała pomoc sąsiedzka i samorządowa. Powodzianie w trudnej sytuacji radzili sobie jak mogli. Radny Krzysztof Cycoń wynajął objazdową ciężarówkę, która zbierała dary (żywność, wodę i środki czystości) dla powodzian. Koncert charytatywny dla starsządeczan zorganizowała krajanka Ola Maurer z kolegami z krakowskiej Piwnicy pod Baranami. Rozkreśliła się akcja „Szlachetna Paczka”, mobilne biuro (na kółkach) uruchomiło PZU. Trzy miliony złotych zebrali podczas składek w kościołach wierni diecezji tarnowskiej.

Mieszkańcy osiedla Folwark w Muszynie w związku z tym, że lokalny most drogowy został uszkodzony przez powódź, a droga kolejowa na długim odcinku jest nieczynna, do komunikacji używają szyno-malucha. Fiata 126p przerobił Adam Tokarczyk, prezes Zarządu Miejsko-Gminnego Ochotniczej Straży Pożarnej w Muszynie i... Zdjął mu opony i dopisał podwójne felgi. Jeździ jak normalny samochód. Zapala się i wrzuca biegi. Mieszkańcy dowożą nim towary, wywożą śmieci z zalanego przez Poprad osiedla.

Optymistycznie w tych nieszczęściach brzmią słowa sołtys Łyczanki z gminy Łososina Dolna, Stanisławy Kmiecik, która wraz z domem straciła również ponad trzy hektary gruntów, ale udało się jej uratować pasiekę:

– Skoro pszczoły nadal produkują miód, nie może być źle. Takie jest życie.



FOT. JEC

Topiel Popradu pochłonięła most kolejowy

Nazajutrz po święcie Bożego Ciała, w piątek 4 czerwca, ok. godz. 17.15 zawałił się most kolejowy między Nowym a Starym Sączem, niedaleko ul. Elektrodowej w Biegonicach. Fala powodziowa na Popradzie zerwała dwa przęsła mostu. Jedno osiadło na dnie, a drugie popłynęło z nurtem rzeki na odległość ok. 400 metrów.

Tym samym przerwany został na wiele miesięcy ruch pociągów na słynnej, historycznej linii powstałej za panowania cesarza Franciszka Józefa,

między Nowym Sączem a Muszyną i Krynica, i dalej w kierunku na Koszycę, Budapeszt i Bałkany. Kursujące tędy pociągi towarowe skierowano na przejścia graniczne w Zwardoniu i w Zebrzydowicach.

Zdjęcia znikającego w topieli mostu, wykonane przez przypadkowych obserwatorów i umieszczone na portalu TVN24, obiegły w przekazie telewizyjnym całą Polskę i stanowiły główny news z relacji walki z powodzią. Jego żałosne szczątki, szarpane nurtem rzeki, robiły przynębiające wrażenie. Dwóch

mężczyzn, którzy wpadli przy katastrofie do rzeki, zdążyło wydostać się na brzeg.

Trzyprzęsłowy most w Biegonicach został oddany do eksploatacji w 1876 r. wraz z otwarciem linii kolejowej tarnowsko-lełuchowskiej nr 96. Miał 153 m długości. Przyczółki i filary były dziełem inżynierów włoskich, konstrukcję z kratownicami wykonano w krakowskim zakładzie Ludwika Zieleniewskiego.

Most przetrwał do końca II wojny światowej, kiedy to został wysadzony przez wycofujących się Niemców. Ciekawe, że oparł się wielkiej powodzi w 1934 r. (w przeciwieństwie do zniszczonego mostu na Kamienicy w Jamnicy, przed Nowym Sączem).

Był dwukrotnie odbudowywany: prowizorycznie w 1945 r., na stałe w 1948 r., a następnie w 1958 r. po wielkiej ówczesnej powodzi na Sądecczyźnie. Filary były też podmywane w 1973 r. (ruch był wtedy przerwany na miesiąc). Tym razem, wobec całkowitej ruiny, obiekt musi być zbudowany od nowa. Starosta nowosądecki wystąpił w tej sprawie do władz państwowych.

Postulaty wójtów i burmistrzów

S zefowie nowosądeckich samorządów nie ukrywają problemów wynikających z konieczności zachowania procedur, które często nie przystają do nadzwyczajnych sytuacji i uniemożliwiają wręcz odbudowę po powodziach.

Zgłaszają sporo uwag do projektu ustawy o zmianie ustawy o szczególnych zasadach odbudowy, remontów i rozbiórek obiektów budowlanych zniszczonych lub uszkodzonych w wyniku działania żywiołów.

Oto niektóre z nich:

– Konieczna jest zmiana definicji „odbudowy” – według obecnie obowiązujących regulacji, odbudowa powinna nastąpić w tym samym miejscu, a obiekt ma posiadać takie same parametry jak ten zniszczony.

– Konieczne jest rozstrzygnięcie zasad odbudowy obiektów infrastrukturalnych w sytuacji, gdy rzeka zmieniła swój bieg i nie jest możliwa odbudowa obiektów mostowych oraz dróg w poprzednim miejscu.

– Konieczne jest prawne stworzenie możliwości odbudowy infrastruktury drogowej w parametrach docelowych, czyli w wyższym standardzie niż istniejący przed atakiem żywiołu.

– Konieczne jest także umożliwienie wykonywania przepraw mostowych na podstawie uproszczonych procedur budowlanych na zgłoszenie, a nie stosowanie decyzji o pozwoleniu na budowę.

– Konieczne jest prawne stworzenie możliwości odbudowy korpusu drogi wraz z zabezpieczeniem linii brzegowej. Odbudowa korpusu drogi bez możliwości wzmocnienia linii brzegowej rzeki, często nie stanowi odpowiedniego zabezpieczenia przed kolejnymi zniszczeniami.

Wytrzymał 10 lat

STARY SĄCZ. W czerwcu wezbrany Poprad uszkodził nowy most (wybudowany w 2000 r.), łączący Barcice z Wolą Krogulecką. Między brzegiem a konstrukcją pokazała się duża, 9-metrowa wyrwa.



BARCICE

C hoć nie została naruszona statyka i struktura mostu, to i tak odcięci od świata zostali mieszkańcy przysiółków Facimiech (tu do ewakuacji osoby wymagającej natychmiastowej dializy nerek przysłano helikopter), Za Wodą, Łąki, Brzozowica w Barcicach oraz Życzanowa na granicy z Rytrem, a także samej Woli Kroguleckiej. Po wielu gospodarstwach można było pływać pontonami, woda dostała się do wnętrza domostw, na podwórkach powstały olbrzymie rozlewiska.

Żywioł szalał w Popowicach, Mostkach, Gołkowicach, Myślcu, Starym Sączu, szczególnie wokół ul. Węgier-

skiej i na Kamieńcu, gdzie wybijająca kanalizacja zalewała domy, obejścia i użytki rolne. Uszkodzony gazociąg pozbawił całą gminę gazu, odłączono prąd i wodociągi. Zerwane zostały mostki dojazdowe i przepusty, zamulona kanalizacja burzowa i rowy odwadniające.

Uaktywniły się osuwiska m.in. na Miejskiej Górze w Starym Sączu, w Barcicach, Popowicach, Mostkach, Przysietnicy, Moszczenicy i Skrudzynie. Teraz jest ich w sumie 25, w tym 15 nowych.

Po czerwcowej nawałnicy zniszczenia liczone są w dziesiątki milionów złotych, głównie na drogach, np. ze



RYTRO

FOT. JEC

gospodarz rzek, czyli Regionalna Dyrekcja Dróg Wodnych jest całkowicie ubezpieczona, bo nie ma pieniędzy, choćby na budowę progów dla wyhamowywania pędzącej wody. Tylko w br. nurt Popradu zabrał w gminie Stary Sącz 6 hektarów pobocza rzeki.

Bardzo kosztowna jest stabilizacja osuwisk. Ludzie i służby budowlane powinny 10 razy zastanowić się, zanim podejmą decyzje o lokalizacji i budowie domu czy obiektu gospodarczego w niepewnym terenie.

Postuluję pilną konieczność wprowadzenia takich zmian prawnych, które umożliwią szybkie oczyszczenie terenu międzywał z krzaków i drzew tamujących odpływ wody.

Moja gmina nieraz korzystała z funduszy przeznaczonych na usuwanie szkód powodziowych i osuwiskowych.

Twierdzą jednak, że sytuacja powinna być odwrócona.

W ostatnich latach niemałe środki przekazuje się na usuwanie szkód, a zbyt małe na inwestycje mające poprawić zabezpieczenie przeciwpowodziowe. Tymczasem tam, gdzie przeprowadzono takie inwestycje, wały oparły się naporowi wody.

Apeluję zatem o przekazywanie większych środków na inwestycje, które przede wszystkim zapobiegają takim zdarzeniom jak majowa i czerwcową powódź, a nie tylko usuwać skutki działań żywiołu.

My, samorządowcy, z reguły dobrze wiemy, jakie są zagrożenia na naszym terenie: gdzie wyleje wody, jakie rejony zostaną podtopione, gdzie może ruszyć się góra.

Nie mamy jednak sił i środków, aby zapobiec spodziewanym nieszczęściom. Sami nie zbudujemy barier przeciwrumiskowych. Nie pozwala nam na to obowiązujące prawo i... brak pieniędzy.

Regulacja cieków wodnych leży w kompetencji służb państwowych. Nie możemy więc zabrać się za pogłębianie koryt, budowę zapór, stabilizację brzegów, prace remontowe w korytach rzecznych itd. Sygnalizujemy i na tym się kończy.

Skutki powodzi da się minimalizować, jeżeli administracja rządowa na se-



MUSZYNA – FOLWARK

FOT. JEC

Mariana Cyconia refleksje powodziowe

Od wielu lat, jako burmistrz Starego Sącza, zmagam się w okresie wiosenno-letnim z powodzią. Raz w tej walce odnoszę sukcesy, raz porażki. W 2000 r. cieszyliśmy się z oddania do użytku nowego mostu na Popradzie, łączącego Barcice z Wola Krogulecką. Piękny obiekt, po 10 latach, został poważnie naruszony.

Jak widać, na żywioł natury nie ma silnych. Wody z nieba nikt nie powstrzyma. Przed ogniem można uciec, przed wodą – nie.

Winą za cykliczne od lat potęgowanie się szkód powodziowych obarczam pół na pół: nieuporządkowaną gospodarkę wodną i partyzancką, nieroztropną działalność ludzi.

Często wystarczy gospodarskie podejście: wyczyszczenie przepustów i fos, udrożnienie kanałów. Wezbranie czy wylanie potoków nie musi być wtedy tak groźne. Nie służy bezpieczeństwu betonowanie podwórek i zagradzanie naturalnych cieków wodnych.

Główna odpowiedzialność za przeciwdziałanie powodzi spoczywa jednak na służbach państwowych. Tymczasem

Starego Sącza do Popowic, Stary Sącz – Popowice, z Barcic – Na Kliny i Na Wyrąb. Rozebrane muszą być naruszone w posadach domy i zabudowania gospodarcze.

rio zajmie się tworzeniem polderów oraz odtwarzaniem naturalnych terenów zalewowych.

Jeżeli będą budowane i modernizowane wały przeciwpowodziowe wraz z drogami dojazdowymi.

Jeżeli budowane i modernizowane będą małe zbiorniki retencyjne i stopnie wodne w ramach tzw. „małej retencji”.

Duże znaczenie w zapobieganiu powodziom i osuwiskom ma zadrzewienie i zalesienie. Skutki osuwających się skał i ziemi będą łagodniejsze, gdy powstrzymają je umocnienia porośnięte lasem. Wycinki lasów, prywatnych i państwowych, nie służą ochronie przeciwpowodziowej.

Może teraz politycy, zwłaszcza na szczeblu rządowym, zmądrzeją i zabiorą się za prawne uregulowanie całego kompleksu spraw związanych z gospodarką hydrotechniczną, gospodarką gruntami i nieruchomościami.

Uprościmy procedury (minimum biurokracji), zwiększymy nakłady finansowe.

Bądźmy w końcu mądrzy przed szkodą, a nie po niej.

Pomoc finansowa

Środki przekazane z MSWiA na usuwanie skutków powodzi w gminie Stary Sącz (w zł):

2006 – 765 487
2007 – 1 304 046
2008 – 3 643 445
2009 – 2 126 214
2010 – 800 000

Straty w infrastrukturze komunalnej spowodowane ulewnymi deszczami (w zł):

2006 – 994 450
2007 – rok bez powodzi
2008 – 6 961 000
2009 – 6 735 780
2010 – 374 000*

Stabilizacja osuwisk (w zł)

Myślec – 1 673 717
Myślec Zagórze – 540 000
Mostki – 420 000 zł

*kwota bez uwzględnienia szkód poniesionych w drugiej połowie maja i na początku czerwca

Bilans po klęsce



FOT. JEC

GRYBÓW – MIASTO

Połowę rocznego budżetu – czyli blisko 6 mln zł stracił Grybów podczas powodzi.

Największe straty żywiol wyrządził w infrastrukturze drogowej (blisko 3,4 mln zł), mostach (1,8 mln zł.), kładkach (ok. 370 tys. zł).

Najbardziej ucierpiała dolna część miasta – dzielnice i osiedla położone w bezpośrednim sąsiedztwie Białej Tarnowskiej. Osiedla domków jednorodzinnych i Bema na drugim brzegu rzeki oraz duże osiedle Biała Wyżna. Woda pozalawała studnie, szamba, porywała linie telefoniczne, energetyczne. Długo był problem z dodzwonieniem się w te rejony miasta. Po powodzi w Grybowie uaktywniły się również osuwiska. Jedno niebezpiecznie płynęło z górnego Gry-



FOT. LES

bowo w kierunku zrujnowanej ul. Topolowej. Drugie uaktywniło się w pobliżu Liceum Ogólnokształcącego, choć samej szkole nie zagrażało. Kolejne na ul. Na stoku.

GRYBÓW – GMINA

Gmina Grybów straty powodziowe w majowej i czerwcowej powodzi oszacowała na ponad 16,8 mln zł. Największe są w drogach (ponad 7,5 mln zł), mostach (ponad 6,4 mln zł), kładkach (ponad 1,1 mln zł).

W wyniku klęski żywiołowej uszkodzonym zostało 146 rodzin. Większość z kilkudziesięciu ewakuowa-

nych mieszkańców gminy powróciła już do swoich domów. Nie ma miejscowości, która nie ucierpiałaby w wyniku żywiołu. Począwszy od Florynki przez Binczarową, Białą Niżną, Stróże, Gródek, na Kałowej kończąc. W tej ostatniej zerwane zostały droga i most. Od świata odcięte zostało osiedle. Zniszczenia w Kałowej oglądał m.in. przebywający na Sądecczyźnie i Limanowszczyźnie kandydat na prezydenta Jarosław Kaczyński i był wstrząśnięty ich rozmiarem. Podczas jego wizyty mieszkańcy pytali, dlaczego pomoc jest tak opieszła? Ogromne zniszczenia wyrządziły lokalne potoki, m.in. Krużłowianka w Krużlowej, Chodorowej. Straty są w Gródku. Na pograniczu Białej Niżnej i Stróz zalanych zostało kilkadziesiąt domów. W gminie uaktywniło się 48 osuwisk.

PIWNICZNA-ZDRÓJ

Piwniczanie porównują ostatnią powódź do tej z 1958 r. Straty szacują na ponad 6,4 mln zł. Największe są w drogach – 2,6 mln zł.

Zniszczonych zostało ich ponad 28 km. Powódź uszkodziła też 10 km kanalizacji sanitarnej (ponad 1,5 mln zł), obiekty i urządzenia sieci wodociągowej (90 tys. zł), samą sieć wodociągową (86 tys. zł), oczyszczalnię ścieków (150 tys. zł), 23 mosty (775 tys. zł), potoki i rowy odwadniające (247 tys. zł), obiekty sportowe, komunalne, szkoły.

Usuwanie skutków powodzi potrwa wiele miesięcy, o ile nie lat – mówi burmistrz Edward Bogaczyk.

– *To był potop. Na dom sunęła z hukiem ściana spiętrzonej wody* – opowiada Anna Gargula, którą strażacy musieli ewakuować z domu pontonem. – *Z całym impetem uderzyła w ogrodzenie, wdzierając się na posesję. Jej siła była tak wielka, że zdołała wyłamać metalowe elementy ogrodzenia i murek. Ogrodu nie ma, dom na parterze zalany do połowy okien. Dobrze, że mój mąż tego koszmaru nie dożył. Jestem emerytką i nie wiem, jak ja to wszystko odbuduję.*

Ucierpiała też Łomnica. Budynek gospodarzy Józefa Piekoszowskiego zawisł nad kilkumetrowym jarem, tam,



BARCICE

FOT. ARCH. UG STARY SĄCZ



PIWNICZNA-ZDRÓJ

FOT. ARCH.





CYGANOWICE

FOT. JEC

– Tutaj ludzie jeszcze długo nie będą mogli spać spokojnie – mówi wójt Stefan Wolak. – To, ile wyniosą straty w gospodarstwach domowych spowodowane przez osuwiska, ciągle jest niezwykle trudne do oszacowania – dodaje.

Najbardziej dramatycznie sytuacja wyglądała w Tropiu, gdzie do jeziora zjechał kawałek drogi prowadzącej do kościoła i kawałek muru, ogradzającego świątynię, oraz w Kurowie. Tam w ciągu tygodnia przestał istnieć fragment drogi wojewódzkiej. Już teraz istnieją poważne obawy, że nigdy nie uda się jej odbudować, bo zbocze, na której fragment ten się znajdował, zostało całkowicie zniszczone.

ŁOSOSINA DOLNA

Zalania, podtopienia i osuwiska spowodowały ogromne straty na terenie gminy Łososina Dolna zarówno w maju, jak i na początku czerwca. Strażacy jeszcze długo po opadnięciu stanu rzek i potoków pompowali wodę z piwnic, także ze szkół i innych budynków użyteczności publicznej oraz prywatnych domów. W sumie ponad 15,5 mln zł pochłonęła naprawa dróg, a 1,1 mln zł mostów. To ogromne sumy, a przecięż i tutaj nie uwzględniono jeszcze 400 hektarów ciągle aktywnych osuwisk. Rąbkowa, Tabaszowa i Łyczanka to miejscowości, w których straty w gospodarstwach domowych są największe.

KAMIONKA WIELKA

Po analizie dokonanej przez Małopolski Urząd Wojewódzki gmina Kamionka Wielka otrzyma dokładnie 9 938 800 zł na likwidację szkód po obu wielkich wodach. Jedna trzecia tej sumy zostanie przeznaczona na naprawę mostów, a ponad 5 mln na drogi.

– W tej chwili nie mamy na szczęście informacji o aktywnych osuwiskach w gminie, ale czekamy na przybycie ekspertów z Państwowego Instytutu Geologicznego. Oni dopiero ocenią zniszczenia spowodowane osuwiskami – tłumaczy wójt Kazimierz Siodlarz.

Nadzór budowlany wykluczył już jednak z użycia dokładnie 14 budynków w całej gminie. Czy będzie ich więcej, zależy od opinii geologów.

IGA MICHAŁEC, (MR)



KAĆLOWA

FOT. JEC

gdzie kiedyś była droga. Powódź zrujnowała także Wierchomlę. Potok Wierchomlanka zabrał most, odcinając od świata siedemdziesiąt osób – mieszkańców osiedla Baraniacki Potok.

Z kataklizmem walczyli też mieszkańcy Majerza i przysiółka Zagrody.

Po powodzi niebezpiecznie zaczęła też pękać droga do granicy słowackiej. Trzeba ją było wyłączyć z ruchu. Uaktywniły się tam dwa nowe osuwiska. Drogą do przejścia granicznego na Słowację mogą już przejechać samochody, ale tylko do 2,5 tony.

GRÓDEK NAD DUNAJCEM

W gminie Gródek nad Dunajcem straty wyrządzone przez powódź majową i czerwową wyniosły łącznie ponad 9 mln zł. Kwota ta pozwoli na naprawę dróg gminnych, wodociągów, mostów i przepustów. Ciągle jednak aktywne są osuwiska na około 200 hektarów powierzchni gminy. Dopiero po dokładnych badaniach geolodzy będą mogli określić, czy tereny te można jeszcze uratować.



– Człowiek ma wszystko, a w jednej chwili nie ma nic – opowiada ze łzami w oczach Aleksandra Cempa, której dom lada chwila może runąć w wielką przepaść, spowodowaną przez osuwisko

Nie mamy wstępu do własnego domu

Rodzina Cempów do nowego, trzypiętrowego domu przy ulicy Zdrojowej 162 przeprowadziła się w 1992 r. Mieszkała tam siedem osób. Aleksandra wraz z mężem Jerzym, czwórką dzieci i matką Rozalią.

Nie ma rady na siły natury

– Około 3. nad ranem po Bożym Ciele usłyszeliśmy niesamowity huk. Ogarnęła nas panika i strach. Za pół godziny ponownie ziemia zaczęła się osuwać, wyszliśmy na dwór, a tam z miejsca

wszystko zaczęło się obsypywać. O godzinie 9. wszędzie słyszeliśmy krzyki, że musimy uciekać, bo dom może zaraz runąć. Przyjechały trzy jednostki straży pożarnej. Zaczęli wyszarpywać z domu meble i wszystko, co mogło się przydać – kontynuuje pani Aleksandra.

– To jest nie do uwierzenia, że w jednej chwili straciliśmy cały dorobek życia – dodaje jej mąż. – Nie mamy wstępu do własnego domu, jest dla nas zagrożeniem. Obok znajduje się niesamowita przepaść. Zasypanie jej, trzykrotnie przewyższyłoby koszty budowy.

Nie ma rady na siły natury, wcześniej w tym miejscu normalnie jeździliśmy samochodami czy traktorami, a teraz nasz dom może się całkowicie zapaść. Najgorsze, że to jest coś, na co pracowaliśmy latami. Wiadomo, że każdy chce mieć coś własnego, coś, na co oszczędza przez połowę swojego życia. Tylko kto przypuszcza, że potem może się to tak skończyć?

Ten dom stwarza zagrożenie!

Powiatowy inspektor nadzoru budowlanego, Bogusława Mikołajczyk,



Mieszkańcu Nowego Sącza !



Jeżeli możesz, to pomóż rodzinie wielodzietnej, która straciła dom mieszkalny – dorobek całego życia – skutek ostatniej powodzi.

Budynek został wyłączony z możliwości użytkowania decyzją Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego Nr 7356/63/10. Prosimy o finansowe wsparcie przeznaczając datki na konto bankowe Aleksandry i Jerzego Cempa, zam. ul. Zdrojowa 162, 33-300 Nowy Sącz numerze

85 8811 0006 0001 0047 5404 0001

W tytule przelewu prosimy wpisać: OSUWISKO

Dziękujemy za ofiarę.

Każdy może pomóc Aleksandrze, Jerzemu, Monice (22 l.), Sławkowi (21 l.), Marcinowi (18 l.), Kamilowi (14 l.) i 75-letniej Rozalii

4 czerwca wydała decyzję o wyłączeniu budynku z użytkowania, ponieważ grozi zawaleniem. Decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności. Inspektor ds. geologii Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Nowego Sącza, Marek Postrożny, podał w uzasadnieniu decyzji, że osuwisko, które się uaktywniło, jest w fazie rozwojowej. Krawędź jego czaszy rozwija się w kierunku budynku mieszkalnego, stwarzając bezpośrednie zagrożenie stabilności gruntu pod budynkiem.

– Na trzy miesiące dostaliśmy mieszkanie zastępcze przy ulicy Długosza w Nowym Sączu, ale ja tam spałam tylko dwie noce. Podwórko do mieszkania okupują wiecznie sączący piwo ludzie i wszędzie śmierdzi. Mieszkanie jest w porządku, ale to wejście do niego jest przerażające. Boję się tam wchodzić – mówi drżącym głosem Aleksandra Cempa. – Dzieci też bardzo to przeżyły. Plakały i pytały „gdzie my teraz będziemy mieszkać, mamo?” Żadne z nich nie mieszka na Długosza. U siostry męża jest mama i dwóch synów, u drugiej siostry natomiast córka.

Wiem, że to moje podwórko

Dom rodziny Cempów „potrzebuje” jeszcze 50 cm, aby się całkiem zapaść. Rodzina jest przerażona. Nieopodal znajduje się stary dom rodziny, który mieli zburzyć, ale zostawili na wszelkiego rodzaju sprzęty gospodarcze. Tam właśnie teraz przebywa Aleksandra wraz z mężem i jednym synem. Dom ten jest znacznie mniejszy i wymaga gruntownego remontu, który pochłonie mnóstwo pieniędzy. Brakuje tam też wody, prądu i gazu. Trzeba również zadbać

o zabezpieczenie komina. Dom nie był używany prawie 20 lat!

– Bardzo chcielibyśmy ten budynek odremontować i tu zamieszkać. Dostaliśmy z opieki społecznej 6 tysięcy i wykorzystujemy je na potrzebne materiały do remontu. Dużą pomoc otrzymaliśmy też od sąsiadów i pani Elżbiety Chowaniec, która nie pozwala nam się poddać.

Elżbieta Chowaniec zajęła się nawet rozproszaniem ulotek z prośbą o pomoc dla rodziny Cempów.

– Mamy nadzieję, że to się wszystko jakoś ułoży. Nie tracimy nadziei, chociaż chwilami jest naprawdę ciężko – znowu łzy napływają pani Aleksandrze do oczu. – Córka jest na stażu, zarabia niewiele, a i tak chce pomóc. To jest naprawdę wzruszające. Teraz, przy remoncie starego domu pomaga nam szwagier, siostrzeniec i najstarszy syn. Tak bardzo chciałabym tu zamieszkać. Tutaj nawet inaczej się wychodzi na podwórko! Wiem, że to moje podwórko.

ANNA MIKA

Straty

W wyniku pierwszej fali powodziowej (16-18 maja) zgłoszonych zostało 285 gospodarstw poszkodowanych i 62 zalane studnie. 128 rodzin zostało zakwalifikowanych do wypłaty zasiłków celowych na łączną kwotę 123100 zł. Natomiast 7 rodzinom przyznano po 6000 zł w wyniku wyłączenia budynku z użytkowania bądź katastrofy budowlanej.

Po drugiej fali powodziowej (3-4 czerwca) do szacowania strat indywidualni mieszkańcy zgłosili 622 gospodarstwa i 223 studnie.

ZDJĘCIA: ANNA MIKA

Klęski żywiołowe uczą nas pokory wobec sił natury

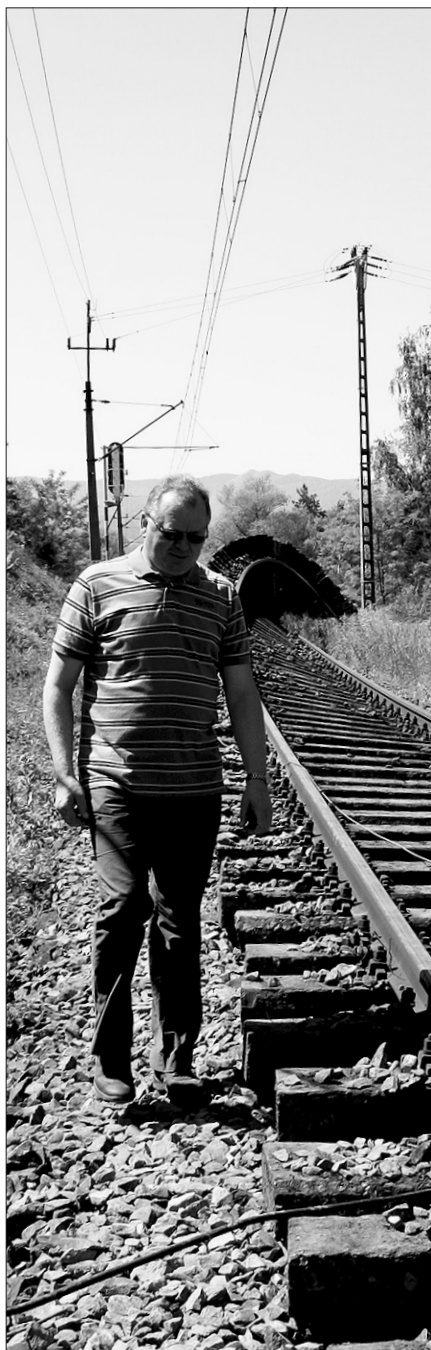
Ze starostą nowosądeckim **JANEM GOLONKĄ** rozmawia Piotr Gryźlak

Pan, człowiek wychowany nad Dunajcem, przeżył już wiele powodzi, także jako starosta. Czy tę klęskę, która nawiedziła w ostatnich tygodniach Sądeczynę, można porównać do tych katastrof, które pamiętamy z ostatnich kilkunastu lat?

– Tę powódź można porównać tylko do powodzi z roku 1997 i może – częściowo – z 2001. Natomiast skala problemów, jakie po sobie pozostawiła teraz, zwłaszcza jeśli chodzi o uaktywnienie się terenów osuwiskowych, które dotąd za takie nie były uważane, jest zdecydowanie największa! Tu nie mam żadnych wątpliwości, takiej sytuacji u nas nie było. Nie zdarzyło się, byśmy tak wielu ludzi musieli ewakuować, w tej chwili jest to ponad 700 osób. Kilka-kaset budynków jest zniszczonych, uszkodzonych lub zagrożonych osunięciem się i codziennie ich przybywa. Mam świadomość, że jeszcze przybywać będzie, ponieważ dopiero teraz „budzą” się te tereny, ziemia pracuje, następują naturalne tąpnięcia. Jeżeli powierzchnia zalanych terenów na Sądeczyźnie była porównywalna z tymi, które woda pokryła w roku 1997, to ilość osuwisk – przekracza znacznie liczby zanotowane wtedy. Jeśli chodzi o poziom wód, to od wielu lat dzielnica Folwark w Muszynie jest takim wskaźnikiem stanu krytycznego.

Tam akurat kilka tygodni temu rozpoczęto budowę wałów przeciwpowodziowych!

– Tak, ale – niestety – nie udało się ich wybudować przed powodzią. To jest duża inwestycja. Prace trzeba będzie zaczynać od nowa. W tym roku rekordowy



stan wody zanotowano na Białej w okolicach Grybowa. Dunajec tym razem nie zrobił nam wielkich krzywd. Jednak obie zapory dobrze się sprawiły, dobrze współpracowały, jeśli chodzi o przepuszczanie fali powodziowej. Na naszym terenie ta rzeka nie doprowadziła do wielkich zniszczeń. Dalej, poniżej Jeziora Rożnowskiego, połączone wody

Trzeba wprowadzić bezwzględny zakaz budowy na tych terenach, które były zalane w tym roku i w latach poprzednich, tam gdzie ruszyły osuwiska.

Popradu i Dunajca oraz innych rzeczek w nizinnych terenach blisko już ujścia do Wisły spowodowały ogromne straty. Tak się stało, bo to była rekordowa ilość wody: ponad 2 tys. m sześć. na sekundę w szczytowym okresie spuszczano z zapory w Rożnowie, a dopływ wynosił 2,3 tys. To jest naprawdę rekord.

Dunajec nie narozrabiał, ale za to mocno sobie pofolgował Poprad, zniszczenia w jego dolinie są ogromne!

– W naszym portalu [sadczezanin.info] przetoczyła się ostra dyskusja, czy to Słowacy nam spuścili więcej wody. Z całą mocą podkreślam, że na Słowacji nie ma żadnej zapory na Popradzie, zatem nasi pobratymcy nie mogli nam niczego spuszczać. Poprad osiągnął tak wysoki stan wody wskutek długich i gwałtownych opadów deszczu, zarówno po pol-



FOT. JFC

skiej stronie, jak i po słowackiej. Oni też mieli powódź. Jeśli ktoś wracał do domu z południa Europy, to wie, że tam także wiele dróg było nieprzejezdnych, sporo szkód i zniszczeń zanotowano. Nasi strażacy z Łącka ratowali swoich druhów z Nowej Lubowni, to jest gmina zaprzyjaźniona z Łąckiem. Kiedy później mi pokazywali zdjęcia tam zrobione, to niczym się one nie różniły od tych, wykonanych u nas w Muszynie, Piwnicznej, Rytzu lub Barcicach.

Po dniach walki z żywiołem, teraz mamy okres doraźnego usuwania szkód, ale też czas refleksji: czy można było uniknąć tych skutków wielkiej wody i ruchów ziemi?

– Uniknąć się na pewno nie da, ale można było je zmniejszyć. Dlatego zachęcam wszystkich, byśmy nie zapomnieli o powodzi po pierwszych ciepłych dniach, takich jak ten. Po pierwsze: infrastrukturę należy odbudowywać kompleksowo. Tam, gdzie w ostatnich latach były drogi odbudowane solidnie, wzmocnione, tych szkód jest mniej. Weźmy choćby tzw. obwodnicę Justu, z Tęgoborza przez Świdnik, Wronowice do Łososiny. To jest nowy trakt,

na którym praktycznie nie było szkód. Rozmawiałem z mieszkańcami tych miejscowości, którzy mówili, że gdyby ta droga nie została ostatnio zmodernizowana, gdyby potok nie został uregulowany, gdyby brzegi nie zostały wzmocnione, to ona dziś byłaby nieprzejezdna. Po drugie: naprawę w całej Sądecczyźnie musimy się przygotować do wyznaczenia terenów pod budownictwo mieszkaniowe dla tych ludzi, którzy na razie żyją na tere-

Tam, gdzie się da, trzeba osuwiska stabilizować, ale z niektórymi terenami – z tym się musimy pogodzić – trzeba się będzie pożegnać. I każdy, kto w takim miejscu mieszka, musi się liczyć, że może mu pewnego dnia zjechać dom czy stodoła o kilka metrów niżej i rozpaść się jak domek z kart.

nach zagrożonych. Oczywiście, to jest bardzo skomplikowane, nie przeniesiemy osób z tych terenów, ale nie popełniamy tych samych błędów w przyszłości. Uważam, że jak najwięcej gruntów w gminach powinno się

uzbroić i przekazywać mieszkańcom, nawet stosując zamiany nieruchomości, stosując jakieś preferencyjne zasady, żeby zachęcić ludzi do budowania się w bezpiecznych miejscach. I trzeba wprowadzić bezwzględny zakaz budowy na tych terenach, które były zalane w tym roku i w latach poprzednich, tam gdzie ruszyły osuwiska. Po trzecie: koniecznie trzeba zrobić odwodnienia tzw. terenów depresyjnych, gdzie wody opadowe nie mają dokąd odpłynąć, bowiem są położone w nieckach. W niektórych miejscowościach straż przepompowywała wodę z jednego stawu do drugiego i nic to nie dawało, bo nie było gdzie odprowadzić nadmiaru wody. Tak np. było w Barcicach – strażacy przez dwa dni nie mieli gdzie wypompować wody, bo nie było jej gdzie skierować. A przelewanie z jednej dziury do drugiej nie ma sensu. Dlatego lepiej jest zainwestować w rowy odwodniające i woda sama spłynie grawitacyjnie, a nie potem pompować przez kolejne doby i ponosić gigantyczne koszty.

Czy jest możliwość, żeby administracyjnie zakazać budowania się na jakichś terenach? Wiadomo, że ludzie szybko zapomną o niedawnej powodzi i znowu będą chcieli stawiać domy „na swoim”, w miejscach np. zalewowych albo osuwiskowych.

– Z tym nie ma problemu przy tworzeniu nowych planów zagospodarowania przestrzennego. Tam można określić precyzyjnie, gdzie wolno, a gdzie nie

wolno budować! Ale trzeba wziąć pod uwagę fakt, że wszędzie mamy sytuację zastaną. U nas raczej nie ma nowych terenów depresyjnych, zalewowych czy osuwiskowych, które przeznacza się pod budownictwo, jak to

np. zrobiono we Wrocławiu. My musimy wybrać złoty środek. Starać się już nie budować w takim miejscu, gdzie siły natury dały nam znać, że tam jest niebezpiecznie. Można np. w takich terenach podnosić nowe budynki o kilkadziesiąt centymetrów i budować bez piwnic. To też jest jakiś sposób. Zakaz administracyjny zawsze działa w dwie strony: działa profilaktycznie, to fakt, ale też wpływa negatywnie na tych, którzy już od wielu lat mieszkają na tych terenach. Bo w takiej sytuacji właściciel nie może się rozwijać, nie może nic zrobić w takim domu, nie dostanie bowiem pozwolenia na budowę czy modernizację obiektu. Tu trzeba rozsądnego podejścia do sprawy. Tam, gdzie się da, trzeba osuwiska stabilizować, ale z niektórymi terenami – z tym się musimy pogodzić – trzeba się będzie pożegnać. I każdy, kto w takim miejscu mieszka, musi się liczyć, że może mu pewnego dnia zje-

chać dom czy stodoła o kilka metrów niżej i rozpaść się jak domek z kart.

Trwa lizanie powodziowych ran i liczenie strat. Macie już jakieś dane na ten temat?

Zostałem nazwany obrazoburcą, bo powiedziałem, że trzeba zlikwidować RZGW. To był jednak pewien skrót myślowy.

– Szacowanie trwa. Straty i ewentualne koszty odbudowy zniszczonej infrastruktury to są dwie różne sprawy. Jeżeli będziemy odbudowywać tylko straty, to z powrotem odbudujemy dziurawą drogę. Most, który popłynął z wo-

dą, będzie znowu taki sam i spotka go los poprzednika. Przyjęcie takiego założenia jest bez sensu. Trzeba odbudowywać z myślą o trwałości drogi, mostu czy innego obiektu. I wtedy koszty nowych inwestycji są dwu- a może nawet trzykrotnie wyższe. Jest więc ogromna różnica między sucho wyliczonymi stratami, a kosztami odbudowy. Przy okazji po raz kolejny wychodzi sprawa uporządkowania zarządców cieków wodnych.

No właśnie, w Polskę poszła straszna wiadomość, że Jan Golonka chce likwidować Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie, popularnie nazywany RZGW!

– To nie jest tak. Nie chodzi o likwidację RZGW, on pełni przecież bardzo ważną funkcję. To jest urząd administracji państwowej, który z zasady powinien sprawować nadzór, kontrolę, zajmować się planowaniem. Natomiast rzecz



w tym, by kompetencje wykonawcze, inwestycyjne, na które ta instytucja nie ma pieniędzy, przekazać komuś innemu.

Komuś? Czyli komu?

– To wcale nie muszą być samorządy powiatowe czy gminne lub wojewódzkie. Może to być inna instytucja, która się zajmie inwestycjami. Chodzi o to, żeby ona była jedna i żeby ona odpowiadała za bieżące utrzymanie np. wałów przeciwpowodziowych, żeby budowała nowe umocnienia itd. I jeszcze jedna sprawa, kiedy mówimy o odbudowie czegoś po zniszczeniach powodziowych, to trzeba to robić kompleksowo. Dziś jest taka wręcz paranoiczna sytuacja. Oto jako powiat do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji do Biura Usuwania Skutków Klęsk Żywiołowych składamy wniosek i piszemy: koszt odbudowy drogi i zabezpieczenie tej drogi jakimś tam technicznym sposobem od strony rzeki, z jednej strony pobocza jezdni, ale z drugiej – koryta wody. No to nam wtedy to z wniosku wykreślają, bo to nie jest nasze zadanie. Ale za chwilę ta woda zabiera drogę i wtedy jest to nasze zadanie. To jest absurd! Dyrekcja RZGW nie ma pieniędzy na wykonywanie zabezpieczeń, umocnień, więc twierdzi, że to też nie jest jej zadanie, i tym samym w budżecie państwa są dwie różne interpretacje. My zatem walczymy tylko o to, żebyśmy mogli odbudowywać kompleksowo: jedno i drugie. Przypomnę tylko, jak w Przydonicy wybudowaliśmy drogę po poprzedniej powodzi. W niedzielę ksiądz proboszcz ją poświęcił, a w poniedziałek przyszła wielka woda i zrujnowała nowiutki trakt, który kosztował ciężkie pieniądze. Bo potok w tym samym czasie nie został zabezpieczony. To jest wyrzucanie złotych w błoto, a właściwie w wodę. I jeszcze jedna sprawa: trzeba pozwolić gminom w większym stopniu pozyskiwać żwir, materiał i kamienie, do budowy umocnień, oczywiście pod nadzorem np. RZGW. Tak jak dzisiaj niczego nie buduje inspekcja ochrony środowiska, tylko pilnuje, żeby wszystko było zgodne z przepisami, tak podobnie ma działać RZGW, który winien się przekształcić w inspekcję wodną, która będzie pilno-

wać, żeby wszystko działało zgodnie z przepisami. To jest pomysł prosty i przejrzysty. A tak, to mamy np. od wielu lat problem, żeby znaleźć właściciela śmieci, które po powodzi spływają do Jeziora Rożnowskiego. Toczy się spór między gminą, RZGW i Zespołem Elektrowni Wodnych. I sprawa jest nie do rozwiązania od dziesięcioleci. Prawo jest rozmaicie interpretowane, wszystko zależy od tego, jaki wysoki jest poziom wody. Ostatecznie sprząta zwykle gmina, ale powiat się do tego też dokłada. Ja zostałem więc nazwany obrazoburcą, bo powiedziałem, że trzeba zlikwidować RZGW. To był jednak pewien skrót myślowy, który tutaj rozwijam.

Jak wielkie są szacunkowe szkody w powiecie nowosądeckim?

– W samej infrastrukturze powiatu to ponad 80 mln zł, a we wszystkich naszych gminach zbierze się zapewne kilkadziesiąt mln zł. Tu mówimy głównie o drogach lokalnych, mostach, przepustach, chodnikach, ale nie mówimy na razie o osuwiskach. To jest zupełnie odrębna sprawa. Na razie nie wiemy, które będziemy próbowali stabilizować, a które trzeba będzie zostawić, bo ich zabezpieczenie byłoby nieopłacalne ze względu na ogromne koszty. W takich sytuacjach lepiej jest ludzi przesiedlić. Zresztą rozmawiałem z wieloma osobami, które potraciły teraz domy. Dla nich jest to tak wielki wstrząs psychiczny, że nawet nie chcą tam wracać. Woda przyjdzie, zaleje, a potem opadnie, albo przepłynie i można sprzątać. To oczywiście też jest ciężkie doświadczenie. Ale jak wczuć się w stan psychiczny człowieka, który obserwuje, jak mu dom systematycznie się obsuwa z ziemią, co czasami trwa nawet kilka dni, by w końcu runąć. W takiej sytuacji już nic nie można zrobić, tylko patrzeć i czekać. Proszeni o wyjaśnienia geologowie, tylko zapytaj, czy wiecie, ile milionów ton ziemi i skał jest tutaj na tej osuwiskowej górze?

Czego nas uczą takie trudne doświadczenia? Bo przecież trzeba z tej lekcji jakieś wnioski wyciągnąć!

– Konieczne jest przygotowanie i uchwalenie jednej uniwersalnej ustawy o inwestycjach celu publicznego. Nie

chodzi o to, byśmy dziś coś tam przygotowali dla dróg, a jutro dla budowli wodnych. Nie, trzeba określić, co jest inwestycją celu publicznego i taką ustawę stosować do wszystkiego. Bo dziś mamy odbudowę dróg, mostów, ale też linii kolejowych, sieci energetycznych i wszędzie napotykamy na problemy. Złamał się słup elektryczny, znalazł się w środku Popradu, a tu już wchodzi obszar Natura 2000 i inne obostrzenia. Skoro nie ma specustawy, to my to w ramach zarządzania kryzysowego staramy się przywrócić do stanu pierwotnego, żeby zapewnić ludziom energię. Ale za jakiś czas to się skończy i wtedy wejdziemy w nowe procedury i będziemy latami uzyskiwać pozwolenie na budowę. Dlatego potrzebna jest jedna, uniwersalna specjalna ustawa, którą można by stosować w takich trudnych sytuacjach. W tej ustawie trzeba określić, które inwestycje służą ogółowi społeczeństwa i tym sposobem ograniczają własność indywidualną dla dobra publicznego.

Jak Pan ocenia funkcjonowanie sztabów kryzysowych: gminnych, powiatowego, miejskiego, wojewódzkiego?

– Mamy pewne uwagi, zbierzemy je i podsumujemy. Po pierwsze – zaangażowanie w pracę było ogromne. Kręgosłupem wszystkich działań są straże pożarne.

Byłby kłopot bez strażaków?

– Nie byłoby kłopotów, bo nie miałby kto ratować ludzi! Trzeba pamiętać,

Proszeni o wyjaśnienia geologowie, tylko zapytaj, czy wiecie, ile milionów ton ziemi i skał jest tutaj na tej osuwiskowej górze?

że strażaków zawodowych w akcji to może było 200, ale ochotników – ponad 2 tysiące. 99 jednostek OSP mamy w krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym. I te OSP znakomicie się sprawdzają. Teraz będziemy im musieli

pomóc w odbudowie sprzętu, który był bardzo mocno eksploatowany podczas akcji powodziowych. Myśmy straże wcześniej wyposażyli, stworzyliśmy mobilny magazyn obrony cywilnej i przeciwpożarowej, urządzenia zaś przekazaliśmy do poszczególnych stra-



FOT. JEC

ży. W jednostkach sprzęt był konserwowany, utrzymywany w pełnej gotowości, i to zdało egzamin. Te setki pomp, które pracowały, szczególnie tych szlamowych, o wysokiej wydajności, agregatów prądotwórczych, pilarek itd., to wszystko się świetnie sprawdziło w akcji ratunkowej. Mamy świadomość, że wiele urządzeń trzeba będzie odkupić, bo już się nie nadają do pracy. Liczymy na środki zewnętrzne, np. na Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, z budżetu marszałka, żeby nas wsparł w tym przedsięwzięciu, żeby znowu wspomóc strażaków, którzy muszą być gotowi na wypadek kolejnych klęsk żywiołowych. Oby one nie nadeszły prędko.

Zatem brawa dla strażaków! Ale jednak nie tylko?

– Trzeba powiedzieć też o innych służbach, które pracowały niezwykle ofiarnie: bardzo dobra była i jest współpraca z policją, strażą graniczną, świetna była łączność, koordynacja i wymiana informacji. Dlatego pragnę gorąco podzięko-

wać wszystkim ludziom, którzy podczas powodzi na Sądecczyźnie pracowali w dzień i noc, niezwykle ofiarnie nieśli pomoc poszkodowanym, spieszyli na ratunek, ofiarowali swoją sąsiedzką pomoc, także wielu przedsiębiorcom, którzy także dawali wsparcie. Sądeczanie raz jeszcze udowodnili, że można na nich polegać w trudnych sytuacjach.

Największy problem to most kolejowy w Starym Sączu?

– To ważna sprawa, choć największym problemem jest most na Popradzie w Muszynie. On został podmyty, do tego trochę rozjechał go ciężki sprzęt ratowniczy, który przez niego musiał przejechać. Dlatego on teraz nie nadaje się w ogóle do ruchu. Tam w pierwszej kolejności trzeba przywrócić przejazd dla mieszkańców. Co do mostu kolejowego – sprawa jest trudna. Ten most zapewniał połączenie z Europą Południową. Dwa są tylko takie miejsca, jedno to Zwardoń, ale to już jest połączenie nie ze Słowacją, ale Czechami, i Pustków na wschodzie, lecz tam trasa jest tak obciążona, że ruchu z Sądecczyzny tam się nie da przerzucić. Prowadzone były rozmowy z przedstawicielami wojsk inżynieryjnych, z PKP, z reprezentantami wojewody małopolskiego i starostwa. Trzeba ustalić tryb postępowania: czy będzie to docelowa odbudowa mostu, czy najpierw postawimy prowizoryczny most, a później nowa inwestycja będzie już realizowana w normalnym trybie przez PKP. Jest też poważny problem w Łazach Brzyńskich w gminie Łącko. Tam drogi już nie da się naprawić. Konieczna jest budowa mostu na Dunajcu. Być może zostanie zaangażowane wojsko, które – przypomnijmy – w roku 1998 wybudowało nowy most w Jazowsku. To są najważniejsze przedsięwzięcia, które po tej powodzi muszą być zrealizowane.

Są też inne problemy trudne do rozwiązania...

– Choćby droga wojewódzka z Nowego Sącza do Gródka nad Dunajcem, gdzie na dziesięciu kilometrach jest chyba osiem osuwisk, w tym jedno w Kurowie wręcz tragiczne. Tam na razie nie ma pomysłu, co zrobić, bowiem teren się obsunął o kilkadziesiąt metrów, a ob-

jazdu w tym miejscu nie da się wytyczyć. Rozmawiamy na ten temat z Zarządkiem Dróg Wojewódzkich. Trzeba wspólnie usiąść i zastanowić się nad tym, czy nie nadszedł czas na wytyczenie innej drogi, inną trasę. Moim zdaniem nie ma sensu wydawać kolejnych milionów na naprawę traktu, który znowu za jakiś czas pojedzie. Po doświadczeniach kilku powodzi w ostatnich latach, wszyscy dojrzeliliśmy do tego, żeby z wielkim szacunkiem i respektem odnosić się do sił natury i przyrody. Trzeba rzetelnie do takich inwestycji podchodzić. Nie da się wszystkiego zbudować, zabetonować, zaasfaltować i technicznie umocnić. Wystarczy kilka godzin, dzień i nagle wszystko się rozsypuje jak budowla z klocków lego. I nic wtedy na to nie można poradzić.

Macie w powiecie mnóstwo zaplanowanych na ten rok inwestycji.

Czy nie boi się Pan, że z części trzeba będzie zrezygnować, bo pieniądze zostaną przeznaczone na łatanie dziur, remonty i usuwanie skutków powodzi oraz osuwisk?

– Na razie wszystkie środki, które mieliśmy na inwestycje, przesunęliśmy na bieżące zadania, żeby zapewnić prze-

Potrzebna jest jedna, uniwersalna specjalna ustawa, którą można by stosować w trudnych sytuacjach.

jezdność dróg. Po podsumowaniu strat, liczymy też na środki zewnętrzne, m.in. z budżetu państwa na usuwanie skutków klęsk żywiołowych. Oczywiście, plan inwestycyjny musi być zmieniony. Nie ma innej możliwości.

Czy to nie zakłóci np. przygotowań do budowy obwodnicy zachodniej Nowego Sącza?

– Nie, takich obaw nie ma. Tam zostały przydzielone środki z Unii Europejskiej i nie można sobie ich dowolnie wykorzystywać. Z ok. 50 mln zł – tyle

ma kosztować ta trasa – 39 mln zł to są unijne fundusze. Obwodnica jest bardzo potrzebna. My w terminie powinniśmy zdążyć, czyli w październiku, po tym jak firma Klotoida przygotuje ostateczną koncepcję, ogłosimy przetarg na wykonanie tej drogi. Jestem przekonany, że w roku 2012 będzie ona gotowa. Jest tylko problem, że do tego czasu nie będzie raczej obwodnicy północnej miasta, bo wiem decyzja środowiskowa została uchylona. Zaczynaliśmy w tym samym czasie i tym samym miejscu...

...na rynku w Starym Sączu w roku 2001!

– Tak jest. Myśmy w tym czasie razem z województwem, gminami Stary Sącz i Podegrodzie zrobili obwodnicę starsądecką, teraz jest realizowana obwodnica Podegrodzia i trwają przygotowania do obwodnicy zachodniej, której to powiat nowosądecki jest investorem. Jestem przekonany, że w połowie 2012 będzie ona gotowa.

Warto wiedzieć

Na ok. 82 mln zł oszacowano straty w infrastrukturze powiatowej, powodowane przez ostatnią powódź. Najbardziej zostały zniszczone drogi (ponad 72 mln zł) i mosty (przeszło 7 mln zł).

Sporo będzie także kosztowała naprawa przepustów (straty 1,4 mln zł) i sieci kanalizacji deszczowej (260 tys. zł).

Od 2 do 9 czerwca ewakuowano na Sądęcczyźnie 468 osób. Najwięcej zagrożonych było w gminie Grybów, Muszynie, mieście Grybowie i Chełmcu. W tym czasie uaktywniło się 340 osuwisk. Doliczając do nich te, które powstały podczas powodzi w maju, liczba ta wzrosła do 484.

W Muszynie ziemia zagroziła 64 budynkom mieszkalnym i gospodarczym, w Gródku nad Dunajcem – 59, w Kamionce Wielkiej – 35, a w Starym Sączu – 34. W pozostałych gminach również było zagrożonych po kilkanaście domów, natomiast w sumie, 98 budynków zostało uszkodzonych.

Woda zalała 74 km kw. powierzchni powiatu, a liczba mieszkańców z terenów zalanych to 5 662 osoby. W działaniach ratowniczych brało udział 12,5 tysięcy strażaków.



GRYBÓW

FOT. ARCH.

Przyrody nie da się oszukać

Rozmowa z **RYSZARDEM BIELEM**, geologiem powiatowym w Nowym Sączu

Po powodziach majowej i czerwcowej, jakie zrujnowały Sądęcczyznę, ruszyły osuwiska na niespotykaną dotychczas skalę. Dlaczego ziemia jedzie w dół?

– Sądęcczyzna leży na terenie Karpat, a on cechuje się pewną specyfiką, jeśli chodzi o budowę geologiczną. To flisz z utworami osadowymi, piaskowcem i łupkiem, i silnie eksponowaną zróżnicowaną budową morfologiczną. Te elementy są stałe, jednak w zależności od pozostałych czynników mogą uruchomić się ruchy ziemi i mas skalnych, które w określonych sytuacjach przemieszczają się zgodnie z siłami ciężkości w dół. Z takimi Sądęcczyzna miała do czynienia w 1913 r., potem w 1933 i 1948. Później przez wiele lat mieliśmy okres względnego spokoju. To uspiło czujność mieszkańców. Ugruntowało się przekonanie, że jeśli

przez tyle lat nic się nie działo, to i teraz nie powinno. Zabudowywane były stoki wzniesień oraz zbocza dolin. Do specyficznej budowy geologicznej oraz morfologicznej regionu należy też dołożyć tektonikę (uskoki) oraz – jak

Do uaktywniania się osuwisk przyczynia się też bezmyślność ludzi, którzy zasypują doliny wód górskich, szybko reagujących na opady.

już wspominałem – zwartą zabudowę, za którą sły: uzbrojenia terenu, budowa sieci wodociągowych i kanalizacyjnych oraz dróg. A to nie jest bez znaczenia. Trzeba pamiętać też o tym,

że w nie tak dalekiej historii nastąpiło obniżenie dna Dunajca i Popradu – głównych cieków regionu, a to powodowało erozję wsteczną innych, w górę od Dunajca. Nastąpiło pogłębianie się dolin i zmieniły się kąty nachylenia zboczy. Do uaktywniania się osuwisk przyczynia się też bezmyślność ludzi, którzy zasypują doliny wód górskich, szybko reagujących na opady. Przy przeciętnych rocznych opadach – podejrzewam, nic by się nie stało. Teraz mieliśmy jednak do czynienia z bardzo intensywnymi, długotrwałymi, które wypełniły masy skalne, co spowodowało przemieszczenie tych utworów. Długa i ostra zima również nie była sprzymierzeńcem. Woda nie miała kiedy odparować.

Czy budowa geologiczna Sądeczyny sprzyja powstawaniu osuwisk?

– Znaczący temat uważają, że w Karpatach zachodzi 95 proc. zjawisk osuwiskowych, jakie obserwowane są w Polsce. Na Sądeczynie dominują utwory fliszowe (z dużym udziałem warstw łupkowych i łupkowo-piaskowców) przykryte warstwą zwietrzliny.

Ukształtowanie terenu, jego budowa morfologiczna i działalność człowieka

wyjątkowo sprzyja ich powstawaniu. Przyrody nie da się oszukać, ani lekceważyć. Ona potrafi zemścić się z nawiązką.

Ile osuwisk uaktywniło się w ostatnich tygodniach na Sądeczynie?

– Na 12 czerwca zgłoszonych było 362 osuwiska (w tym 75 zagrażających budynkom mieszkalnym, 63

Przyrody nie da się oszukać, ani lekceważyć. Ona potrafi zemścić się z nawiązką.

– infrastrukturze technicznej, komunalnej i drogowej, 27-drogom powiatowym). Natychmiastowej ewakuacji wymagało 17 budynków. Ta liczba będzie niestety rosła.

A ile jest wszystkich czynnych osuwisk w regionie?

– Na to pytanie mógłbym odpowiedzieć po zakończeniu tzw. drugiego etapu SOPO.

Co to takiego?

– To system osłony przeciwosuwiskowej, którego pierwszy etap był reali-

zowany po powodzi w 1997 i 2001 r. przez oddział karpacki Państwowego Instytutu Geologicznego. Nad tym programem pracowano do 2009 r., po to, by można było w przyszłości przeciwdziałać tym katastrofom. Wtedy likwidowane były szkody zaistniałe podczas tamtych powodzi. Program bardzo angażował geologów z doświadczeniem, znających budowę Karpat. Ruszyła druga część programu, która ma być finansowana z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. W jej ramach mają być zinwentaryzowane wszystkie osuwiska i tereny zagrożone osuwaniem się ziemi i przedstawione na mapach w skali 1: 10 000, a dla osuwisk czynnych wykonane karty rejestracyjne osuwiska. Dla samorządów lokalnych oraz organów administracji geologicznej byłaby to dokumentacja, w oparciu o którą mogliby przeciwdziałać zagospodarowaniu terenów, zagrożonych osuwaniem się ziemi.

Które gminy na Sądeczynie zostały najbardziej poszkodowane przez osuwiska?

– Na Sądeczynie mamy pięć gmin, które zostały uwzględnione, jako szczególnie poszkodowane przez osuwiska: Gródek n/Dunajcem, Chełmiec, Kamionka Wielka, Łącko i Łososina Dolna. Ludziom eksmitowanym z tych terenów trzeba zapewnić bezpieczne miejsca, by tam mogli odbudować swoje życie. Do zaopiniowania otrzymałem właśnie projekt ustawy, dzięki której, na podstawie zarządzenia wójta, osoby te będą się mogły odbudowywać na specjalnych zasadach, w oparciu o szybsze procedury administracyjne. Na podstawie tej ustawy można byłoby też wykluczać tereny, na których nie powinno być realizowane budownictwo, mimo że zostały one przeznaczone pod takie cele i znajdują się w planie zagospodarowania przestrzennego miasta czy gminy.

W Gródku n/Dunajcem zdaje się sytuacja jest najgorsza?

– Widziałem zniszczenia i moim zdaniem rzeczywiście tak jest. W tej gminie występuje specyficzna budowa geologiczna, o której mówiłem, sprzyjająca tego typu zjawiskom. W Kamionce Wielkiej ten problem też się bardzo



KŁODNE

FOT. JEC



KŁODNE

FOT. JEC

mocno zarysował. Tam przebudziły się stare osuwiska. Poważna sytuacja jest także w gminie Chelmec.

Po jakim czasie od powodzi może ruszyć ziemia?

– Opad, który infiltruje górotwór, przemieszcza się w dół szczelinami do strefy drenażu i rozkłada się w czasie. Górotwór reaguje nie tak jak cieki – błyskawicznie, ale z dużym opóźnieniem. Kiedy ruszy? Nie wiadomo. Jest to uzależnione od wielu czynników: strefy spękań, zafałdowań, litologii, aktywności człowieka na tym terenie, niedrożności kanałów, fos.

To nie koniec uaktywniania się osuwisk?

– Niestety. Skutki mogą być długotrwałe. Zaburzone zostało krążenie wód podziemnych. Jeszcze teraz w szczelinach, rozłamach gruntu gromadzi się woda, która tak szybko się nie odsączy. Są to, w przypadku dalszych intensywnych opadów, dodatkowe pułapki. Pewne następstwa uaktywniania się osuwisk będziemy dalej obserwować, zwłaszcza po zimie i wiosnie. Jestem o tym przekonany.

Dlaczego obecnie uaktywnia się tyle osuwisk? Dawniej ich chyba tyle nie było?

– Wydaje mi się, że w przeszłości nie było ich mniej, jak się uważa. Dawniej ludzie raczej nie przejmowali się takimi zjawiskami. W każdym razie nie przekładały się one na niszczenie obiektów

W przeszłości osuwisk nie było mniej. Dawniej ludzie raczej nie przejmowali się takimi zjawiskami.

na tak dużą skalę. Budynki drewniane nie obciążały zbytnio zboczy, jak współczesne – murowane, wielokondygnacyjne. Dawniej więcej było lasów, co sprzyjało retencji wody, która nie przemieszczała się w głąb górotworu. Nie było rozbudowanej infrastruktury. Teraz obserwujemy stopniowe zabudowywanie stoków, wzniesień, w granicach działki właściciela. Jest on bowiem zainteresowany takim usytuowaniem budyn-

ku, który mu odpowiada. Podcina się więc stok. Potem pojawia się sąsiad, który buduje się wyżej i też interesuje go tylko własny ogródek, a nie to, co się będzie działo na całym stoku. Tworzy się więc budowa tarasowa. Każdy podbiera i nadsypuje, nie przejmując się zbytnio właściwym odprowadzeniem wód opadowych z dachów i tych z odwadniania fundamentów od strony zbocza.

Ile osób, wysiedlonych z zagrożonych domów, będzie mogło do nich wrócić, a ile stoi przed perspektywą przesiedlenia się w inne, bezpieczniejsze miejsce, i zaczyna życia od nowa?

– Nie chciałbym przytaczać konkretnych liczb. Poczekajmy, aż zakończy się inwentaryzacja terenów osuwiskowych, aż będzie wiadomo, ile zostanie przygotowanych tzw. kart osuwiskowych, które opracowuje się dla budynków zniszczonych czy zagrożonych, i ile zostanie sporządzonych opinii geologicznych, uzasadniających, czy budynek należy opuścić, czy można w nim mieszkać czasowo. Kiedy będą one gotowe, można uruchomić konkretne środki. Jest przyrzeczenie wojewody małopolskiego, że te karty dla tych pięciu gmin będą refundowane od 3 do 6 tys. zł.

Jakie są koszty zabezpieczenia przemieszczającego się osuwiska?

– Zabezpieczenie sunącego osuwiska jest bardzo drogie. Muszą być zrobione odpowiednie badania, potem osuwiska trzeba stabilizować. Wymaga to palowania, odwodnienia terenu. Na to idą dziesiątki milionów złotych. Czy takie osuwisko nie ruszy? Tego nie da się zagwarantować. Nie wszystko da się wyliczyć. Przyroda też niejednokrotnie jest nieprzewidywalna.

Gdzie w ostatnich tygodniach uaktywniło się największe powierzchnowo osuwisko?

– Moim zdaniem to osuwisko w gminie Łącko, przy drodze na Brzynę. Po dokładnych oględzinach terenu okazało się, że rozwarstwia się w różnych kierunkach i zmierza do zasypania doliny na długości, co najmniej 200 metrów. Drzewa, które tam rosły, zostały już usunięte. Jeśli moje spostrzeżenia się potwierdzą, to

może zjechać jedna trzecia góry. Jeśli tak stałoby się, to skutki mogą być nieprzewidywalne. Może zmienić się zupełnie koryto cieku płynącego w pobliżu.

Czy w dół jechały osuwiska, które były już stabilizowane?

– Wydaje mi się, że wytrzymały, chociaż być może coś działo się w infrastrukturze drogowej. Jeśli teren został odpowiednio zabezpieczony, nie powinno się dziać nic niepokojącego. Tam, gdzie już wcześniej ziemia się osuwała, tam nastąpiła pewna równowaga.

Jakie kroki należałoby podjąć, aby grunty nie osuwały się?

– Trzeba sobie jasno powiedzieć, że osuwiska jechały, jada i będą jechać. Musimy nauczyć się z takimi zjawiskami żyć i odpowiednio się zabezpieczać przed ich skutkami. Mam nadzieję, że gdy zakoń-

Na Sądecczyźnie mamy pięć gmin, które zostały uwzględnione, jako szczególnie poszkodowane przez osuwiska: Gródek n/Dunajcem, Chełmiec, Kamionka Wielka, Łącko i Łososina Dolna.

czy się II etap SOPO, będziemy mieli zinventaryzowane wszystkie czynne i uśpione osuwiska, a także tereny nimi zagrożone. Bardzo pomocne byłyby mapy sporządzane w ramach wspomnianego programu. W oparciu o nie można byłoby przeciwdziałać zabudowie zbroczy, dolin i stoków. Każdy plan miejscowy musiałby uwzględniać te dokumenty. Na terenach zagrożonych osuwiskami należałoby zmienić podejście do ich zagospodarowania np. poprzez ich zalesianie.

Więc jak się bezpiecznie budować w naszym regionie?

– Budujmy w strefach bezpiecznych na terenach o mniejszym nachyleniu, tam, gdzie zostało wykonane rozpoznanie budowy geologicznej nie tylko w obrębie posiadanej działki budowlanej. Nie ma uprosz. Budując się w Karpatach, trzeba badać całe zbocze czy stok.

Rozmawiała IGA MICHAŁEC

Jak dalej żyć?

Rozmowa z **MARIĄ WAWSZCZAK**, psychologiem klinicznym i psychoterapeutą z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej i Przychodni Obwodu Lecznictwa Kolejowego w Nowym Sączu

Jakich stanów emocjonalnych mogą doświadczać ludzie, którym powódź zniszczyła domy, uprawy, a w wielu przypadkach zabrała cały dorobek życia?

– Od stanów lękowych, po bezradność, złość, bezsilność, rozpacz, depresję, utratę sensu życia. Trzeba mieć świadomość, że część z tych osób została bez dachu nad głową niejednokrotnie w bardzo dramatycznych okolicznościach. „Straciliśmy wszystko”, „Nie mamy, po co żyć?” – mówią niektórzy z nich. Każdemu z tych stanów towarzyszy obawa o przyszłość własną i swoich najbliższych. Powodzianie pytają: Jak dalej żyć? – bo w wielu przypadkach dotychczasowy styl życia, który wiedli, plany, jakie snuli, legły w gruzach.

Można zatem mówić o syndromie popowodziowym? Czy taki termin funkcjonuje w psychologii?

– Nie spotkałam się z takim określeniem w rozumieniu diagnozy medycznej. Możemy natomiast nazywać różne rzeczy, w miarę, jak jesteśmy świadkami takich czy innych wydarzeń, i tworzyć własny język, który próbuje je opisać. W psychologii oraz medycynie występuje termin – zespół stresu pourazowego. Jest diagnozowany u ofiar różnego rodzaju kataklizmów: powodzi, pożarów, huraganów, u osób, które doznały przemocy, bądź były jej świadkami, u więźniów obozów koncentracyjnych, a także u tych, którzy przeszli inne traumatyczne przeżycia. **Jakie są pierwsze symptomy zespołu stresu pourazowego?**



Maria Wawszczak FOT. MIGA

– Do tego zagadnienia należy podchodzić indywidualnie, bo każdy człowiek jest inny. Ktoś popadnie w depresję, u kogoś innego pojawią się stany lękowe, a jeszcze inny będzie po-

budzony, nadaktywny, pełny niepokoju, zabiegający o to, by jak najlepiej uchronić swój majątek przed zalaniem. Podczas powodzi ludzie najpierw mobilizują siły na walkę z wodą, koncentrują się na sposobach radzenia sobie z zagrożeniem. Dopiero, gdy woda opadnie, gdy wydaje im się, że są bezpieczni, że wszystko, co złe, poza nimi, daje o sobie znać fala powracających leków, negatywnych wspomnień. Zaczyna się etap bezradności, pytania: Co, by było, gdyby?

Kto jest bardziej podatny na niego?

– Osoby, które nie mają sprecyzowanego celu w życiu i hierarchii wartości, mające skłonności do popadania w panikę, gdy wystąpią tak ekstremalne warunki. Koncentrują się wtedy zazwyczaj tylko na sobie i swoją postawą – egocentryczną chcą pokazać: „Zobaczcie, jak ja cierpię i co przeżywam”. Nie szukają wyjścia z sytuacji, rozwiązania problemu. Nie chcą tutaj generalizować problemu, bo każdy człowiek, który musi zmierzyć się z sytuacją kryzysową, a niekiedy dramatyczną, podchodzi do niej indywidualnie. Z całym dobrodziejstwem inwentarza. W zależności od tego, jak przebiegało jego dotychczasowe życie, jak sobie radził z sytuacjami ekstremalnymi, problemami i kryzysami, to tak zachowa się w sytuacji nadzwyczajnej. Jeśli ktoś przez całe życie przesadnie dbał o swoje zdrowie, to w sytuacji traumy jeszcze bardziej będzie drżał o nie. Natomiast osoby czujące się dobrze w otoczeniu, w którym mieszkają, są głęboko w nim zakotwiczone, mają szczęśliwą rodzinę, przyjaciół, dobre relacje w miejscu pracy, z sąsiadami, lepiej potrafią sobie radzić podczas kataklizmu.

Bardziej narażone na stres popowodziowy są chyba dzieci, które chłoną jak gąbka traumatyczne emocje?

– Trudno powiedzieć. Reakcja dziecka zależy od tego, jak na sytuacje ekstremalne reagują jego rodzice, od tego, co widzą w najbliższym otoczeniu. Dzieci zapamiętują negatywne przeżycia w formie bardziej wrażeńowej. Czasem nie zdają sobie nawet sprawy z powagi sytuacji. Powódź traktują paradoksalnie, jako przygodę.



WIERCHOMLA

Czym może objawiać się u dziecka stres popowodziowy?

– Na przykład zaburzeniami snu, nocnym moczeniem. Nerwica może naśladować każdą chorobę. U najmłodszych do głosu dochodzą objawy somatyczne. Mogą się też bać przed rozstaniem z rodzicem, zapewniającym mu

Podczas powodzi ludzie najpierw mobilizują siły na walkę z wodą, dopiero gdy ona opadnie, gdy wydaje im się, że są bezpieczni, daje o sobie znać fala leków.

bezpieczeństwo, czy przed opuszczeniem rodzinnego domu.

Jak powinni postępować rodzice – powodziarze, aby ich dzieci przeszły przez ten trudny czas stosunkowo spokojnie?

– Dziecko musi mieć poczucie bezpieczeństwa, a zapewnić je mogą mu najbliżsi. W tym trudnym czasie rodzice muszą swoim pociechom okazać szczególną cierpliwość.

Jak najmłodszy mogą odreagować traumę?



KŁODNE

FOT. SŁAWOMIR SIKORA

– Dzieci odreagowują ją najczęściej podczas zabaw np. w powódź, w wojnę. Przez odgrywanie ról, jak gdyby wyrzucając z psychiki nagromadzone negatywne doświadczenia. Psychologowie pracujący z dziećmi skłaniają je, by narysowały, co przeżyły. Traumatyczne przeżycia odreagowują też w snach. Negatywne emocje również słabną, jeśli o nich opowiada się pierwszej, drugiej, setnej osobie.

A dorośli?

– Podobnie, jak dzieci – w snach, choć łatwiej wyrażają je słowami.

Wiele samorządów gmin, które ominęła powódź, zaprasza najmłodszych do siebie na wakacyjny wypoczynek czy zielone szkoły...

– I o to chodzi, bo w ten sposób dzieci mogą stosunkowo szybko rozładować stres.

U części ludzi powódź zamiast rozpaczy i zwątpienia wyzwoliła zupełnie odwrotną postawę – „Nie poddam się”. Wyzwoliła pęd do działania...

– Takie zjawisko też jest znane w psychologii, jako tzw. paradoksalny efekt stresu. W momencie, gdy człowiek jest bombardowany wszystkim tym, co niosą ze sobą groźne sytuacje, potrafi się maksymalnie zmobilizować. Może przenosić góry. Po pewnym czasie może niestety dać o sobie znać depresja. Jest to cena, jaką przychodzi mu zapłacić za przesadną aktywność. Bardzo często jest tak, że osoba, która wcześniej sprawdziła się w sytuacjach stresowych, jest za to szanowana, ma większe poczu-

cie. Przychodzi jednak taki moment, że uświadamiają sobie, iż to, co chciał zbudować na nowo, nie powiodło się.

U powodzian niejednokrotnie przez długie lata utrzymuje się strach przed wodą czy gwałtowniejszą ulewą...

– Rzeczywiście w wielu wypadkach tak bywa. Z upływem czasu te lęki mogą się wyciszyć, choć nie jest to oczywiście regułą, bo każdy przypadek jest indywidualny. Strach nie może jednak zdominować całego życia. Im człowiek ma bogatszą osobowość, im ma więcej celów, które chce realizować w życiu, tym lepiej.

Co zrobić, by skutki tragicznych przeżyć wywołanych kataklizmem były dla człowieka najłagodniejsze?

– Potrzebna jest solidarność społeczna i zapewnienie powodzianom poczucia, że z problemami, z jakimi muszą zmierzyć się, nie zostali sami. Trzeba stworzyć im warunki, aby mogli wyrzucić z siebie to, co przeżyli, by podzielili się z innymi swoim bolesnym doświadczeniem. Nadal pokutuje w naszym społeczeństwie przekonanie, że najlepiej jest wyprzeć traumatyczne doświadczenia ze świadomości, i zapomnieć. Nic bardziej błędnego. Należy o nich mówić. Jeśli nie przeanalizuje się tego, co się przeżyło, nie wyciągnie wniosków, jak dalek żyć i jak się przed kataklizmami chronić, to koszmar będzie tkwić w podświadomości człowieka. Nagromadzenie negatywnych przeżyć można porównać do bomby z opóźnionym zapłonem. Dlatego potrzebna jest pomoc psychologiczna, psychoterapeutyczna.

Gdzie jej szukać?

– W poradniach, ośrodkach, które ją świadczą, choć zdają sobie sprawę, że jest ich niewiele. W takich sytuacjach kryzysowych, jak powódź, zapewniają ją również charytatywnie fundacje czy różnego rodzaju organizacje społeczne. Bardzo często, gdy dochodzi do takich kataklizmów, psychologowie-wolontariusze pojawiają się w miejscach, gdzie ich pomoc jest niezbędna. Powodzianie, jeśli czują się na siłach, sami mogą zgłosić się również do specjalistów.

Gdzie powodzianin z Sądeczyny może szukać pomocy psychologicznej?

Dzieci odreagowują traumę najczęściej podczas zabaw np. w powódź, w wojnę.

cie własnej wartości. To ją podbudowuje i napędza do działania. Wcześniej przeżyte kataklizmy uczą ludzi innego podejścia do tych zjawisk w przyszłości. Z jednej strony jest lęk, co będzie tym razem, z drugiej wiedzą już, jak się ratować.

Po jakim czasie powodzianie odreagowują traumę?

– Nie ma na to reguły. Po tygodniu, dwóch, kilkunastu miesiącach. Znane są nawet przypadki, że dopiero po latach. Próbuje zmierzyć się z problemem, robią wszystko, by odbudować swoje ży-



MOST NA POPRADZIE

FOT. JEC



KŁODNE

FOT. JEC

– Jeśli jest to osoba niepełnoletnia, może zgłosić się do naszej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Nowym Sączu. Dorośli mogą szukać jej w Poradni Zdrowia Psychicznego czy w Ośrodku Interwencji Kryzysowej. Czasami taką pomoc organizują też ośrodki przykościelne.

Na czym ona polega?

– Nasze wsparcie opiera się na rozmowie, na uświadomieniu komuś, kto zetknął się z żywiołem, hierarchii ważności spraw. Nie dziwi nas, że początkowo u powodzian nagromadzonych jest dużo negatywnych emocji, postaw roszczeniowych. Niejednokrotnie osoba doświadczona kataklizmem kieruje agresję i złość na tego, kto próbuje jej pomóc. Psychologowie muszą te emocje przyjąć na klatę. Człowiek w ekstremalnych warunkach ma prawo zachowywać się niekoniecznie w konwencjonalny sposób.

Jak długo trwa taka terapia psychologiczna?

– Jeśli ktoś został zakwalifikowany do psychoterapii krótkoterminowej, musi odbyć nie więcej niż 25 spotkań. Mi-

Nadal pokutuje przekonanie, że najlepiej jest wyprzeć traumatyczne doświadczenia ze świadomości, i zapomnieć. Nic bardziej błędnego. Należy o nich mówić.

mo to trwa ona kilka miesięcy. W przypadku terapii długoterminowej jest ona znacznie dłuższa.

Osoby niosące pomoc w takich chwilach: ratownicy, samorządowcy, pracownicy socjalni, terapeuci „biorą na klatę” cudze, negatywne emocje i lęki. Ale ich wytrzymałość psychiczna też ma swoje granice...

– Zwłaszcza, gdy muszą zmierzyć się z niedostateczną skutecznością podejmowanych działań. Mam tu na myśli sytuację, gdy w wyniku powodzi czy innego żywiołu ktoś traci życie.

Rozmawiała IGA MICHAŁEC



Pszczoly i ludzie (13)

Powódź w pasiekach

Natura po raz kolejny postawiła nam trudne warunki. Noc z 3 na 4 czerwca przędzie do powodziowej historii Sądecczyzny. Woda lała się z ciężkiego nieba, a nasze rzeki coraz bardziej wzbierały. Około godz. 22., stojąc na tarasie mojego domu w Wilczyskach, wiedziałem, że to nie może się dobrze skończyć.

Mówił mi o tym złowrogi szum rzeki mojego dzieciństwa, czyli Białej Dunajeckiej, zwanej także Tarnowską. Kto nie słyszał z oddali przejmującego, głuchego huku fal, wzbierającej górskiej rzeki, ten nigdy nie zrozumie, jakie strachy przychodzą wtedy człowiekowi do głowy. A kto nie widział, jak taka rzeka wzbiera w oka mgnienia i potrafi porwać nieostrożnego gapia, ten powinien uwierzyć mi na słowo, że wtedy naprawdę nie ma żartów i lepiej uciekać.

To nie była pierwsza powódź w moim życiu i nie pierwszy raz przyszło mi ratować dobytek, a potem wywozić szlam i muł z piwnic oraz budynków gospodarskich. Pamiętam powodzie w 1968, 1973, a także w 2003 r. – mówię tylko o tych najdotkliwszych w skutkach. Jednak jako pszczelarzowi serce mi się krajało, gdy tym razem obserwowałem ule płynące z nurtem rzeki. I dlatego zamiast słów felietonu proponuję Czytelnikom „Sądeczana” krótki fotoreportaż, autorstwa mojego

syna Kajetana Rysiewicza, o tym, jak ratowano jedną z najpiękniejszych polskich pasiek (której właścicielami są Anna i Janusz Kasztelewiczowie ze Stróż k/ Grybowa) w ten złowieszczy dzień 4 czerwca 2010 r.

Zdjęcia dedykuję wszystkim polskim pszczelarzom, którzy próbowali w ostatniej chwili ratować swoje pszczoły!

MACIEJ RYSIEWICZ



ZDJĘCIA: MACIEJ RYSIEWICZ

Gospodarcze lustro regionu



Investycje realizowane przez nowosądecki Ekowod w ostatnich miesiącach

Inżynier Tadeusz Sułkowski nagrodzony Złotym Dukatem

18 czerwca w Krakowie Złotego Dukata 2010 w kategorii menedżer firmy odebrał prezes (dyrektor) firmy EKOWOD SA z Nowego Sącza inż. Tadeusz Sułkowski. Nagroda honoruje pomysłowość, inwencje, a zwłaszcza umiejętność dzielenia się sukcesami z otoczeniem i jest wyrazem docenienia wysiłku i trudu włożonego przez menedżera w budowanie pozycji firmy.

EKOWOD w bieżącym roku obchodzi 65-lecie działalności. Firma ta wykonuje najważniejsze obiekty gospodarki wodnej na Sądeczyźnie i Podhalu, jak również składowisk odpadów komunalnych i stabilizacja osuwisk.

Obecnie realizuje ważne inwestycje tj.: przy źródle św. Kingi w Starym Sączu, obiekty hydrotechniczne przy obwodnicy Podegrodzia.

Jej prezes jest właścicielem tytułu Inżyniera Europejskiego (1999) oraz rzeczoznawcą budowlanym w specjalności

konstrukcyjno-inżynierskiej i hydrotechnicznej.

Przedsiębiorstwo EKOWOD powstało 17 października 1994 roku w wyniku przekształcenia się państwowego Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego i Melioracji, działającego od 1945 r. w spółkę akcyjną. Przedmiotem działalności spółki jest m.in.: budowa obiektów inżynierii wodnej i sanitarnej, budownictwo ogólne i inżynieria lądowa, specjalistyczne prace budowlane, budowa dróg, obiektów drogowych, budowa kanalizacji, wodociągów, ujęć wód, oczyszczalni ścieków, składowisk odpadów, likwidacja osuwisk.

Kolejny przetarg na łazienki po niższej cenie

O dwadzieścia procent burmistrz Piwnicznej-Zdroju obniżył cenę wywoławczą, za którą chce sprzedać niedokończone łazienki na Zawodziu. 970 tys. zł, które potencjalny nabywca miał do tej pory za nie zapłacić, okazało się

kwotą zaporową. Ta suma skutecznie odstraszyła chętnych.

Pierwszy przetarg na sprzedaż łazienek nie odbył się, bo nie wpłynęła żadna oferta. Lada dzień zostanie rozpisany drugi. Gmina od 2003 r. usiłuje sprzedać trzy działki (o powierzchni 0,36 ha) wraz z trzema pawilonami w stanie surowym zamkniętym. Wówczas Rada Miasta i Gminy wydała na to zgodę. Od tego czasu łazienki już kilkakrotnie szły pod młotek, ale wszystkie próby szukania nabywcy, kończyły się niepowodzeniem. Burmistrz Edward Bogaczyk ma nadzieję, że może tym razem znajdzie się osoba, która wyłoży pieniądze i zainwestuje w niewykończone od lat trzy pawilony w parku zdrojowym. Niedawno zwrócił się do piwnicznych radnych z propozycją obniżenia ceny wyjściowej na sprzedaż łazienek o 40 proc. Rada, mając świadomość, że ostateczną decyzję podejmie gospodarz miasta i gminy, zaproponowała, aby obniżyć cenę o 20 proc., a potem ją negocjować.

– *Obniżamy cenę o dwadzieścia procent* – mówi Edward Bogaczyk. – *Zobaczymy, jaki będzie efekt. Jeśli nie znajdą się chętni, nic na siłę, może uda się w przyszłym roku. Jestem przekonany, że, gdy zacznie działać wyciąg na Kicarzu, to potencjalni inwestorzy inaczej spojrzą na możliwości, jakie daje Piwniczna. Teren i pawilony, znajdujące się opodal funkcjonującej stacji, będą mieć zupełnie inną wartość.*

Czy rzeczywiście powstająca atrakcja turystyczna na Kicarzu zachęci inwestorów do kupna łazienek? Zainteresowanych odstarcza nie tylko dość wygórowana cena, ale i to, że trzy niedokończone pawilony trzeba zupełnie przebudować. W budynkach są małe, niefunkcjonalne pokoje. Niektórzy uważają, że tylko grunt, na którym stoją, ma jakąś wartość. Kontrahent, który zdecyduje się nabyć łazienki, musi mieć też świadomość, że inwestycję, jeśli chodzi o wszystkie niezbędne pozwolenia, trzeba będzie zaczynać od nowa. Pierwsze pozwolenie na budowę zostało wydane przed kilkunastoma laty, w związku z tym potrzebne będzie nowe i kolejny projekt. Inwestor musi także pamiętać



Prezes spółdzielni „Ziemia Sądecka”,
Władysław Wardęga FOT. B.SZYMAŃSKA



Prezes PPU Jarosław Handzel

o tym, że budynki muszą mieć przeznaczenie związane z usługami sanatoryjnymi. Piwnicznańskie łaźienki znajdują się bowiem w ścisłej strefie uzdrowskiej.

Krzepka stulatka

Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemia Sądecka” ma prawie stuletnie tradycje. Ostatnio jej przedstawiciele podsumowali rok 2009. Sprawozdanie podczas walnego zebrania przedstawił prezes Zarządu Władysław Wardęga.

Ta znana nie tylko w naszym regionie firma zajmuje się m.in. skupem plodów ogrodniczych, sprzedażą hurtową oraz detaliczną owoców, warzyw i środków ochrony roślin, zaopatrzeniem

w środki do produkcji rolnej, a także działaniami o charakterze naukowo-badawczym. Spółdzielnia w roku 2009 zatrudniała ok. 150 osób. Zarządza siecią 26 placówek, których obroty przekroczyły 37 mln zł, z czego osiągnięto zysk netto ponad 400 tys. zł.

„Ziemia Sądecka” skupiła ponad 11,5 tysiąca ton owoców i warzyw, najwięcej – jabłek przemysłowych (3700 ton) i konsumpcyjnych (1044 ton), ale także po kilkaset ton owoców miękkich, kapusty, ogórków, pomidorów i ziemniaków.

– *Mimo olbrzymiej konkurencji na rynku detalicznym, szczególnie sieci sklepów wielkopowierzchniowych, od lat mamy liczne grono odbiorców zarówno detalicznych, jak i zakładów przetwórczych – mówił podczas zebrania prezes Władysław Wardęga.*

– *Wysokie wyniki skupu osiągnęliśmy dzięki dobrej cenie, operatywności służb i wypróbowanym kontaktom z kontrahentami. Kładziemy również nacisk na ciągle podnoszenie kwalifikacji naszych pracowników. W 2009 roku odbyło się 16 szkoleń, w których udział wzięło blisko 900 osób.*

Jednym z gości „walnego” był wicestarosta nowosądecki Mieczysław Kielbasa, który podkreślił znaczenie, jakie sadownictwo i ogrodnictwo odgrywa w naszym powiecie. Od wieków Sądecka sadownictwem stała, a i dziś ta gałąź działalności jest źródłem dochodów sporej części mieszkańców.

– *W rolnictwie często się zdarza, że osiągnięte zyski nie są współmierne do poniesionych nakładów – powiedział Mieczysław Kielbasa. – Gratuluję osiągniętych wyników i życzę, aby mimo olbrzymich strat wywołanych kataklizmami, jakie ostatnio nawiedziły Sądecczyznę, wyniki bieżącego roku były równie wysokie – dodał starosta.*

Spółdzielcy podjęli uchwały m.in. w sprawie przyjęcia sprawozdania z działalności Zarządu Spółdzielni i Rady Nadzorczej, sprawozdania finansowego i propozycji podziału zysku oraz zbycia części składników majątkowych. Wybrali członków Rady Nadzorczej na kolejną kadencję 2010–2014 i delegata na Zjazd Delegatów Związ-

ku Rewizyjnego Spółdzielni Ogrodniczo–Pszczelarskich w Warszawie.

Markowa „Krynica”

Prezes Zarządu Uzdrawiska Krynica–Żegiestów SA Jarosław A. Handzel odebrał certyfikat „Dobra Marka 2010”. Wyróżnienie zostało przyznane przez redakcję „Forum Biznesu” za wodę mineralną „Krynica”, za najwyższą jakość, zaufanie konsumentów i renomowaną pozycję na rynku.

– *Kluczem do sukcesu jest dobra marka produktu – komentuje Jarosław A. Handzel. – O istnieniu i powodzeniu spółki decyduje jej zdolność do ciągłego zaspokajania wymagań i potrzeb swoich klientów. Uzdrawisko Krynica–Żegiestów dba o jakość produktów rozlewanych od ponad 200 lat, takich wód jak „Jan”, „Zuber”, „Stotwinka” i „Krynica”, pochodzących z czystych ekologicznie źródeł i odwiertów, wód o niepowtarzalnym dla innych uzdrawisk składzie mineralnym. Nasza firma prowadzi także działalność leczniczą i wypoczynkową. Satisfakcję klienta można zmierzyć za pomocą badań marketingowych, co też uczyniła redakcja „Forum Biznesu” w „Dzienniku – Gazecie Prawnej”, przeprowadzając badania i analizy rynku pod względem obecności, wartości, rozpoznawalności i siły poszczególnych marek obecnych na polskim rynku.*

Przedmiotem analiz była najwyższa jakość produktów lub usług, jakie reprezentują poszczególne marki, zaufanie konsumentów i pozycja na rynku. Z badań przeprowadzonych na zlecenie „Forum Biznesu” wynika, że Uzdrawisko Krynica–Żegiestów SA, nie tylko cieszy się zaufaniem swoich klientów, ale również – pomimo spowolnienia gospodarczego – rozwija się i doskonali swoje produkty i usługi. Po podsumowaniu ocen i opinii zgromadzonych przez gazetę, UKZ otrzymało tytuł „Dobra Marka 2010”, a tym samym certyfikat i znak graficzny do oznakowania produktów w celach reklamowo–marketingowych. Specjalny dyplom podpisali redaktor naczelna „Forum Biznesu” Anna Biszkowiecka oraz dyrektor działu badań i analiz „Media Press” Jacek Kozioł.

(PG), (MIGA), (LEŚ)

Bożenie Gagatek można – jak Jennifer Lopez w filmie „Powiedz, tak” – zlecić zorganizowanie ślubu i wesela. Ale rozwieść się trzeba już samemu...

Od zaproszeń do ślubów

Pod firmą BeGie Design Bożena Gagatek wyprawia śluby i wesela oraz wszelkie inne uroczystości: komunie, imieniny, dowolne przyjęcia... Wystarczy przyjść i podać termin, i o resztę nie trzeba się już martwić. Powierzenie organizacji hucznego wesela ze wszystkimi szykanami kosztuje 8-9 tys. zł.



Bożena Gagatek

Państwo młodzi przeważnie datę ślubu mają już uzgodnioną z księdzem, więc pierwszym krokiem jest znalezienie odpowiedniej sali na wesele. Po zimowych pożarach domów weselnych w Cieniewie i Ryrtrze oferta nieco się zawężiła, ale nadal jest bogata, tym bardziej, że wciąż powstają nowe miejsca. Wynajmuje się je w zależności od wielkości wesela, bo pomieszczenia mają różną pojemność. Ale nawet gdy sale są nieco za małe, istnieje możliwość dosztukowania powierzchni weselnej przy pomocy namiotów rozpinanych na wolnym powietrzu. I to nawet niezależnie od pory roku, bo dostępne są już namioty podłogowe, klimatyzowane i ogrzewane. Przy pomocy takich namiotów można się już także uniezależnić od lokalu i urządzić ceremonię prawie w dowolnym miejscu, wybranym z uwagi na jego urodę: w parku przy reprezentacyjnej rezydencji, w górach, nad jeziorem...

Największe wesele organizowane dotąd przez Bożenę Gagatek obliczone było na 220 osób, a więc nie było jakieś specjalnie rekordowe, natomiast standardowe gromadzi setkę gości, a tyle pomieści każdy lokal, który w Nowym Sączu lub okolicy wchodzi w grę.

Artyści weselni

Następnym posunięciem jest zapewnienie obsługi ślubu i wesela. Jak trzeba, to organizuje się także catering, ale przede

ważnie jest on już w ofercie wybranego uprzednio lokalu, wystarczy z państwem młodym i ich rodzicami uzgodnić menu. W skład obsługi ponadto wchodzi kamerzysta, fotograf i orkiestra.

Pokazuje się filmy i zdjęcia weselne z kilku firm, nie mówiąc, kto jest ich autorem, a klienci sami wybierają, przez kogo chcą być filmowani i fotografowani. Jeśli chodzi o wideo, to przeważnie wybór pada na firmę Padula z Rytra, a w drugim przypadku preferowany jest znany sądecki artysta Piotr Drożdżik, który w wolnych chwilach od uwieczniania cerkwi pstryka także śluby. Jako jeden z nielicznych ma zgodę na fotografowanie w skansenie i tam często odbywa się sesja fotograficzna.

Gorzej jest z orkiestrą, bo te najlepsze mają terminy zarezerwowane czasem na 2 lata do przodu. Do dyspozycji

Najlepsze orkiestry mają terminy zarezerwowane czasem na dwa lata do przodu.

są np. zespoły Amadorro i East End, ale ponieważ grają muzykę tradycyjną, a przecież czas płynie i śluby biorą osoby urodzone coraz później, preferujące już nieco inną muzykę, zdarza się coraz częściej, że państwo młodzi wybierają didżejów, nie mówiąc już o tym, że jeden didżej wypada taniej od kilkuosobowej kapeli. Największą popularnością cieszą się DJ Sigma i DJ Marshall z Mogilna.

Jak wszystko z grubsza jest dograne, nadchodzi pora na produkcję zaproszeń. Bożena Gagatek wykonuje je sama. Projekty graficzne ma w komputerze, wy-



FOT. IRP, ARCH. BOŻENY GAGATEK

starczy zdecydować się, jak mają być ozdobione, bo właścicielka BeGie Design ma zdolności manualne i zawsze może przybrać je w ręcznie wykonane kwiatki czy wstążki, a nawet zrobić zaproszenia przypominające zwoje starych pergaminów opatrzone pieczęciami lakowymi. Niektórzy zamawiają także ozdobne podziękowania dla rodziców albo albumy ze zdjęciami w drewnianych, grawerowanych okładkach o okazałych wymiarach 30x30 cm. Też wykonywane są własnoręcznie.

Biesiadnicy okrągłego stołu

Kiedy nieuchronnie zbliża się ten dzień, trzeba udekorować dom panny młodej, samochód i salę weselną. Bożena Gagatek dysponuje różnymi deko-



racjami. Jeśli wesele ma odbyć się w remizie, to potrzeba więcej ozdób, żeby zakryć zgrzebne zazwyczaj wnętrza, a jeśli w restauracji, to z natury jest to miejsce estetyczne, więc często wystarczą pokrowce na krzesła, obrusy i bukiety kwiatów na stoły. Trend jest taki, że odchodzi się już od ozdabiania sal balonikami, choć BeGie Design ma w ofercie profesjonalne „obalonikowanie” i w tym celu posiada maszynę do nadmuchiwania jednocześnie czterech balonów, które mogą zostać uformowane w rozmaite kształty: serca, rurki itd.

Natomiast hitem są właśnie pokrowce na krzesła. Do dyspozycji jest tysiąc sztuk, stale są wypożyczane i wędrują po kraju, jak długi i szeroki. Wciąż trzeba je pakować, nadawać przez firmy kurierskie i odbierać z powrotem, oddawać do pralni Magiera w Chełmcu i tak w kółko. Za każdym razem nieźle się ta filigranowa kobieta nadźwiga! Wykonane są z lśniącej tkaniny w typie sztucznego jedwabiu (na każdy przeznaczają się 2,5 m materiału) i wyglądają nadzwyczaj elegancko. W ofercie są trzy komplety: białe, ecru i najnowszy nabytek – czekoladowe. Pokrowce są na krzesła, którymi firma BeGie Design też dysponuje, ale ostatnim krzykiem

mody są niedawno dostarczone, duże, obliczone na 10-12 osób, okrągłe stoły! Takie jak na przyjęciach w Białym Domu!

Jeśli chodzi o bukiety, to jak jest dużo czasu, to Bożena Gagatek sama je komponuje, ale gdy wolny czas staje się towarem deficytowym, to zamawia gotowe w kwaciarni Ogród u Jagi przy ul. Malczewskiego.

Brzęczące puszki

W dniu zero organizatorka wesel musi szczególnie zadbać o pannę młodą, bo roztrzęsiona sama się przecież nie umaluje. Dlatego należy uprzednio umówić kosmetyczkę, manikiurzystkę i fryzjerkę.

Obiektem dekoracji oprócz panny młodej, domu panny młodej i sali we-

Odchodzi się już od ozdabiania sal balonikami, natomiast hitem są pokrowce na krzesła.

selnej jest także pojazd, którym para młoda podróżuje w tym dniu. Możliwość jest sporo: może to być powóz lub

dorożka, kabriolet retro (biała warszawa, fiat z 1954 r., mercedes) lub nowoczesna limuzyna o imponującej długości. Jakby ktoś się uparł, to zimą można załatwić sanie.

Pojazd dekoruje się głównie kwiatami, bo ustępuje już moda na umieszcza-

w płatkach róż, w bańkach mydlanych lub oparach dymu. W pierwszym przypadku para młoda obsypywana jest kwieciami, w drugim płąsa przy maszynie, która puszcza bańki w ilościach przemysłowych, a w trzecim przy wytwornicy dymu. Pierwszemu tańcowi może towa-

dą płatkami kwiatów, magika-iluzjonistę lub klauna, który będzie rozśmieszał, bo przecież wesele – jak sama nazwa wskazuje – jest w życiu nowożeńców, dla których nieodwołalnie kończy się czas beztroskiej swobody, obrzędem jeśli nawet nie smutnym, to na pewno melancholijnym. Innymi sprawdzonymi sposobami rozwiania refleksyjnego nastroju, jaki zazwyczaj panuje na weselach, bywają pokazy fajerwerków lub pokazy teatru ognia (żonglerka pochodniami), które także można obstalować.

Już w domu weselnym można zainstalować fontannę z czekoladą lub szampanem. Wokół tej pierwszej gromadzi się owoce, które goście nabijają na patyczki, maczają w czekoladzie i wcinają, a wokół tej drugiej wystarczą kieliszki. Ten sam rekwizyt przydaje się wokół rzeźby z lodu, oblewanej zmrożoną wódką.

Napojami z fontanny i lodowej rzeźby raczą się goście weselni. A ponieważ ich głównym przeznaczeniem jest wkład w to, żeby koszty wesela się zwróciły, należy o nich specjalnie zadbać. Do zadań organizatorki wesel należy zapewnienie im transportu przynajmniej z kościoła do domu weselnego, a przyjezdnym także noclegów. Rodzice mogą na ten czas powierzyć dzieci wynajętej opiekunce. Gdy tylko weselnicy zasiądą przy stołach, znajdują na talerzykach bilety z podziękowaniem za przybycie i czekoladki, mające wprawić ich w dobry nastrój. A przy wyjściu odbierają pudełka z ciastem, jeśli ktoś jeszcze potrafi je utrzymać w niepewnych dłoniach...

Nisza rynkowa

Oczywiście oprócz kompleksowej usługi zjawiają się także pary, które zamawiają tylko niektóre elementy. Brakuje im np. już tylko zaproszeń lub kamerzysty. Bożena Gagatek wtedy też nie odmawia, bo od tego się przecież wszystko zaczęło...

Pochodzi z Cieniawy, z wykształcenia jest grafiką komputerową i twórcą reklam po Krakowskiej Profesjonalnej Szkole Biznesu oraz absolwentką studiów reklamowych w Wyższej Szkole Zarządzania i Języ-



nie lalek, choć zdarza się jeszcze czasem wleczenie brzęczących puszek za autem. Zanikają też tradycje ludowych wesel,

Oprócz kompleksowej usługi zjawiają się także pary, które zamawiają tylko niektóre elementy. Bożena Gagatek wtedy też nie odmawia, bo od tego się wszystko zaczęło...

podczas których kapela wykonuje przyspiewki pod domem panny młodej. Tak samo na samych weselach rezygnuje się już z tzw. odgrywek.

Fontanna z szampanem

Bożena Gagatek dostarcza także na śluby i wesela tzw. dodatkowe atrakcje. Pierwszy taniec może odbyć się

rzyszyć także freudowski efekt specjalny: pęknięcie dużego balonu, z którego wysypują się rzesze małych... Tak samo może być, gdy państwo młodzi wychodzą z kościoła: czeka na nich okazały prezent, a kiedy zbliżają się, on pęka i w niebo ulatują baloniki z helem.

Na specjalne życzenie można też zamówić wypuszczenie z tej okazji białych gołębi. Akurat o białe jest trudno, bo na rynku dostępne są przeważnie modele o innej kolorystyce, ale jak się człowiek uprze, to znajdują się i niepokalanie śnieżnobiałe. Od pocztowych różnią się tym, że są inteligentne inaczej: nie nadają się do wielokrotnego użytku, bo nie wracają do gniazda. Można byłoby je łapać po ceremonii, ale kto by sobie głowę zawracał... Pewnie i dla nich wesela kończą się ucztą. Z tym, że to one są na niej daniem, bo pewnie dokonują żywota w paszczach kotów...

Dodatkowo można zapewnić anioły na szczudłach, które obsypią parę mło-



FOT. IRP, ARCH. BOŻENA GAGATEK

ków Obcych w Katowicach. Rok była na stażu w opracowującej strony internetowe firmie IAP w Starym Sączu, a potem 4,5 roku pracowała w fabryce okien Dako, gdzie zajmowała stanowisko grafika w dziale marketingu, przykładając rękę do kampanii reklamowych oraz projektując firmową witrynę internetową.

Założona w 2007 r. firma BeGie Design miała koncentrować się na wytwarzaniu ozdobnych zaproszeń weselnych i scrabookingu, czyli tworzeniu oryginalnie upiększonych albumów na zdjęcia, jakie właścicielka robiła wcześniej dla znajomych z pracy. Ale jak już ludzie składali zamówienia na zaproszenia ślubne, to przy okazji pytali się o kwiaty, dekoracje, sale weselne. Bożena Gagatek początkowo doradzała, ale z czasem postanowiła odpowiedzieć na zapotrzebowanie rynkowe i wypełnić tę niszę. Tym bardziej, że akurat jej siostra Dominika podjęła pracę w podobnej firmie – krakowskiej Yes, I Do (taki oryginalnie tytuł nosił wspomniany na początku film z Jennifer Lopez). I tak krok po kroku Bożena rozszerzała ofertę, aż stała się pierwszą w Nowym Sączu profesjonalną organizatorką uroczystości weselnych i innych.

Niezdeterminowana panna młoda

Przeważnie o zorganizowanie wszystkiego zwracają się państwo młode

dzi z zagranicy. Nie cudzoziemcy, lecz Polacy, którzy mieszkają na obczyźnie lub pracują: najczęściej z Niemiec i Anglii. Przeważa układ, że panna młoda jest Polką i wychodzi za cudzoziemca. Uzgodnienia odbywają się wtedy drogą mailową.

Niedawno zdarzyła się niezdecydowana panna młoda. Najpierw zamówiła dekorację na ślub, potem pokłóciła się z narzeczonym i wszystko odwołała, by po paru tygodniach znów ją przypiliło i ją domagać się załatwienia ceremonii na tzw. gwałt...

Najoryginalniejsze życzenie, z jakim Bożena Gagatek miała do czynienia do tej pory, dotyczyło zorganizowania ślubu i wesela w stylu góralskim. Pomysł był, żeby odbyło się na zamku w Niedzicy, ale urzędnik Urzędu Stanu Cywilnego oświadczył, że wyjazdowych usług nie świadczy, więc koncepcja upadła. Niemniej jednak ceremonia odbyła się w górach, dokąd trzeba było jakoś dostarczyć z Krakowa imponujący tort weselny:

Niedawno zdarzyła się niezdecydowana panna młoda. Najpierw zamówiła dekorację na ślub, potem pokłóciła się z narzeczonym i wszystko odwołała, by po paru tygodniach znów ją przypiliło.

trzy piętrowy o wadze 10 kg. Wieziony był z duszą na ramieniu, bo sam jeden kosztował 1000 zł.

Jak finansiści wesela wyrażą takie życzenie, Bożena Gagatek może nim także osobiście dyrygować w roli koordynatorki. I choć scenariusz ma tylko w głowie, to potrafi sprawić, żeby wszystko grało jak w zegarku. A jej własne wesele odbyło się w 2004 r. w sądeckim hotelu Orbis-Beskid i wtedy wszystko trzeba było jeszcze załatwiać samemu!

IRENEUSZ PAWLIK

Ogród Jagi

WIĘCEJ NIŻ KWIACIARNIA...

ul. Malczewskiego 6, tel. 18 444 40 97

pn.-sob. 9.00-19.00

niedz. 10.00-15.00

www.ogrodjagi.pl

PROMOCJA ŚLUBNA

- Bukiet ślubny
- Bukiet dla świadka
- Przypinki
- Biżuteria kwiatowa
- Podziękowania dla rodziców
- Dekoracje: domu, auta, ogrodu, kościoła, sali

FACHOWA POMOC W DOBORZE KWIATÓW I PRZYBRANIA NA KAŻDĄ OKAZJĘ

WSPÓŁPRACUJEMY z dobrymi hotelami, domami weselnymi, restauracjami w ciekawych zakątkach „Ziemi Sądeckiej” i nie tylko
KOMPLEKSOWA ORGANIZACJA IMPREZ OD A DO Z

HOTEL PANORAMA

ul. Romanowskiego 4a, Nowy Sącz

tel. 18 443-71-10, 18 443-71-45,

fax 18 442-36-00

e-mail: kontakt@hotelpanoramanowysacz.pl

www.hotelpanoramanowysacz.pl

Oferujemy Państwu eleganckie i komfortowe pokoje i luksusowy apartament.

Wszystkie pokoje z łazienkami, lodówką, TV sat, radiem oraz bezpłatnym dostępem do internetu
Trzy klimatyzowane sale bankietowo-konferencyjne
-szkoleniowe na 30,50 i 80 osób.

CAFE Bar i Restauracja IMPRESJA
serwuje szeroki wybór dań i deserów.

Monitorowany parking strzeżony. Akceptujemy karty płatnicze

Firma Gastronomiczna
Cukiernictwo
33-388 Gólkowice 95 a

- wypiek ciast i ciasteczek
- organizacja:
 - bankietów
 - wesel

www.raj.planty.pl

- komunie
- i inne imprezy okolicznościowe

tel./fax 018 446 32 53
e-mail: raj@planty.pl



FOT. JFC

Protest najemców Galerii Sandecja w Nowym Sączu

Las wystraszonych twarzy

– Ci ludzie, to las zastraszonych twarzy, za którymi ukryte są dramaty. Byłem wśród nich osiem miesięcy i widziałem, z jaką radością i zapalem wchodziłi do Galerii. Dzisiaj harują po 12 godzin dziennie po to, by spłacać nie swoje kredyty – mówi Krzysztof Lach, były już najemca Galerii Sandecja.

Jej właściciel – Euro Mall Polska XV Sp. z o.o.

– wypowiedział mu umowę na dwa dni przed planowanym protestem najemców Centrum Handlowego przy Węgierskiej.

Blisko połowa najemców Galerii Sandecja domaga się od właściciela podjęcia wspólnych rozmów w celu renegotjacji umów, którym nie są w stanie sprostać. 18 czerwca wystosowali pismo, pod którym podpisało się w ich imieniu trzech handlowców, w tym Krzysztof Lach. Występują przede wszystkim

o zmiany stawki najmu. Domagają się: „nie mniej jak -50 % lub przyjęcia stawki procentowej od obrotu”.

– Miesięcznie ponoszę straty rzędu kilkunastu tysięcy złotych. Mając dwa sklepy w Sandecji, już musiałem zwolnić czterech pracowników. 20 lat prowadzę tę działalność gospodarczą, poza galerią mam jeszcze jedną firmę, ale ona nie jest

w stanie udźwignąć ciężaru tych strat. Jak tak dalej pójdzie, będzie trzeba zamknąć boksy i czekać na komornika – mówił nam w piątek, 25 czerwca, Krzysztof Lach, właściciel firmy Lapino, zapowiadając protest najemców w poniedziałek. W sobotę musiał już jednak wynieść ze swoich boksów w CH drukarki fiskalne, bo właściciel wypowiedział mu umowę najmu w trybie natychmiastowym, za: „naruszenie postanowień umowy najmu poprzez burzenie ładu i spokoju centrum handlowego, jak również na skutek uporczywego działania na niekorzyść wynajmującego” – cytuje Lach. W konsekwencji pracę stracili wszyscy jego pracownicy.

Protest odbył się więc w atmosferze strachu i przybrał łagodną formę. Na wi-

trynach niektórych sklepów zawisły plakaty z hasłami: „Sprzeciwiamy się nieracjonalnym wydatkom”, „Akcja protestacyjna najemców”. Handlowcy spotkali się z dziennikarzami, za pośrednictwem których chcą trafić do właścicieli. Na wstępie jednak zaznaczyli, że nie podadzą swoich nazwisk: – *Kolega, który powiedział za dużo, musiał wynieść już stąd swoje rzeczy* – mówili. Nie wycofują swoich próśb. Poza obniżką czynszów, domagają się: możliwości opuszczenia centrum handlowego jak najmniejszym kosztem w przypadku

niewodzenia samego centrum lub sklepu; „określenia marginesu możliwych zmian tzw. opłat wspólnych” oraz zmiany marginesu polityki marketingowej. Żalą się, że przychodzi im płacić kolejne tysiące złotych również po zakończeniu roku i nie wiedzą za co. Krzysztof Lach przyznaje, że w umowie najmu jest przewidziane rozliczanie przez firmę kosztów opłaty wspólnej po roku. Jeśli miesięczne składki nie pokrywają wszystkich tych opłat, najmujący ma prawo tymi kosztami obciążyć najemców.

– *W momencie podpisywania umowy, opłaty wspólne były przewidywane na jakąś określoną kwotę, którą płacimy regularnie co miesiąc. Można się pomylić o inflację, o koszty związane z energią elektryczną, które mogą wzrosnąć nawet o 10 proc., ale z rozliczeń, jakie dostaliśmy za dwa miesiące wynika, że są wyższe o 50 proc. w stosunku do opłat, które ponosimy* – mówił przed protestem Lach.

– *Jadąc do galerii, nie widzę żadnych informacji, że takie centrum handlowe się tu znajduje* – podnosili z kolei podczas protestu najemcy.

– *Komunikacja tu jest tak fatalna, że mało kto nas odwiedza. Nie mamy klientów, a kiedy podpisywaliśmy umowy, przekonywano nas, że znajdziemy tu zbyt* – dodaje inna właścicielka.

Protestujący podkreślali, że bardzo chętnie, nawet gdyby to wiązało się ze stratą dla nich, opuściliby centrum. Umowy – jak dodają – są jednak tak skonstruowane, że tylko właściciel może wypowiedzieć najem. Może to również nastąpić za porozumieniem stron.

Ryszard Nowak, prezydent Nowego Sącza:

Mogę jedynie ubolewać nad tym, że taka sytuacja dotknęła sądeckich kupców z chwilą kiedy rozpoczynają swoją działalność. Liczę, że są w stanie wynegocjować korzystne warunki umów z właścicielem. Osobiście uważam, że forma rozwiązania problemu, jaką przyjęli, była przesadna. Bo w sumie jaki protest? Przeciwko czemu? Skoro warunki umowy są jasne. Kupcy świadomie je podpisywali i muszą być również świadomi konsekwencji. Mogli porozumieć się między sobą i sami spróbować podjąć negocjacje z właścicielem. Wybrali taką drogę i teraz zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Ja z nimi nie mogę prowadzić negocjacji, bo i z jakiej strony? Nie znam szczegółów protestu, nie znam też szczegółów umów, bo owiane są tajemnicą handlową, więc absolutnie nie zamierzam w tym uczestniczyć. Aczkolwiek, jeszcze raz podkreślam, jest mi przykro, że taka sytuacja ma miejsce.



Kiedy w październiku oddawano Galerię Sandecja, nikt nie przypuszczał, że sprawy nabiorą takiego obrotu, a raczej, że obrotu kupcy nie będą mieli. Pierwszy taki obiekt w Nowym Sączu, o powierzchni 38 tys. m kw., 17 tys. m kw. powierzchni handlowej, 700 miejsc parkingowych, budował TK Development, największa firma developerska w Dani, działająca od 1961 r. Polski oddział firmy – TK Polska Operations SA – rozwija działalność od 1994 r. – wybudował m.in. 6 centrów handlowych, a także siedziby firm Philips i Microsoft. Podczas otwarcia wstęgę przecinał m.in. prezydent Ryszard Nowak. Jedyne, czego wówczas się obawiano, to natężenia ruchu na ul. Węgierskiej. Jak duże ono było, tak pozostaje. W Galerii Sandecja natomiast, choć Euro Mall przekonuje, że w ciągu kilku ostatnich miesięcy odwiedziło ją 1,5 mln osób, klienci nie stoją w „korkach” do kas FOT. PG

– Tylko że z nami się nie rozmawia – mówili. – Dopiero nagłośnienie tej akcji w mediach dało efekty.

Zaproponowano mi niewielkie obniżenie czynszu na okres dwóch miesięcy – mówi anonimowo jeden z najemców. – To wszystko, a może aż tyle, bo od lu-

dziennie po to, by splacać nie swoje kredyty. I umierają ekonomicznie w imię tajemnicy handlowej, po cichu, najlepiej bez rozgłosu.

Lach, mimo wszystko ma nadzieję, że z właścicielem Galerii uda się mu rozstać – jak mówi – po dżentelmeńsku, za po-

– Proszę zauważyć, że tego typu działania godzą w interesy innych najemców.

Odnosząc się do oczekiwań protestujących mówi z kolei: – Utopijne jest żądanie obniżenia czynszu o 50 procent. Mówi się, że najemcy są uzależnieni od zapisów umów, a wynajmujący nie przejawia chęci współpracy. Tymczasem wynajmujący też jest uzależniony od umów z bankami, które finansują tę inwestycję, i one odnoszą się do czynszów. Możemy szukać linii porozumienia z przedsiębiorcami, ale tylko na ścieżce indywidualnej, bo wiążą nas indywidualne umowy. Wszelkie akcje grupowe utrudniają tylko pracę centrum handlowego.

Jego zdaniem też najemcy nie otrzymują żadnych dodatkowych faktur, które są bez pokrycia, a akcje marketingowe sprzyjają rozwojowi Galerii Sandecja.

Protestujących kupców wspiera sądecki radny Grzegorz Dobosz, który był z nimi podczas protestu. Uważa, że jest możliwe podjęcie grupowego porozumienia. Zwraca się do prezydenta Ryszarda Nowaka, by zmienił zdanie i usiadł do wspólnych rozmów z najemcami i właścicielem galerii.

– Panie prezydencie, z działalności sądeckich przedsiębiorców miasto ma dochód z tytułu podatków – mówi Dobosz. – Nie można pozwolić na utratę pracy przez tyle osób. To problem nie tylko 40 przedsiębiorców podpisanych pod protestem, ale setek innych, których ci najemcy CH zatrudniają. Uważam, że wspólne rozmowy mogą odnieść sukces.

KATARZYNA GAJDOSZ



FOT. GAJA

tego nie było odzewu na moje pisma do prezesa.

Podczas protestu najemcy nie o mieszkali podnieść sprawy Krzysztofa Lacha. Chcą mu pomóc, mówią o utworzeniu stowarzyszenia, które miałyby w przyszłości chronić kupców.

– Jestem wdzięczny tym, którzy chcą się za mną wstawić – mówił Lach. Ponieważ nie był już najemcom, nie zjawiał się na proteście. – Nie dziwię się kolegom, że nie podają już do mediów nazwisk. Na mnie dokonano tzw. pokazówki. Tylko że ja nie występowałem wyłącznie w swoim imieniu. Ci ludzie, to las zastraszonych twarzy, za którymi ukryte są dramaty. Byłem wśród nich osiem miesięcy i widziałem, z jaką radością i zapałem wchodził do Galerii. Ile poświęcili nie tylko pieniędzy, ale własnego czasu i ciężkiej pracy. Dzisiaj harują po 12 godzin

rozumieniem stron. W przeciwnym razie firma Euro Mall może żądać od niego odszkodowania „za utratę przychodów z tytułu czynszu oraz tak zwanych opłat wspólnych”. – Do tej pory płaciłem czynsz, teraz to będzie się nazywać odszkodowanie – mówi przedsiębiorca.

W Euro Mall o komentarz do protestu odesłano nas do rzecznika prasowego Sebastiana Włodarskiego: – Strajk jest działaniem niezgodnym z zapisami, jakie istnieją w umowach z najemcami dotyczącymiładu i porządku na terenie CH. 17 osób, które podjęto dziś protest, zostanie poinformowanych o bezprawności swoich kroków.

Na temat tego, czy firma przywróci umowę panu Krzysztofowi Lachowi bądź zmieni zapis treści wypowiedzenia, Włodarski nie chciał się wypowiadać. – Nie będę tego komentować. Nie zamierzamy chyba tego zmienić – mówi.

Tajemnica handlowa

Najemcy Galerii Sandecja nie mogą podać kwot czynszu, jakie co miesiąc przychodzi im płacić. Obowiązuje ich tajemnica handlowa. Nieoficjalnie mówi się o 30 euro za metr kwadratowy powierzchni boksu. Również nam nieoficjalnie udało się ustalić, że miesięcznie jeden przedsiębiorca ma do zapłacenia blisko 10 tys. zł miesięcznie, wliczając w to czynsz, opłaty tzw. wspólne i marketingową. Każda umowa jest jednak indywidualna.

JUBILEUSZ. 20-LECIE RHSP

Klient nasz Pan, czyli spółdzielnia z tradycjami



Ponad pół wieku funkcjonuje na rynku Rolniczo – Handlowa Spółdzielnia Pracy. Działa na terenie powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego, gorlickiego, nowotarskiego i tatrzańskiego. Specjalizuje się w zaopatrzeniu w środki służące do produkcji rolnej, ciągniki, maszyny, sprzęt rolniczy, urządzenia wyposażenia budynków inwentarskich oraz narzędzia i części zamienne. Świadczy bezpłatny serwis żywieniowy dla zwierząt, wykonuje naprawy ciągników i maszyn. Zatrudnia około 50 osób. Są to ludzie, którzy doskonale rozumieją problemy każdego klienta i znają specyfikę pracy w rolnictwie. Spółdzielnia jest solidnym pracodawcą i partnerem handlowym wielu renomowanych przedsiębiorstw.



– Od początku istnienia nasza Spółdzielnia wyznaje zasadę: **klient nasz pan** – podkreśla prezes Zarządu Alicja Plata. – Naszymi partnerami są nie tylko rolnicy. Coraz liczniejszą grupę stanowią działkowcy i właściciele ogródków przydomowych. Ciągłe rozwijamy naszą bazę przy ul. Zielonej. Mamy dziś siedem pawilonów sprzedaży, kilka magazynów, dużą przestrzeń handlową z dogodnym dojazdem. Oferujemy przyjazne zakupy łącznie z dostawą do domu. Współpracujemy z wieloma firmami. Szczególnie stawiamy na przedsiębiorstwa z polskim kapitałem, których RHSP jest przedstawicielem. Uczestniczymy w wystawach i imprezach rolniczych, prezentując bogatą ofertę, o czym można przekonać się odwiedzając ekspozycje podczas trwania: Dni Kwitnącej Jabłoni w Łącku, Wystawy Polskiego Bydła Czerwonego w Szczyrzycu i Regietowie oraz w czasie jubileuszowej XX Agropromocji w Nawojowej. **Zapraszam wszystkich zainteresowanych do odwiedzenia tej miejscowości w dniach od 4 do 5 września.** W bieżącym roku podczas 20 edycji „Agropromocji”, największej wystawy branży rolniczej w Małopolsce, RHSP będzie obchodzić jubileusz **20-lecia**. Swoją ofertę prezentuje w 4 kategoriach: maszyny rolnicze i części zamienne, środki żywienia zwierząt, sprzęt ogrodniczy i techniczny, nasiona oraz sadzonki warzyw i kwiatów. Oferta nasza zawsze wzbudza uznanie wśród zwiedzających, a w konkursach Spółdzielnia zdobywa liczne nagrody i wyróżnienia. Zawsze jest to okazja do bezpośredniego spotkania, wymiany doświadczeń z obecnymi i przyszłymi klientami, hodowcami bydła, trzody chlewnej i owiec. We współpracy z producentami środków ży-

wienia zwierząt powstają produkty, uwzględniające potrzeby lokalnego rynku. Spółdzielnia jest wyłącznym ich dystrybutorem. Stosowanie tych produktów zapewnia hodowcom dobre efekty produkcyjno – ekonomiczne. Tak powstały koncentraty dla bydła poprawiające wydajność mleczną krów i wskaźnik rozrodu. W ofercie znajdują się również specjalistyczne mieszanki dla owiec i jagniąt, dodatki mineralno – witaminowe dla chowu przyzagrodowego i szereg innych specjalistycznych premiksów farmerskich w zakresie żywienia trzody.

W 2010 r. Spółdzielnia brała udział w I Podhalańskiej Wystawie Bydła Polskiego Czerwonego w Maruszynie, podczas której zorganizowany został pokaz zbioru zielonki na sianokiszonkę.

– Co roku wiosną organizujemy **DNI OTWARTE** – dodaje prezes Alicja Plata – Wtedy też prezentujemy całą naszą ofertę handlową: sprzęt ogrodniczy i rolniczy, środki żywienia zwierząt, nawozy, materiały siewne, maszyny i części rolnicze. W tej branży się specjalizujemy. Na miejscu są kompetentni ludzie, przedstawiciele współpracujących z nami firm, którzy służą doradztwem, pomagają w doborze sprzętu i rozwiewają wątpliwości. Od początku w tej sądeckiej firmie obowiązuje zasada: **Klient nasz pan**. Tak było, tak jest i tak będzie w przyszłości.

Rolniczo-Handlowa Spółdzielnia Pracy
ul. Zielona 49, 33-300 Nowy Sącz
tel. 18 443-75-99, 443-85-90, 443-74-00
fax. 18 443-72-42
www.rhsp.pl

Przyczynek do dyskusji o celowości budowy linii kolejowej przez Piekiełko

Stała na stacji lokomotywa...

Wciąż słyszy się o mirażu połączenia kolejowego Nowego Sącza z Krakowem na skróty przez Piekiełko. Musiałoby ono powstać kosztem miliardów złotych i całkiem od podstaw (wydatki skutecznie zwielokrotniłby malowniczy, ale trudny pod względem ukształtowania teren, przez który należy przeprowadzić tę trasę!), tymczasem niemal na całym świecie kolej znajduje się w odwrocie.

Każdego roku z całą pewnością zamyka się wszędzie znacznie więcej linii niż się ich otwiera. W Polsce w ogóle nie otwiera się nowych, lecz tylko zamyka. Budowa infrastruktury kolejowej jest bowiem makabrycznie kosztowna, a jej utrzymanie w ruchu staje się sztywnym i wyjątkowo dolegliwym obciążeniem budżetowym.

To wszystko sprawia, że w porównaniu z drogami tory są inwestycją nierentowną. Tym bardziej, że ruch osobowy oraz przede wszystkim wielkość wymia-

ny handlowej z państwami leżącymi na południe od Polski raczej nie uzasadniają celowości realizacji tego projektu. Np. w ubiegłym roku pokazaliśmy w „Sądeczaninie”, iż współpraca gospodarcza naszego kraju ze Słowacją jest w istocie fikcją.

Od niedawnej katastrofy mostu kolejowego na Popradzie pomiędzy Nowym a Starym Sączem z pewnych kręgów docierają sygnały o nieodzowności natychmiastowej odbudowy tej przeprawy. Motywuje się to rzekomym „strategicznym” znaczeniem tego połączenia. Tym-

czasem prawda jest taka, że linia ta ma dla Polski znaczenie podrzędne, bo jak wskazują dzieje naszego kraju – strategiczne trasy biegnęły u nas zawsze wzdłuż osi wschód – zachód. Jeśli ta linia ma dla kogoś strategiczne znaczenie, to na pewno nie dla Polski, lecz raczej dla Słowacji! I dlatego nie spodziewałbym się rychłej odbudowy rzeźzonego mostu...

Bowiem w żywotnym interesie PKP leży likwidacja nierentownych linii. Co ja piszę – w żywotnym interesie? To jest dla PKP wręcz kwestia przetrwania, sprawa życia lub śmierci! I być może PKP skorzystają z pretekstu, żeby ze względów oszczędnościowych skrócić swoją kosztowną sieć o następne kilkadziesiąt kilometrów, a przy okazji

Każdego roku zamyka się wszędzie znacznie więcej linii kolejowych niż się ich otwiera. W Polsce w ogóle nie otwiera się nowych, lecz tylko zamyka.

zmniejszyć fundusz osobowy o parędziesiąt etatów.

Niech za ilustrację przesłanek prowadzących do takich wniosków posłużą obserwacje z trzech wycieczek szlakiem stacji kolejowych na Sądeczyźnie.

Podróż I: Nowy Sącz – Ptaszkowa

Tą trasą przejeżdża 10 par pociągów osobowych na dobę, w tym parę po-



Chomranice



Nowy Sącz – Chełmiec



Marcinkowice

spiesznych, które nie zatrzymują się wszędzie. Na budynku stacyjnym w Jamnicy, owszem, widać napis „Stacja kolejowa na turystycznym szlaku kolejowym przez Karpaty”, ale pomimo dwukrotnego powtórzenia słowa „kolejowy” w jednym zdaniu – baracek obity ciemnym drewnem z koleją nie ma już nic wspólnego. Od ponad 20 lat pełni inne role: najpierw był w nim ciucholand, potem kiosk Ruchu, a od ok. 15 lat znajduje się sklep spożywczy.

Sklepowa mówi, że utrapienie jest z cudzoziemcami, którzy, widząc nazwę „Nowy Sącz – Jamnica”, zauważają tylko dwa pierwsze słowa i wysiadają, dopytując się najczęściej o Wyższą Szkołę Biznesu. Trzeba im wzywać taksówki, bo zawsze mają tonę bagażu, a przeważnie zamykać sklep, wsiadać w prywatny samochód i osobiście odwozić ich do Nowego Sącza, bo jak tu wytłumaczyć szczegóły np. Japończykowi? WSB chyba powinna wyasygnować dla sklepowej jakiś ryczałt...

W Kamionce Wielkiej od ok. 10 lat też nie ma już kasy ani poczekalni. Uchowało się jeszcze tylko biuro dyżurnego ruchu, który steruje semaforami i opuszcza szlabany na rogatkach. W przedwojennym budynku na piętrze znajdują się ponadto mieszkania, w których żyją kolejarze lub ich potomkowie, a z boku sklep z materiałami budowlanymi.

W Mszalnicy również zostało tylko miejsce dla dyżurnego ruchu. Najpierw zamknięto tu kasę, ale pozostawiono poczekalnię, teraz nawet i ona jest już nieczynna, podobnie jak ubikacje.

Tylko w Ptaszkowej jest jeszcze kasa, ale nie skomputeryzowana. Można zatem kupić bilet tylko na tzw. przewozy regionalne. Aby zaopatrzyć się w bilety na dalsze trasy, należy udać się do Gry-

Utrapienie jest z cudzoziemcami, którzy, widząc nazwę „Nowy Sącz – Jamnica”, zauważają tylko dwa pierwsze słowa i wysiadają, dopytując się najczęściej o Wyższą Szkołę Biznesu. Trzeba im wzywać taksówki, bo zawsze mają tonę bagażu.

bowa. W Ptaszkowej wypisuje je (nie ma już charakterystycznych tekturek, kartoniki wrywa się z papierowego bloczka) dyżurny ruchu i wszystko wskazuje na to, że nie musi czynić tego przesadnie często... Kasa, jak i poczekalnia czynne są w godzinach od 4. rano do 21. Zresztą stacja w Grybowie też jest nieczynna w nocy. O tej porze na najbliższe dostępne kasy można natknąć się dopiero w Nowym Sączu.

Podróż II: Nowy Sącz – Chomranice

Okna budynku z napisem Nowy Sącz – Chelmiec zabite są na glucho deskami.

W Marcinkowicach droga do stacji jest jeszcze brukowana, a perony już zarosnięte chwastami. Poczekalnia oczy-

wiście zamknięta, nie mówiąc o kasie biletowej. Tylko w oknie tkwi jeszcze wyblakła kartka, informująca o rozkładzie jazdy 4 par pociągów osobowych na dobę. Ale i to nieaktualne, bo żaden osobowy już tędy nie jeździ... Na piętrze jedno mieszkanie zajęte, a drugie chyba opuszczone, bo nie ma firanek.

Stacja w Kłęczanach też zamknięta na cztery spusty, podobnie w Chomranicach. Kobieta z pobliskiego domu mówi, że osobowe nie jeżdżą tędy od 5 lat, czasem przetoczy się tylko towarowy. A i to chyba nie za często, bo tory są zardzewiałe.

Podróż III: Nowy Sącz – Barcice

W Nowym Sączu – Biegonicach już z 5 lat nie działają ani kasa, ani poczekalnia. Tak jak wiele innych budynków stacyjnych oprócz pomieszczenia dla dyżurnego ruchu i ten zachował już tylko funkcję mieszkalną. Zresztą m.in. w tym celu został kiedyś w ogóle posta-



Kłęczany



Stary Sącz



Barcice ZDJĘCIA: IRP



Nowy Sącz – Biegonice



Mszalnica



Ptaszkowa



Kamionka Wielka



Jamnica ZDJĘCIA: IRP

wiony – miał być rodzajem bloku dla kolejarzy. Jedna z napotkanych kobiet mówi, że odkąd pracuje na kolei już od ponad 30 lat, to pamięta, że ten budynek już był. Mieszkające tam rodziny ustawiają grill na peronie i pieką kiełbaski. Wokół suszą się ubrania porozwieszane na sznurach. Stacja przypomina więc obóz cygański.

Do katastrofy pobliskiego mostu kolejowego przejeżdżało tędy z 10 pociągów osobowych dziennie. Kiedyś nawet międzynarodowe, ale od roku i one także nie. Skład do Budapesztu miał zacząć kursować tędy latem, ale nie doczekał...

W Starym Sączu znajduje się porządnym dworzec, ale też zamknięty na maszynowe kłódki i to wcale nie z powodu zawalenia się mostu kolejowego. Z tej akurat przyczyny to teraz nawet biuro dyżurnego ruchu wygląda na opuszczone stanowisko pracy. Przy wejściu na perony wisi jeszcze automat telefoniczny, ale sygnał w słuchawce nie rozlega się od dawna. Boczne pomieszczenie z osobnym wejściem wykorzystane jest na sklep z pokryciami dachowymi.

W małym domku dróżnika w Barciach mieszka rodzina kolejarzka. PKP zapowiadają, że uruchomią połączenie pomiędzy Krynica-Zdrój i Muszyną a Starym Sączem...

Wizyty na 11 stacjach (jak wygląda 12., czyli zaniedbany dworzec w Nowym Sączu, każdy widzi...) przywiodły nas do smutnego spostrzeżenia. Gdyby wszystkie te budynki dało się przenieść w jedno miejsce, powstałby tam skansen przypominający wymarłe miasteczko

z Dzikiego Zachodu, po którym hula jedynie wiatr i wirują śmieci. W prawie wszystkich odwiedzonych przez nas miejscach rozlepiono ogłoszenia Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami PKP w Krakowie, zachęcające do wynajmowania zabudowań kolejowych, ale chętnych przeważnie nie ma, i stacje, ten

W prawie wszystkich odwiedzonych przez nas miejscach rozlepiono ogłoszenia Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami PKP w Krakowie, zachęcające do wynajmowania zabudowań kolejowych, ale chętnych przeważnie nie ma.

wspólny dorobek pokoleń wzniesiony kosztem wyrzeczeń – niszczyją...

Budowa linii kolejowej z Krakowa do Nowego Sącza przez Piekiełko wytrzymuje krytykę tylko w porównaniu z pomysłem wznoszenia stadionów na Euro 2012, na które też wywalimy ładnych parę miliardów złotych, żeby stały się obiektami jednorazowego użytku, a potem nieustannie będziemy dokładać ogromne sumy na ich utrzymanie. Od nich to na pewno trasa przez Piekiełko byłaby pożyteczniejsza. Ale wyłącznie od nich!

IRENEUSZ PAWLIK

Dwie dekady prawdziwej demokracji

– Wybory w roku 1990 były opoką, na której zbudowany został w Polsce nowy ustrój samorządowy – mówił prof. Mirosław Stec, podczas konferencji podsumowującej 20 lat Polski samorządnej. W sali im. Stanisława Małachowskiego w ratuszu zasiadło wielu rajców Nowego Sącza, którzy pełnili te funkcje w pierwszej kadencji i w kolejnych.

Na spotkanie zaprosił wielu gości prezydent Ryszard Nowak, którego wspomogli m.in. starzy i sprawdzeni działacze „Solidarności”, z Andrzejem Szkaradkiem na czele. Wprowadzeniem do konferencji był wykład pt. „Co nam dała reforma samorządowa i pierwsze wolne samorządy – wolność samorządowa 1990?”. Wygłosił go prof. Mirosław Stec – jeden ze współautorów reformy ustrojowej samorządu terytorialnego,

która została przygotowana na przełomie roku 1989 i 90.

– *Mamy zastrzeżenia do wielu polskich reform, m.in. służby zdrowia i edukacji, ale ja nie znam nikogo, kto negowałby powodzenie reformy samorządowej* – podkreślił w wystąpieniu pan profesor. Naukowiec powiedział też, że wybrani wówczas radni to były opoki, na których zbudowano polską samorządność, jakiej zazdroścą nam w wielu krajach europejskich. Zatem

w ratuszowej sali zasiadło wiele sądeckich „opok”. Niektóre osoby spotkały się po wielu latach niewidzenia.

Zasadniczą częścią konferencji była rozmowa na temat wyborów z 27 ma-

Na początku radni pracowali społecznie, nikt nie wchodził do rady, żeby sobie podreperować domowy budżet.

ja 1990 r. w Nowym Sączu. Przy jednym stole zasiedli świadkowie i kreatorzy wydarzeń sprzed dwóch dekad: Bożena Jawor, Jerzy Gwiżdż, Ludomir Krawiński, Andrzej Szkaradek i Jerzy Rasiński. Cała piątka zgodnie



FOT. LES

podkreślała, że nie byłoby pierwszych wolnych wyborów samorządowych wiosną 1990 r., gdyby nie wcześniejsze o rok (częściowo wolne a częściowo kontraktowe) wybory parlamentarne, które uważane są za początek zmian ustrojowych (politycznych i gospodarczych) w Polsce.

Uczestnicy debaty długo opowiadali o tworzeniu się w Nowym Sączu Komitetu Obywatelskiego, którego przewodniczącym został Jerzy Rasiński.

Mamy zastrzeżenia do wielu polskich reform, m.in. służby zdrowia i edukacji, ale ja nie znam nikogo, kto negowałby powodzenie reformy samorządowej

PROF. MIROSŁAW STEC

Przyznali, że przy układaniu list, został utworzony zespół, który weryfikował kandydatów. Na prawybory, które w kwietniu 1990 r. odbyły się w Domu Kultury Kolejarza, przygotowano zestaw nazwisk „nad kreską” (takich, które w opinii tej komisji były preferowane



Anna Bocheńska okazuje legitymację radnej nr 1 FOT. LES

i „pod kreską”, czyli rezerwowych. W tajnym głosowaniu okazało się, że kilka osób (m. in. Ludomir Krawiński, Maciej Kurp i Bożena Jawor), przeskończyło „nad kreskę”, a później w wyborach uzyskało wysokie poparcie i zostało radnymi.

Po raz pierwszy ujawniono, że o ile z góry wiadomo było, iż prezydentem ma zostać Jerzy Gwiżdż (zdecydowanie wygrał prawybory w Komitecie Obywatelskim), o tyle nikt nie chciał wziąć na swoje barki obowiązków przewodniczącego Rady Miejskiej. Ostatecznie został nim Ludomir Krawiński, który przyznał się, że wręcz siłą przymusili go Andrzej Szkaradek i Jerzy Gwiżdż. Sporo mówiono o tym, jak wiceprezydentami zostali Piotr Pawnik, Marian Cycoń (były prezydent miasta) i Leszek Zegzda. Przypomniano też, że w pierwszej kadencji samorządowej udało się w Nowym Sączu dokonać m.in. małej prywatyzacji handlu, restrukturyzacji MPGKiM i uporano się z problemem budowy oczyszczalni ścieków. Uczestnicy dyskusji podkreślili, że wtedy radni pracowali społecznie, nikt nie wchodził do Rady, żeby sobie podreperować domowy budżet.

– *W tamtej radzie także spieraliśmy się o różne sprawy, ale to były spory o sposoby rozwiązywania problemów ważnych dla Nowego Sącza, a nie utarczki personalne, to były dyskusje kulturalnych ludzi* – powiedział jeden z dyskutantów.

Wspomniano też wielu radnych, o których dzisiaj już mało kto pamięta, m.in. śp. Henryka Ferenca, Wojciecha Merklejna, jednego z najbardziej dynamicznych rajców w I kadencji, dr. Wiesława Czeladkę, Andrzeja Kuliga, Adama Leśniaka, Władysława Mikulca, Marka Paperza, Henryka Pawłowskiego, Marcina Rzemieńskiego, Annę Bocheńską, Wojciecha Lippę, Zbigniewa Kowala, Krzysztofa Niewiarę i Stanisława Długopolskiego. Padały też nazwiska m.in. Zofii Pieczkowskiej, Magdaleny Kroh, Barbary Godfreyow i innych. Niektóre z tych osób przybyły na spotkanie do ratusza.

Dodajmy, że w powszechnej opinii sędeczan, tamta Rada z lat 1990–94 była najlepszą w ciągu minionych 20 lat.

Prezydent Ryszard Nowak wręczył okolicznościowe statuetki dla sędeczan zaangażowanych w budowanie demokratycznych struktur samorządowych. Te wyróżnienia zostały przyznane następującym sędeczanom: Magdalenie Kroh, Jadwidze Kusiak, Teresie Marciszewskiej, Zofii Pieczkowskiej, Grażynie Świąt, Gabrielowi Derkowskiemu, Jerzemu Gwiżdżowi, Andrzejowi Haslingerowi, Romanowi Hasslingerowi, Eugeniuszowi Jeleniowi, Piotrowi Kałamarzowi, Ludomirowi Krawińskiemu, Maciejowi Kurpowi, Wojciechowi Michalciewiczowi, Henrykowi Najduchowi, Tadeuszowi Nitce, Henrykowi Pawłowskiemu, Stanisławowi Pażusze, Jerzemu Rasińskiemu, Jackowi Rogow-



Pierwsza sesja po wyborach demokratycznych w 1990 r. FOT. JEC



Andrzej Szkaradek i Wojciech Lipka FOT. LES

skiemu, Henrykowi Szewczykowi, Andrzejowi Szkaradkowi, Krzysztofowi Walaskowi, Leszkowi Zegzdzie, Wojciechowi Merklejnowi.

Nie wszystkie z tych osób przybyły do ratusza.

Dwudziestolecie odrodzonej samorządności zaakcentowano także podczas uroczystej sesji z udziałem biskupa Wiktora Skworca 25 maja, również w sądeckim ratuszu.

– Pierwsza rada wybrana 27 maja 1990 roku była najlepszą z dotychczasowych w minionym 20-leciu, w ludziach

był zapał i entuzjazm do zmieniania rzeczywistości. Był to czas, kiedy nasze marzenia zaczęły się realizować i to, co wydawało się niemożliwe, stało się możliwe. Wszyscy mamy powody do dumy, bo nasze miasto już zupełnie inaczej wygląda niż 20 lat temu – powiedziała Zofia Pieczkowska (w 1990 r. pełniła funkcję delegata pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego i w całym ówczesnym województwie nowosądeckim oraz prowadziła szkolenia dla kandydatów na radnych).

Za stołem prezydiąlnym w sali im. Stanisława Małachowskiego zasiedli

obok przewodniczącego RM Artura Czerneckiego, przewodniczący rad minionych kadencji: Jerzy Wituszyński, Jacek Chronowski, Grzegorz Dobosz i Piotr Lachowicz. Zabrał Macieja Kurpa, Ludomira Krawińskiego i Piotra Pawnika.

Do ratusza oprócz prezydenta Ryszarda Nowaka przybyli jego poprzednicy: Jerzy Gwiżdż (także wiceprezydent 2006-2010), Andrzej Czerwiński i Józef A. Wiktor. (prezydent). Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych już rajców sądeckich ostatnich dwóch dekad: Stanisława Szafrana, Henryka Ferencza, Tadeusza Pajora, Kazimierza Kowalskiego i Kazimierza Cabaka. Gośćmi spe-

Pierwsza rada wybrana 27 maja 1990 roku była najlepszą z dotychczasowych w minionym 20-leciu, w ludziach był zapał i entuzjazm do zmieniania rzeczywistości

ZOFIA PIECHKOWSKA

cialnymi sądeckimi samorządowcami byli bp Wiktor Skworec i marszałek Małopolski Marek Nawara.

Na sali można było zobaczyć wielu rajców poprzednich kadencji, w tym nauczycielkę Annę Bocheńską, która z dumą prezentowała legitymację radnej I kadencji (1990-1994) z numerem 1. (PG), (LES)

R E K L A M A

NOWO OTWARTY

BOGDAŃSKI
FABRYKA OKIEN I DRZWI

BOGDAŃSKI-MARKET GORZKOWSKA 15
NAPRZECIW „REALA”

Czynne poniedziałek-piątek 9-19
sobota 9-15
tel. 18 547 37 90
Nowy Sącz, ul. Kolejowa 16
tel. 18 443 96 98
ul. Ciečkiewicza 7
tel. 18 547 37 90
Krynica-Zdrój, ul. Kościuszki 56
tel. 18 471 31 13
Bobowa CENTRUM HANDLOWE
tel. 18 354 61 20

OKNA • DRZWI • BRAMY



Burmistrz Marian Cycoń z primatorem Lewoczy Miroslavem Vilkovskim FOT. LES

Pod opieką księżnej Kingi

Moja ojcowizna

Z burmistrzem Starego Sącza **MARIANEM CYCONIEM** rozmawia Jerzy Leśniak

Ma Pan w życiorysie bogate doświadczenia samorządowe i publiczne, rządził Pan w Piwnicznej, Nowym i Starym Sączu. Zasiadał Pan w Sejmie i radzie powiatu. Które z tych miejsc jest Panu najbliższe?

– Zawsze to, gdzie aktualnie pracuję. Praca to moje życie, angażuję się bez reszty. To tak jak z dziećmi, można ich mieć kilka i kochać każde jednakowo... To, co robię, traktuję serio, nic na pokaz. To moje powołanie. Działam w samo-

rządzie nie dla pensji, nie dla zaszczytów. Powierzony mi mandat traktuję jak służbę, która ma wzbogacać wszystkich, umożliwiając rozwój i pomnożenie dobra wspólnego. Stary Sącz, cała gmina jest dla mnie jak ojcowizna, **Co sprawia Panu największą satysfakcję?**

– Windowanie naszych małych ojczyzn z marginesu i zacofania. Czyż nie jest istotnym skokiem cywilizacyjnym wybudowanie dróg dojazdowych do odległych przysiółków, zamieszkałych

z dziada pradziada przez ludzi do tej pory praktycznie odciętych od świata? Dobra droga, czysta woda, most czy mostek, albo zabezpieczone osuwisko są dla ludzi ważniejsze niż kryty basen czy sala koncertowa. Takie są realia sądeckich wsi. Czasami słyszę: Panie burmistrzu, daj pan spokój z tą kulturą, śpiewania posłuchamy w telewizji, dla nas liczy się konkret: asfalt, kanał, wodociąg...

I co Pan wtedy odpowiada?

– Że ważne jest jedno i drugie. Tak jak w ogrodzie: potrzebne są grządki

z ziemniakami, kapustą, ale też z kwiatami. Tak, tak, do kwiatów mam sła-
bość, stąd tak dużą wagę przywiązuję
do estetyzacji naszego miasteczka, do-
nic kwiatowych, zieleni. Nie żałuję na to
pieniędzy. Nie było w Starym Sączu
parku miejskiego, teraz jest. Człowiek
to nie tylko ciało, ale i dusza: piękne
i przyjemne otoczenie ma wpływ na ja-
kość naszego życia. Kto kocha kwiaty,
ten kocha ludzi... Większość kojarzy
mnie z pracą na rzecz infrastruktury ko-
munalnej i technicznej, a przecież, przy-
pomnę może nieskromnie, za moich
kadencji powstał zespół Młodzi Starosą-
deczanie, orkiestra dęta w Barcicach, ro-
biące furorę w regionie tabourmajorki,
samorządowa szkoła muzyczna. Zaini-
cjowaliśmy międzynarodowy plener
malarstwa. Kalendarz kulturalny na Są-
decczyźnie otwierają koncerty nowo-

Człowiek to nie tylko ciało, ale i dusza: piękne i przyjemne otoczenie ma wpływ na jakość naszego życia. Kto kocha kwiaty, ten kocha ludzi...

roczne w Starym Sączu, w sierpniu
na Dni Starego Sącza zjeżdżają gwiaz-
dy (w tym roku Golec Orchestra), zbiera
laury i pochwały Lokalna Grupa
Działania pod przewodnictwem Jacka
Lelka, promują nasz dorobek wydawni-
ctwa np. album znanego artysty foto-
grafika Adama Bujaka *Gród św. Kingi*.
Poszerzamy formułę mającego już wie-
loletnią tradycję Festiwalu Muzyki
Dawnej, imprezy z „wyższej półki”,
na którą specjalnie przyjeżdżają muzy-
cy i melomani z kraju i zagranicy.

Zmiany cywilizacyjne zapewniają jednak duże inwestycje...

– To prawda. Wielka kanalizacja
w ramach programu obejmującego czte-
ry gminy (Nowy i Stary Sącz, Nawojo-
wą i Kamionkę Wielką) zapewni wielu
tysiącom mieszkańców dostęp do wody
i w pełni ekologiczne odprowadzanie
ścieków. Z 250 mln zł (64 mln euro),
ok. 19 proc. (47 mln zł) zostanie zain-

westowanych w naszej gminie. Wymie-
nione zostaną przedwojenne kanalizacje,
powstaną nowe. Roboty idą już pełną
parą w Łazach, Barcicach, Cyganowi-
cach i Starym Sączu (od ul. Elektrodo-
wej w Nowym Sączu do naszej
żwirowni i w osiedlu przy ul. Jana Paw-
ła II), otwierają możliwość poszerzenia
sieci po drugiej stronie Popradu, np.
w kierunku Przysietnicy. Ludzie będą
mogli wreszcie ruszyć z budową domów
jednorodzinnych, gospodarstw, firm.
Prysznic z ciepłą wodą czy dom bez są-
siedztwa szamba to w mieście zupełnie
naturalna wygoda, w naszych, górskich
wioskach – wciąż marzenie, ale już te-
raz realne do ziszczenia. Ważne jest też
zwiększenie zdolności produkcji wody
na ujęciu w Starym Sączu.

Pasmo sukcesów, czy są jakieś po- tknięcia i zaniechania...

– Pewnie i są, choć wynikające
z przyczyn obiektywnych. Mamy opóź-
nienia w regulacji własnościowej grun-
tów, co uniemożliwia opracowanie
kompletnych planów przestrzennego za-
gospodarowania, warunku koniecznego
wszelkiego rozwoju. Ale tu potrzebne są
nakłady finansowe państwa. Zależało mi
też na zlokalizowaniu siedziby Instytu-
tu Kultury Fizycznej Państwowej Wy-
ższej Szkoły Zawodowej na terenach
po byłym KRAM-ie w Myślcu. Nie wy-
paliło.

No i nie zbudował Pan ratusza, który stanął w... Nowym Sączu, w Miasteczku Galicyjskim.

– Ten ratusz nie nadawał się do po-
stawienia na naszym rynku, zaburzyłby
serce miasta. Jeżeli już, to widziałbym
nowy ratusz w Starym Sączu na placu
rynku maślanego. Ale potrzeby lokalne
urzędników nie są pierwszoplanowe,
obecna siedziba Urzędu Miasta musi im
wystarczyć.

A jaka z inwestycji ostatnich lat była dla Pana priorytetowa?

– Obok tych dużych, renowacji staro-
sądeckiego rynku, budowy mostu św.
Kingi, bliska mi jest renowacja klaszto-
ru siostrzyczek. Wychowałem się nieda-
leko klasztoru, jako dziecko zabierano
mnie tu na odpusty. To wspaniała pereł-
ka polskiej historii i kultury, nasze cen-
ne dziedzictwo. Gdybym mógł, to

przeznaczyłbym miliony na restauracje
murów i wnętrz, ale wiadomo, możliwo-
ści finansowe samorządu są zbyt skrom-
ne wobec potrzeb. Klasztor jest, jak
Wawel, skarbem narodowym i stąd na-
sze usilne starania o ściągnięcie jak naj-
większej ilości pieniędzy dla remontów
i konserwacji. To nasza wspólna sprawa:
Polaków i starosądeczian.

Z czym starosądeczanie powinni kojarzyć Mariana Cyconia?

– Z rodakiem, porządnym i pracow-
itym chłopem. A może z takim facetem,
który ma skromną cegielkę w poprawie
standardu ich życia. Przyjemnie sły-
szyć takie np. opinie: dawniej nie było mostu
na Dunajcu – teraz jest, nie było mostów
do przysiółków w Przysietnicy, Mosz-
czenicy i dwóch w Gaboniu – teraz są,
dawniej nie było tylu imprez kultural-
nych – teraz są. Ja za młodych lat goni-
łem za piłką na pastwisku, teraz każde
gimnazjum w gminie ma pełnowymiaro-
we sale sportowe.

Poznajmy zatem Pańską receptę na rządzenie...

– Być wśród ludzi. Czerpać z ich mą-
drości i głupoty. Rozmawiać z każdym,



z profesorem politechniki i z półanalfabetą, z księdzem i byłym sekretarzem partii, z prawa i z lewa. Nie siedzieć za biurkiem, być w terenie, na zebraniach wiejskich i strażackich. Mówić prosto w oczy nawet nieprzyjemne rzeczy. Pytać jak Kennedy: co zrobiłeś dla swojej gminy, sołectwa, a nie co oni dla ciebie. Poznać każdy przepust i każdy strumyk. Gdy wracam wieczorem

**Prysznic z ciepłą wodą
czy dom bez sąsiedztwa
szamba to w mieście
zupełnie
naturalna wygoda,
w naszych, górskich
wioskach – wciąż
marzenie, ale już teraz
realne do ziszczenia.**

do domu buty mam pokryte kurzem i błotem...

Legendarna jest Pańska skuteczność w pozyskiwaniu środków pozabudżetowych. Jak się to robi?

– Słyszałem takie opowieści, że Cycoń jeździ po ministerstwach z kielbasą i śliwownicą i w ten sposób załatwia dotacje. Jakaż to bzdura, to nie PRL! Kto

dziś pije śliwownicę i łakomi się na pęto kielbasy?! Jedyną prawdą jest to, że trzeba pilnować złożonych wniosków i projektów, nie wystarczy wysłać je pocztą i czekać na pozytywny werdykt jak na... mannę z nieba. Za każdym tematem trzeba chodzić, do upadłego, jak cię odprawią z kwitkiem, wracaj za godzinę, jak nie drzwiami, to oknem... Owszem, z racji wieloletniego działania publicznego mam sporo kontaktów osobistych, znam byłych i obecnych decydentów, może mi łatwiej, ale proszę zauważyć, że dziś w instytucjach dzielących fundusze unijne czy resortowe pracują młodzi ludzie, dla których Cycoń ze Starego Sącza jest jednym z setek „wieśniaków”. Tylko w Małopolsce jest ok. 180 wójtów i burmistrzów, pententów w kolejce do zasilania finansowego. A zatem najważniejsze jest mieć w rękę przemysłany i dobrze przygotowany projekt zadania, a takiej roboty nie da się wykonać z dnia na dzień, to miesiące analiz, studiów, wycień. Tak było z aranżacją źródła i otoczenia kaplicy św. Kingi, modernizacji „Sokoła”, czy wcześniej z rewitalizacją rynku. Bez środków zewnętrznych, bez inwestycji nie ma mowy o postępie. W latach 2002–2006 łącznie nakłady inwestycyjne wyniosły 26 mln zł, w tym ze środków zewnętrznych pozyskano 18 mln zł, ponadto instytucje ze-

wewnętrzne zainwestowały na naszym terenie blisko 14 mln zł. W następnej kadencji, teraz się kończącej, w latach 2006–2010 dodatkowo spłynęło z różnych źródeł do Starego Sącza blisko 20 mln zł (16 zadań i projektów), najwięcej na przebudowę „Sokoła” (6,7 mln zł). Rekordowy pod tym względem jest rok 2010, ze względu na projekty, które otrzymały dofinansowanie z Unii Europejskiej. W sumie w tegorocznym budżecie blisko 30 mln zł z ok. 77 mln zł wydatków budżetowych gminy przeznaczone jest na konkretne zadania, co świadczy o niespotykanym wcześniej rozmachu inwestycyjnym. Gmina jest w dobrej kondycji, w ciągu 4 lat zredukowała zadłużenie z 4,1 mln zł do 2 mln zł. Ale nie tylko finanse się liczą. Moim marzeniem jest wpisanie Starego Sącza bądź klasztoru klarysek na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. To niezwykle ekskluzywne towarzystwo, w Polsce na liście są jedynie Kraków, Toruń, Zamość, zamek w Malborku, Kalwaria Zebrzydowska, drewniane kościoły.

To dalekosiężne zadanie. A plany na najbliższą kadencję?

– Park wodny wokół stawów, zagospodarowanie turystyczno-rekreacyjne Góry Miejskiej, ciąg dalszy kanalizacji w kierunku Gołkowic, Gabonia, Moszczenicy i Przysietnicy, zabezpieczenia



FOT. SŁAWOMIR SIKORA



FOT. LES



FOT. SŁAWOMIR SIKORA

– Potrzebne jest studium zagospodarowania przestrzennego, przeniesienie infrastruktury wodociągowej i ujęć wodnych z Kamieńca w rejon Mostków, uwzględnienie inwestycji w strategii województwa małopolskiego i absorpcji środków unijnych. Inwestorem powinien zostać związek komunalny, z udziałem samorządu wojewódzkiego i powiatowego, Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego i Portu Lotniczego w Balicach, o czym rozmawiałem z jego dyrektorem Janem Pamułą. Do tego doszedłby inwestor prywatny. Wtedy przystąpimy do wykupu i przygotowania terenów. Widziałem małe i średnie lotniska we Francji nawet przy mniejszych miasteczkach od Starego Sącza. Niewielki pas, kilka budynków, a obok... boeingi i airbusy. Dla Sądeczyny to naprawdę propozycja o kapitalnym znaczeniu. Takie lotnisko oznacza rozwój całego naszego turystyczno-uzdrowiskowego regionu, to otwarcie się na gości z zagranicy, ze Wschodu i Zachodu, których na razie odstrasza fatalna komunikacja, konieczność wielogodzinnego podróżowania samochodami lub autokarami. Swego czasu rozmawiałem na ten temat z pochodzącym ze Starego Sącza pułkownikiem pilotem Maciejem Kamykiem, który spędził w powietrzu kilka tysięcy godzin, ma ponad 40-letni staż w lotnictwie wojskowym i patrzy na teren na Kamieńcu zarówno jako starosadeczanin i jako lotnik.

I co Pan usłyszał?

– Że miejsce, o którym mówimy, wyjątkowo nadaje się na lotnisko, ma zaledwie pięćdziesiąt dni (w roku) z mgłą (a jak zabójcza jest mgła poświadcza tragedia pod Smoleńskiem) i to tylko napływającą z frontem atmosferycznym. Że usytuowanie pasa startowego jest idealne, gdy chodzi o kierunki wiatru. Że jest tu bardzo dobry mikroklimat sprzyjający startom i lądowaniom. Nie wiem, czy doczekam tego, czy nie. Ale będziecie pisać w kronikach, że dzięki uporowi Cyconia Sądeczyna wcześniej czy później doczekała się lotniska dla małych i średnich samolotów...

Marian Cycoń

Ur. w 1940 r. w Barcicach nad Popradem, pedagog z wykształcenia (absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej, obecnie Uniwersytetu w Gdańsku). Samorządowiec z powołania, z bogatym doświadczeniem w służbie publicznej. Burmistrz Starego Sącza w latach 1995–1998 i ponownie od 2002 r. Był prezydent i wiceprezydent Nowego Sącza (1988–1995). Był naczelnik miasta i gminy Piwniczna (1979–1988). Poseł na Sejm RP (1997–2001). Autor wielu ważnych przedsięwzięć inwestycyjnych na Sądeczynie. Budowniczy mostów, dróg, wodociągów i kanalizacji. Inicjator rewitalizacji grodu św. Kingi i klasztoru klarysek w Starym Sączu.

powodziowe, drogi i jeszcze raz drogi. No i lotnisko...

Powracający temat, ale bardziej chyba wizja, marzenie, niż realny cel...

– Nie odstępuję i nie odstąpię od dalszych starań o budowę lotniska w Starym Sączu. Zapewniam: lokalne lotnisko to

Gdy wracam wieczorem do domu buty mam pokryte kurzem i błotem...

nie mrzonki, lecz jak najbardziej konkret. Taka mała Słowacja ma 35 lotnisk lokalnych i buduje kolejne.

Jakie zatem będą najbliższe kroki?

Wdowa z jedenaścioro

Emil (20 lat), Brygida (19l.), Marcelina (18 l.), Natalia (17 l.), Aneta (15 l.), Mariusz (14 l.), Kinga (12l.), Krystian (10 l.), Joanna (8 l.), Urszula (6 l.) i Julia (4 l.) – wylicza jednym tchem swoje dzieci Anna Witek. Choć w domu nie widać dobrobytu, mówi, że ma 11 największych skarbów.

Losem pani Anny i jej dzieci, mieszkających w Gródku k. Grybowa, zainteresował się senator Stanisław Kogut. Jego Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym utworzyła specjalne konto, na które każdy, kto chce wesprzeć rodzinę Witków, może wpłacać pieniądze. Choć pani Anna wdzięczna jest za każdą pomoc, z pokorą mówi, że są bardziej potrzebujący od nich. Ona zakasuje rękawy i idzie, a to krowę wydoić, a to w polu wszystko oporządzić, w domu przy takiej gromadce też zawsze jest co robić. Tylko że teraz musi pracować ze zdwojoną siłą, bo zabrakło przy niej najbliższej osoby, z którą dzieliła smutki i radości.

– Kiedy na walentynki narzeczony córki przyniósł jej bukiet kwiatów, żartowałam do męża: Kiedy ja się takiego doczekam. Odpowiedział mi, że zrobi mi piękny prezent na ósmego marca – opowiada Anna Witek.

Nie zrobił. W przeddzień Dnia Kobiet zmarł. Śmierć męża spadła na nią, jak grom z jasnego nieba. Odszedł bowiem nagle, choć wcześniej nie uskarżał się na nic. Ostatnio może na ból głowy.

– 22 lata byliśmy małżeństwem. Tylu pijaków i złych chodzi po świecie, a Bóg dobrego musiał zabrać – nie może powstrzymać łez.

Przeciwko niesprawiedliwości losu, buntowały się i dzieci. Najmłodsze, 4-letnia Julka, do tej pory nie może pogodzić się z utratą taty.

– Ostatnio, gdy byłyśmy w kościele, strasznie rozrabiała. Nie mogłam jej



Anna Witek FOT. GAJA

uspokoić – opowiada pani Anna. – W końcu powiedziałam, bądź grzeczna, Bóg na ciebie patrzy. I usłyszałam: Nie lubię Boga, bo zabrał mi tatusia.

U Witków nigdy się nie przelewało. Kiedy cieszyli się, że udało się zrobić remont domu, musieli go opuścić, bo sprawy spadkowe nie zostały uregulowane. Do tej pory trzeba dochodzić ich w sądzie. Sześć lat temu przeprowadzili się do domu teściowej pani Anny. Ale ten wymaga kapitalnego remontu i doposa-

Kiedy w kościele napomniałam córkę: bądź grzeczna, Bóg na ciebie patrzy, usłyszałam od niej: Nie lubię Boga, bo zabrał mi tatusia.

żenia: brakuje mebli, by pochować ubrania; ściany dawno nie widziały farby. Ostatnie ulewy pokazały też, że bez odwodnienia dom przy kolejnych deszczach znów będzie stać w wodzie. Trzeba również go ocieplić, bo po zimie w każdym zakamarku czai się pleśń i grzyby. Na to jednak potrzeba pieniędzy, a wielodzietna rodzina żyje z dnia na dzień z tego, co sama wypracuje na 3,5 ha, i z czterech krow, których mleko codziennie zanoszą do skupu. Dzieci na szczęście otrzymały jakieś renty po ojcu, który był ubezpieczony w KRUS.

– Mąż był bardzo pracowity. Kiedy kończyły się roboty w polu, szedł malo-

rgiem dzieci



FOT. GAJA

wtarzali, że dobre wykształcenie jest ważne. Mogło brakować na inne rzeczy (pralkę automatyczną na przykład kupili na raty dopiero w grudniu ub. r., a do tej pory, przez kilkanaście lat ubrania tak licznej rodziny Anna Witek prała częściowo we frani, częściowo ręcznie), ale o wyprawkę do szkoły dbali.

Pralkę automatyczną Witowie kupili na raty dopiero w grudniu ub.r., a do tej pory, przez kilkanaście lat ubrania tak licznej rodziny pani Anna prała częściowo we frani, częściowo ręcznie.

– Nie chcę, by mówiono, że dzieci tylko do pracy zmuszam na gospodarce, że uczyć się nie daję. Wszyscy wiemy, jakie to dziś ważne.

Pani Ania przyznaje jednak, że świadectw z paskiem nie przynieśli. Ale synowie i córki mają też świadomość, że mama sama nie jest w stanie udźwignąć ciężaru gospodarstwa. Choć im się to nie uśmiechało, w roku szkolny, kiedy wracali po lekcjach z Grybowa czy Białej Niżnej, jedli obiad i szli pomagać w polu. Najstarszy z synów miał możliwość wyjechania za granicę, ale też został, by pracować przy domu. – Choćby nie wiem, ile chęci i sił mama w sobie miała, sama sobie nie poradzi – mówi Emil. Kiedy rok temu wyjechał do sezonowej pracy w Austrii, za zarobione pieniądze udało mu się kupić używany samochód. Gdyby go nie miał, Witkowie w wakacje byłiby – jak mówią – odcięci od świata. W roku szkolnym przez Gródek jeździ prywatny przewoźnik – dzieci mają się jak dostać do gimna-

wać mieszkania. Cieszył się, że na kwiecień ma tyle zleceń, bo ludzie przed komuniami chcą domy odświeżyć. Grywał też na saksofonie, więc go i do orkiestr weselnych brali – opowiada pani Anna. – Nie martwiliśmy się, że dzieciom książek nie będziemy mieli za co kupić.

Mąż pani Ani pilnował, aby córki i synowie się uczyli. Oboje zresztą po-



FOT. GAJA

zjum czy szkół średnich – w wakacje nie ma żadnego autobusu. A do najbliższego Grybowa – 8 km...

By odciążyć mamę i rodzeństwo również Marcelina podjęła sezonową pracę. Wyjechała nad morze jako pomoc do kuchni na koloniach. W tym roku miała wyjść za mąż. Z uwagi na żalobę, wesele pewnie odbędzie się za rok. Koniecznie przy tradycyjnych przygrywkach orkiestry, bo taka była wola taty.

– Strasznie się obruszył, kiedy siostra narzeczonego wręciła podczas omawiania z młodymi wesela, że dziś to się didżeja zamawia, a nie orkiestrę – opowiada pani Anna. – Teraz to na pewno Marcelina zamówi zespół, by spełnić życzenie taty, który sam grał na saksofonie.

Instrument nie rdzewieje. Smykałkę do gry odziedziczyła Aneta. By posłać ją na lekcje muzyki, pani Anna nie ma pieniędzy. Mimo to Aneta powtarza mamie: – Nie wyrzucaj i nikomu nie oddawaj saksofonu taty, ja go będę mieć przy sobie. Poproszę w szkole, to może ktoś mnie podszkoli w grze.

Za umiejętność radzenia sobie w różnych sytuacjach i wytrwałość Witkom należy się świadectwo z czerwonym paskiem.

KATARZYNA GAJDOSZ

Warto wiedzieć

Osobom pragnącym udzielić pomocy wielodzietnej rodzinie Witków podajemy numer rachunku bankowego:

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym, 33-331 Stróże 413, ING BANK
43 1050 1722 1000 0012 0317 9021
z dopiskiem: dla Anny Witek

Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczków – 1992-2010

Podążając za marzeniami

– Stypendia dzisiaj to coś więcej niż tylko pieniądze. To wyraz pewnego uznania – mówił Zygmunt Berdychowski podczas corocznego podsumowania Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków. Spośród 131 stypendystów w powiecie nowosądeckim, prezes Fundacji Sądeckiej wyróżnił 10 najlepszych.

wykorzystają otrzymane pieniądze (o czym szerzej w sondzie). Kinga Fecoko przeznaczy je na kurs rysunku, bo marzą jej się studia na architekturze krajobrazu, Marek Połomski kupił już nożyki do karwingu i inne przedmioty do gotowania, bo z gastronomią wiąże swoją przyszłość.

– *Stypendia dzisiaj to coś więcej – jak słusznie zauważyła pani Barbara Wiatr [pełnomocnik wójta gminy Gorlice ds. oświaty – przyp. red.] – niż 120 czy 150 zł otrzymywane co miesiąc. To wyraz pewnego uznania. Uczeń może czuć się dumny, że jego praca jest dostrzegana. Chcemy promować tych, którzy robią znacznie więcej niż ich rówieśnicy* – mówił Zygmunt Berdychowski, pomysłodawca stypendium.

We wstępie do wydawnictwa, które podsumowuje 18 lat pracy Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków, dodaje: „Idea Funduszu od początku było wspieranie nauki zdolnej młodzieży z ubogich rodzin wiejskich. [...] Nie ma większej krzywdy wyrządzonej młodemu człowiekowi z ambicjami i aspiracjami, jak zamknąć mu drogę do wiedzy i wykształcenia”.

Wspomina, że sam pochodzi z wielodzietnej i raczej ubogiej rodziny chłopskiej, a dzięki ludziom, których spotkał na swojej drodze, udało mu się ukończyć szkołę i pójść na studia prawnicze



FOT. GAJA

Sala gimnastyczna I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu zgromadziła sporą grupę zdolnej młodzieży i ich rodziców. Zjawili się także przedstawiciele instytucji, które wspierają Fundusz.

– *Ludzie wybitni rozmawiają o problemach, ludzie przeciętni o faktach, a bierni o innych. Życzę wam, byśmy mogli rozmawiać tylko o problemach*

– zwrócił się do uczniów Józef Broński ze Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu.

Obecny na uroczystości Władysław Ścianek, dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu, dodał natomiast: – *Ludzką rzeczą jest podążać za marzeniami.*

Podążając za marzeniami, stypendyści odpowiednio też wykorzystali lub

Warto wiedzieć

Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczków od 1992 przyznał 4554 stypendia, wydając na to 2 648 400 zł. – Możemy być dumni z tego, że niezależnie od koniunktury, nasz Fundusz, zachował swą ciągłość od 1992 r. Pod tym względem pewnie jesteśmy jedyną taką instytucją w całym województwie – stwierdził Zygmunt Berdychowski.



FOT. GAJA

do Krakowa. W 1992 r., jako poseł RP, zakładając Fundusz Stypendialny przy Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa, chciał: „spłacić dług zaciągnięty wobec tych, którzy wsparli [jego] edukację”.

O tym, że zdolnej młodzieży nie brakuje, przekonali podczas uroczystości rozdania dyplomów uczniowie I LO w Nowym Sączu i Gimnazjum nr 5 w Nowym Sączu, dając pokaz tańca i śpiewając.

10 wyróżnionych

W roku szkolnym 2009/2010 stypendia pobierało 140 uczniów, w tym 9 z pow. gorlickiego. Spośród stypendystów z Sądeczyny wyróżniono 10, którzy uzyskali najwyższe wyniki w nauce. Są to: Agnieszka Witowska, Marcelina Basta, Monika Bodziony, Justyna Król, Jadwiga Jelińska, Tomasz Gargas, Klaudia Nowak, Ewelina Poręba, Jolanta Kuczaj i Marek Połomski.

Stypendyści Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków mówią, czym dla nich jest to wyróżnienie i jak spożytkowali stypendium



KINGA FECKO, UCZENNICA III LO W NOWYM SĄCZU:

– Stypendium, które otrzymałam za dobre wyniki w nauce i w sporcie – bo gram w UKS Olimpia/Sądectzanin – to dla mnie spory zastrzyk gotówki. Ponieważ mam zamiar studiować architekturę krajobrazu, muszę zdać egzamin z rysunku. Stypendium wykorzystam więc na kurs rysunku.



MAREK POŁOMSKI, UCZEŃ TECHNIKUM GASTRONOMICZNEGO W N. SĄCZU:

– Stypendium bardzo pomogło mi w rozwijaniu zainteresowań i – co również ważne – odciążało finansowo moich rodziców. Ostatnio kupiłem sobie za stypendium np. nożyki do karwingu i inne przyrządy do gotowania. Otrzymując to stypendium za dobre wyniki w nauce (poprzedniej średniej nie pamiętam, ale w tym roku to 5,01), czułem się wyróżniony i doceniony.



AGNIESZKA LEŚNIAK, UCZENNICA III LO W N. SĄCZU:

– Każdy grosz się przydaje, a dla mnie istotne jest, że ktoś docenił to, co robię. Nie tylko osiągam dobre wyniki w nauce, ale i w sporcie – gram w UKS Olimpia/Sądectzanin. Stypendium przeznaczyłam na swoje drobne wydatki i pomoce naukowe – materiały do matury, która przede mną.



MARCELINA BASTA, UCZENNICA GIMNAZJUM NR 5:

– To stypendium jest ogromną pomocą dla uczniów, którzy pochodzą z biedniejszych rodzin. Pomaga kształcić się w kierunku, który sami mogą obrać. Za otrzymane pieniądze mogłam kupić książki, większą sumę wykorzystam na pewno na wakacje. A stypendium przyznano mi nie tylko za dobre wyniki w nauce, ale również w sporcie. Drużyna, w której gram – UKS Olimpia/Sądectzanin – dostała się do I ligi.



SIERŻANT SZTABOWY, ANNA PAŁOWSKA, UCZENNICA KLASY POLICYJNEJ W ZESPOLE SZKÓŁ W MARCINKOWICACH:

– Stypendium pozwoliło mi na rozwinięcie moich zainteresowań, pomogło także bez przeszkód dojeżdżać do szkoły – bo miesięcznie na bilet muszę wydać 110 zł. Moja nauka w klasie policyjnej trochę kosztuje. To ciągłe wyjazdy na szkolenia, kursy do Krakowa czy ostatni do Piły. Poza tym, że dobrze się uczę, uczestniczę także w zawodach sportowych – myślę, że miało to wpływ na decyzję o przyznaniu właśnie mnie stypendium.



AGNIESZKA WITOWSKA, UCZENNICA I LO W NOWYM SĄCZU:

– Po raz drugi jestem stypendystką Funduszu im. Braci Potoczków. Wcześniej pobierałam je jako gimnazjalistka. Dużą część pieniędzy przeznaczyłam na zakup książek. Trochę pochłonęły też bilety do szkoły – bo do Nowego Sącza dojeżdżałam z Rytra. Wykorzystałam stypendium również na wycieczkę do teatru i wyjścia do kina – czyli realizowanie moich pasji. Teraz będę starała się dostać na studia medyczne i planuję ubiegać się o stypendium pomostowe, być może będzie mi przysługiwało, bo zostałam finalistką etapu centralnego olimpiady wiedzy ekologicznej. Indeks na biologię na UJ już mam w kieszeni.

Not. (GAJA)

Barbara Wiatr, pełnomocnik wójta gminy Gorlice ds. oświaty:

Gmina Gorlice od 2003 roku współpracowała najpierw z Sądecką Fundacją Rozwoju Wsi i Rolnictwa, a obecnie z Fundacją Sądecką w dziele współfinansowania stypendiów naukowych dla uczniów. Nasze działania połączyła wspólna troska o wszechstronny rozwój młodzieży szczególnie uzdolnionej

o niskim statusie materialnym. Dzięki wsparciu finansowemu młodzi ludzie otrzymują ogromną szansę na własny rozwój, pogłębienie wiedzy, nadążanie za tym, co ich pasjonuje, na budzenie i rozwijanie własnych talentów. Pragnę zwrócić uwagę również na fakt, że stypendia przyznaje Kapituła Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków uczniom, którzy zasługują również na uznanie i szacunek ze względu

na swoją postawę koleżeńską, zaangażowanie w życie swojej szkoły, którzy znajdują czas nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Którzy są wzorowymi uczniami, uzyskującymi wysokie wyniki w nauce i potrafią pięknie łączyć obowiązki szkoły z rozwijaniem swoich zainteresowań. Stypendium to coś więcej niż wsparcie finansowe, to nagroda za ich piękną postawę w życiu, to budzenie wiary we własne siły i utrwalanie przekonania, że rzetelna praca połączona z talentem i uzdolnieniami daje efekty i jest zauważana i doceniana przez dorosłych. Że warto być człowiekiem odpowiedzialnym i konsekwentnym w realizacji podjętych zadań i rozwijaniu własnej osobowości.

Ewa Janur, koordynator Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczaków:

Fundusz Stypendialny istnieje od osiemnastu lat, jego celem jest wyrównywanie szans edukacyjnych zdolnej, aktywnej, ale gorzej sytuowanej młodzieży z byłego województwa no-

wosądeckiego. Adresatami tego programu są uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Stypendia przyznawane są na podstawie ściśle określonych kryteriów zawartych w regulaminie. Wyboru stypendystów dokonuje Kapituła Funduszu Stypendialnego, biorąc pod uwagę następujące kryteria: wyniki w nauce, sytuację materialną, szczególnie osiągnięcia w nauce, sporcie, działalność w organizacjach pozarządowych, wolontariat. Warunkiem ubiegania się o stypendium jest złożenie w biurze Fundacji prawidłowo wypełnionego wniosku, w terminie do 30 września każdego roku, wraz z załącznikami: kserem świadectwa za ostatni rok szkolny, dokumentami określającymi wysokość dochodu na osobę w rodzinie. Formularz wniosku dostępny jest w biurze Fundacji przy ul. Głowackiego 34a w Nowym Sączu lub na stronie internetowej www.sadeczanin.info. Stypendium przyznawane jest na okres jednego roku szkolnego, tj. 10 miesięcy w wysokości 120 zł dla uczniów

szkół gimnazjalnych i 150 zł dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

W bieżącym roku szkolnym stypendia otrzymało 140 osób na wartość ok. 190 tys. zł. Przyznanie takiej dużej liczby stypendiów nie byłoby możliwe, gdyby nie współpraca z samorządami gminnymi, które partycypowały w programie stypendialnym. Na tym polu od lat współpracujemy z samorządami Starego Sącza, Rytra, Łososiny Dolnej, Gorlic, a także kilkoma sądeckimi szkołami: z Zespołem Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. J. Długosza, Zespołem Szkół w Marcinkowicach, Gimnazjum nr 5 w Nowym Sączu, Zespołem Szkół nr 6, Zespołem Szkół Rolniczych CKP w Nawojowej.

Stypendia są często jedyną szansą dla młodych ludzi, którzy – wbrew trudnościom i ograniczeniom – chcą kontynuować edukację i podjąć studia.

Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczaków w liczbach

lp.	rok szkolny	liczba	wartość stypend.
1.	1992/1993	62	33.000,00
2.	1993/1994	105	52.000,00
3.	1994/1995	160	96.000,00
4.	1995/1996	190	133.000,00
5.	1996/1997	170	119.000,00
6.	1997/1998	187	149.000,00
7.	1998/1999	215	172.000,00
8.	1999/2000	322	257.000,00
9.	2000/2001	340	272.000,00
10.	2001/2002	324	259.200,00
11.	2002/2003	328	123.600,00
12.	2003/2004	162	77.000,00
13.	2004/2005	184	163.600,00
14.	2005/2006	124	132.400,00
15.	2006/2007	135	139.800,00
16.	2007/2008	122	127.400,00
17.	2008/2009	142	151.600,00
18.	2009/2010	140	190.800,00
Razem		4.554	2.648.400,00

Uwagi: W latach 1992-2009 stypendia naukowe otrzymywało 3412 uczniów a społeczne 1142, w sumie 4.554 osób. Udzielono 128 pożyczek studenckich o łącznej wartości 345.600,00 zł.



FOT. GAJA



FOT. PG

STARY SĄCZ. Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II otwarte

Ty jesteś Opoką!

Ponad 8 lat trwała budowa Domu Pielgrzyma „Opoka”, który jest częścią Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. W dniu św. Piotra i Pawła biskup tarnowski Wiktor Skworc poświęcił obiekt.

– To jest miejsce, gdzie każdy będzie mógł przystanąć, zatrzymać się, by zgodnie ze słowami Jana Pawła Wielkiego, wypowiedzianymi podczas mszy na starosądeckich błoniach, dążyć do świętości – mówi ks. biskup Wiktor Skworc. – Opoka to takie miejsce jak port, gdzie można zakotwiczyć. Cieszę się ogromnie, że oddaliśmy do użytku tak piękny obiekt.

– Nazwa „Opoka” wzięła się stąd, że kamień węgielny stanowi też fragment głazu z grobu św. Piotra – dodaje dyrektor DCP ks. Tadeusz Sajdak. – Oddajemy do użytku Dom Pielgrzyma, który ma służyć wszystkim. Mimo że dopiero ruszyliśmy, już mamy na lipiec zarezerwo-

wane prawie wszystkie miejsca. „Opoka” jest otwarta dla każdego.

– To jest coś cudownego, wspaniałe miejsce – mówili nam 29 czerwca br. uczestnicy pielgrzymki rowerowej z Rzeszowa. – Jest się gdzie zatrzymać i zadumać. Warto tu przyjechać.

Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu powstało na pamiątkę wizyty Ojca Świętego i kanonizacji bł. Kingi 16 czerwca 1999 r.

21 czerwca podczas uroczystej mszy na starosądeckich błoniach biskup tarnowski ks. Wiktor Skworc powiedział: – Nasza rocznicowa celebracja odby-

wa się przy ołtarzu papieskim. A obok po waszej lewej stronie mamy Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Niech to centrum służy spotkaniom z Janem Pawłem Wielkim, z jego osobą i dziełem, z niezwykłym pontyfikatem, który pozostawił trwały ślad w dziejach Polski, tarnowskiej i sądeckiej ziemi, który pozostawił ślad w dziejach świata i całej ludzkiej rodziny.

Wtedy w niedzielę DCP odwiedziło wielu gości, biskupi, kapłani i przedstawiciele samorządów. Mszę celebrował metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, który był bliskim współpracownikiem Jana Pawła II.

Podczas mszy duchowny powiedział m.in.:

– Święci nie przemijają, święci żyją świętymi i pragną świętości (...) Kochani bracia i siostry w Chrystusie. W dniu, w którym wspominamy pamiętną wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Starym Sączu, połączoną z kanonizacją św. Kingi, w dniu święta rodzin diecezji tarnowskiej, nie mogłem rozpocząć od innych słów niż te, które wypowiedział w tym miejscu przed z górą pół wiekiem kardynał Karol Wojtyła i które tutaj również powtórzył jedenaście lat temu Jan Paweł II – papież. Odwołuję się do nich, ponieważ zawiera się w nich prawda ważna dla każdego z nas: święci nie przemijają! Przecież jeśli dzieje się coś

Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania

„Opoka” oferuje 72 miejsca noclegowe w pokojach jedno-, dwu- i trzyosobowych, trzy sale seminaryjne i rekreacyjną oraz kawiarnię. Można będzie skorzystać z grilla, parkingu i hotpotu (bezpłatny dostęp do internetu).

Nocleg dla jednej osoby kosztuje 50 zł, dla grup do 20 osób – 45, ponad 20 – 40 zł. Obiad zjemy za 18 zł, za standardowe całodzienne wyżywienie zapłacimy 36 zł. Opłaty za usługi konferencyjne można negocjować. Inne ceny: ognisko, miejsce, drewno – 100 zł, kiełbasa z grilla – 6 zł (od 40 osób), szaszłyki – 8 zł, herbata – 1 zł, kawa – 2 zł.



w życiu człowieka, to właśnie to, co nie przemija, co trwa wiecznie.

Kaznodzieja stwierdził też, że ludzie XXI wieku powinni się uczyć od św. Kingi, że miarą wielkości człowieka jest oddanie się Bogu i zdolność do ofiary.

Metropolita lwowski dodał: – *Wiedziony światłem Bożym, natchnieniem samego Ducha Świętego, Paweł Apostoł napisał wymowne słowa w swoim pierwszym liście do Koryntian: Miłość nigdy nie ustaje, największa jest miłość. Starajcie się ją posiadać, troszczcie się o dary duchowe. A św. Jan Apostoł w swoim pierwszym liście pisze: Bóg jest miłością!*

Te słowa mocno wybrzmiały na sądeckich błoniach, tych samych,

na których 16 czerwca 1999 r. 700 tys. wiernych było świadkami kanonizacji Kingi, Pani Ziemi Sądeckiej. Na tych samych, gdzie pozostał jedyny w Polsce ołtarz papieski, który przez cały rok odwiedzają tysiące turystów z kraju i zagranicy. Na tych błoniach, gdzie powstało Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II.

Dyrektor centrum ks. Tadeusz Sajdak potwierdza, że nowa instytucja rozpoczęła już oficjalną działalność. Do tej pory czynne było bogate w zbiory muzeum poświęcone Janowi Pawłowi II i – oczywiście – tętni życiem ołtarz, który jest odwiedzany przez setki turystów przejeżdżających przez Stary Sącz. W tym miejscu też od lat odbywa się wiele uroczystości religijnych, odprowadzane są msze, rozpoczynają się też imprezy turystyczne i sportowe (rajdy i biegi).

Dom Pielgrzymy, wchodzi w skład DCP.

– *Od ponad miesiąca tutaj mieszkam – mówi ks. Tadeusz Sajdak. – Przeniosłem się z małego domu koło klasztoru. Ta placówka ma wyposażenie w standardzie hotelu trzygwiazdkowego. Będziemy w niej organizować spotkania religijne i artystyczne, wystawy, koncerty, konferencje, szkolenia, kameralne imprezy okolicznościowe, przyjęcia komunijne, nawet bankiety. Będziemy proponowali wycieczki autokarowe*



FOT.PG

i górskie z przewodnikiem oraz pilotem. Wierzę, że nasze „gniazdo” będzie tętniło życiem.

PIOTR GRYŻŁAK, JERZY CEBULA

Propozycje wycieczek

Powtórka z geografii (Szlakiem Papieskim)

1. Dzwonkówka: Szczawnica – Bereśnik – przeł. Przysłop – Dzwonkówka 963 m n.p.m. – Jaworzynka – Tylmanowa Rzeka (5 godz.).
2. Przehyba: Ryto – Przehyba – Stary Sącz (6 godz.).

1. Do górskiego ołtarza papieskiego: Tylmanowa Rzeka – Tylmanowska Kalwaria – Pasterski Wierch – ołtarz papieski na Lubaniu 1211 m n.p.m. – Marszałek – Kopia Górka – Krościenko (7 godz.).

2. Do górskiego ołtarza papieskiego: Obidza – ołtarz papieski na Jaworzynce 836 m n.p.m. – Tylmanowa (4 godz.).

* Gdzie hartowała się świętość

1. Grota św. Kingi: Krościenko – Trzy Korony 982 m n.p.m., Zamek Pieniński i Grota św. Kingi, Sokolica, Kapliczka św. Kingi nad Dunajcem – Krościenko lub Szczawnica (6 godz.).

2. Kamień św. Kingi: Gaboń – Kamień św. Kingi – Przehyba – Przysietnica (3,5 godz.)

Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu, Dom Pielgrzymy „Opoka”, ul. Papieska 10, www.centrum.stary.sacz.pl, e-mail: dcp3@iap.pl, tel. 18 – 446-14-39, kom. 784-401-803.

80-osobowa grupa z parafii Marcinkowice, Trzetrzewina, Nowy Sącz – św. Helena (Chełmiec), Piątkowa i Wielogłowy uczestniczyła w stolicy w uroczystości beatyfikacyjnej ks. Jerzego Popiełuszki

Sądeczanie na beatyfikacji ks. Jerzego



FOT. AP

Liczną grupę stanowili członkowie chóru im. ks. J. Popiełuszki z Marcinkowic. Właśnie tam działa Stowarzyszenie „Parafiak”, które zorganizowało dwa autokary na pielgrzymkę, a jej inicjatorem był prezes Andrzej Piszczek. Wraz z pielgrzymami pojechali kapłani: ks. prał. Józef Babicz, ks. prał. Tomasz Machał z Moszczenicy k. Gorlic i siostra Emmanuela Król z Chomeini. Z wiadomych przyczyn swój udział w wyjeździe odwołali natomiast mieszkańcy Kłodnego.

Na uroczystości beatyfikacyjne kapelana Solidarności sądeczanie wyruszyli już w nocy z piątku na sobotę. Pielgrzymi szlak wiódł przez Częstochowę. Ra-

no o godz. 6. pątnicy po odsłonięciu cudownego obrazu wzięli udział we mszy św. Po zwiedzeniu Jasnej Góry i odprawieniu Drogi Krzyżowej na wałach, autokary udały się do miejsca noclegowego. Jedni pojechali do Niepokalanowa, drudzy do Lewiczyna k. Grójca, gdzie znajduje się Sanktuarium Maryjne, Pani Ziemi Grójeckiej.

Nazajutrz punktem zbornym wszystkich uczestników był grób ks. Jerzego na Żoliborzu. Później udali się na Plac Piłsudskiego, gdzie oczekiwano na ogłoszenie błogosławionym męczennika za wiarę – ks. Jerzego. Koncelebrze przewodniczył wysłannik papieski abp Angelo Amato. W homilii arcybiskup przypomniał postać błogosławionego

i podkreślił, że ks. Jerzy był autentycznym świadkiem Chrystusa, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. W uroczystości wzięli udział kardynałowie, biskupi, kapłani, także przedstawiciele władz. Naj-

Zmiana patrona

Imię ks. Jerzego nosi szkoła w Zabelczu. Jej delegacja również była na beatyfikacji swojego patrona. Obecnie trwają działania na rzecz zmiany patrona Zespołu Szkół w Świniarsku (gm. Chełmiec). Stefana Żeromskiego ma zastąpić bł. ks. Jerzy Popiełuszko.

bardziej oklaskiwanym uczestnikiem była mama ks. Jerzego, Marianna Popiełuszko. Owacja przypominała tę ze spotkań z Janem Pawłem II.

Grupa spod Sącza znalazła miejsca w sektorze III, na skraju Ogrodu Saskiego. Pod drzewami można było zażywać cienia, a za pośrednictwem teledymów mieć bliski kontakt z ołtarzem. Po zakończonej mszy św. wyruszyła procesja z relikwiami błogosławionego kapłana do świątyni Opatrzności Bożej. Jednak ze względu na dużą odległość (ok. 12 km) i zróżnicowany wiek uczestników, nasi pielgrzymi wybrali inny plan. Poszli

pod Pałac Prezydencki, by oddać hołd ofiarom katastrofy z 10 kwietnia, następnie zwiedzili kościół seminaryjny, do którego uczęszczał alumn Jerzy Popiełuszko.

Po krótkim odpoczynku i spacerze ul. Krakowskiego Przedmieścia, grupa pojechała do Muzeum Powstania Warszawskiego. To był ostatni punkt pielgrzymki. W niedzielę przed północą, w patriotycznych nastrojach wszyscy szczęśliwie powrócili do swoich domów.

Warto dodać, że organizację pielgrzymki finansowo wsparła Fundacja Sądecka. (AP)

Byliśmy u mamy przyszłego świętego



FOT. ARCH. AP

Szczególnym miejscem kultu ks. Jerzego od wielu lat jest parafia Marcinkowice. Tam powstał pierwszy na Sądecczyźnie pomnik ku czci kapelana Solidarności – drzewo lipowe w kształcie litery V, na nim krucyfik i obraz męczennika. Umieszczono też tablicę z napisem: „Lepiej zapalić małą świeczkę, niż przeklinać ciemności”. Inicjatorem pomnika był ks. Józef Babicz, obecnie proboszcz w Marcinkowicach. W 2000 r. w miejsce pomnika oddano do użytku Dom Parafialny – Centrum Kultury im. ks. Jerzego. Ośrodek ten skupia działalność stowarzyszeń, chóru, orkiestry, zespołów młodzieżowych i innych grup. Na poświęcenie Domu, którego kamień węgielny poświęcił Jan Paweł II, przyjechała mama bohaterskiego kapłana, pani Marianna. Zwiedziła wówczas Kalwarię Marcinkowicką, modliła się przy Kaplicy Bożego Serca nad Smolnikiem i odwiedziła rodziny Piszczków i Świderskich. Trzy lata temu z kolei pielgrzymka z Marcinkowic w drodze do Wilna złożyła rewizytę w domu rodzinnym ks. Jerzego. Mama księdza bez trudu rozpoznała po siedmiu latach ks. J. Babicza i Andrzeja Piszczka. Na przeciw domu państwa Popiełuszków znajduje się kapliczka. Pani Marianna zaprosiła wszystkich na modlitwę. – Mieliśmy świadomość, że jesteśmy u mamy przyszłego świętego – mówi Andrzej Piszczek, przewodnik pielgrzymki. – Trudno było ukryć wzruszenie.

Mieć świętego Kolegę

To była moja najpiękniejsza podróż do Warszawy! I chyba też najpiękniejsza uroczystość od dziesiątków lat! Spotkało mnie niesłychane szczęście – byłem na uroczystości beatyfikacji mojego Kolegi z wojska, księdza Jerzego Popiełuszki, Kapłana i Męczennika. Mieć kolegę w niebie, modlić się do niego... i wspominać wspólne przebywanie w wojsku – tego się nie da opisać.

Był rok 1966...

...Tysiąclecie Chrztu Polski – w całym kraju odbywały się wielkie uroczystości. Nastąpiło wielkie ożywienie religijne i patriotyczne. Pod koniec roku, jesienią – zabrano do wojska ok. 250 kleryków z 36 seminariów diecezjalnych i zakonnych. To pierwszy taki wielki pobór, wcześniej też się zdarzały, ale nie na taką skalę. Kandydaci do kapłaństwa na mocy odpowiednich porozumień między państwem i Kościołem byli powszechnie zwalniani z tego obowiązku. W 1966 r. nie mieliśmy wątpliwości, że nastąpił nowy etap walki socjalistycznego państwa z Kościołem, że temu miała służyć pożyteczna skądinąd instytucja obowiązkowej służby wojskowej. Stała się nam podwójna krzywda. Po pierwsze: dwa lata straty – tyle bowiem wtedy trwało wojsko. Po drugie – w tym wojsku nie było na dobrą sprawę... prawdziwego wojska!

Bartoszyce – miasteczko na drugim końcu Polski, niedaleko rosyjskiej granicy – były miejscem naszej specjalnej jednostki. Podobne powstały prawie równocześnie w Szczecinie i Brzegu nad Odrą. Przez kilkanaście lat (do 1980 r.) zabierano do nich kleryków dla „wypełnienia zaszczytnego obowiązku służby wojskowej”. Przez taką



FOT. ARCH.

służbę przeszło ponad 2,5 tysiąca kleryków. W samych Bartoszycach ok. 1200, i tutaj rygor był największy. Zresztą cały czas trwał ten niebawmy eksperyment, skrupulatnie opracowany i ciągle ulepszany: w jaki sposób złamać tych młodych ludzi, aby już nie wrócili na drogę do kapłaństwa. Były przeróżne przynęty – możliwość przeniesienia na inne studia, stanowiska w wojsku, ciekawe zatrudnienie, wyjazdy... Za moich czasów nikt nie poszedł na to. Były – dla opornych, a więc z czasem dla wszystkich – groźby, przekleństwa, próby kompromitacji. W rezultacie żołnierska dola w specjalnej jednostce, w której mundur, regulamin, przeróżne ćwicze-

nia i zajęcia, ale także koszary, tajemnica wojskowa, ograniczone przepustki i całodobowy rygor były wygodnym narzędziem w ręku dobranej i przeszkolonej kadry. Organizowano nam także lekcje „szkolenia politycznego” – chciało je nawet prowadzić na poziomie uniwersyteckim, gdyśmy „poradzili sobie” z garnizonowymi instruktorami wciskającymi nam po swojemu socjalistyczne wizje świata. „Nie doceniliśmy” jednak wykładowców sprowadzonych specjalnie z Warszawy (z Głównego Zarządu Politycznego LWP) i nie widząc naszego zainteresowania – wyprowadzano nas na ciężkie ćwiczenia w pole. Z tych różnych „przedmiotów” były potem okresowe egzaminy i oceny oraz trochę przepustek. Cały czas trwała wojna psychologiczna, polegająca na próbach poróżnienia nas między sobą, np. przy okazji przyznawania przepustek, urlopów, awansów... Słowem: faworyzowanie jednych, a „docieranie” drugich. I to przez całe dwa lata!

W takich warunkach kształtowała się postawa, tak zdecydowana i przejrzysta, a równocześnie niezwykle ludzka i koleżeńska, którą reprezentował potem bohater ks. Jerzy Popiełuszko. Postawę tę dobitnie określa tytuł filmu o nowym polskim błogosławionym: *Popiełuszko – wolność jest w nas*.

Wspomnę jeszcze końcowy „akord” naszej kadry: w upragniony dzień wyjścia do cywila zafundowano nam odwiezienie ciężarówkami na stację PKP, odległą kilkanaście minut drogi pieszo. Każda z naszych trzech kompanii odjeżdżała osobno: rano, w południe i wieczór – tuż przed podstawieniem pociągu. Nie mogliśmy już wstąpić na parafię, nie dało się pojechać razem z kolegami z innych kompanii. Dopiero na peronie wręczono nam książeczki wojskowe i bilety na podróż. Dowódca naszej kompanii wyjaśniał to zatroskaniem o naszą wygodę i bezpieczeństwo oraz o... opinię, „żeby czasem ktoś z was pijany nie wracał z wojska”!

Było, minęło – przydało się! Bogu niech będą dzięki!

Teraz mam wspaniałych kolegów po całej Polsce, po świecie – i Błogosławionego Jerzego w niebie!

Na jego beatyfikacji spotkaliśmy się w dość dużej liczbie – ok. 80. Z niektórymi zobaczyłem się po raz pierwszy od 42 lat. Jesienią planujemy pojechać z dziękczynieniem do Bartoszyca i na Żoliborz w Warszawie, do relikwii świętego Kolegi!

Cieszymy się wszyscy z nowego świętego – Rodaka!

KS. JAN ZAJĄC

Ks. Jan Zajęc

Ks. Jan Zajęc jest dyrektorem Młodzieżowego Ośrodka Rekolekcyjno-Rekreacyjnego, schroniska górskiego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży na Śnieżnicy (Beskid Wyspowy) w Kasinie Wielkiej, gm. Mszana Dolna; mianuje się kapłanem leśnym. Pochodzi z Rabki, w pierwszej połowie lat 90. ub. wieku pracował na Ukrainie w obwodzie łuckim. Miłośnik gór, uprawia narciarstwo biegowe, wielki kibic Justyny Kowalczyk.

R E K L A M A



MAŁOPOLSKI OŚRODEK RUCHU DROGOWEGO W NOWYM SĄCZU

ul. 29 listopada 10, 33-300 Nowy Sącz

www.mord.pl

Sekretariat – tel. /18/ 449 08 80, fax 449 08 81

Pracownia Psychologiczna – tel. /18/ 449 08 95

Szkolenia – tel. /18/ 449 08 99

Organizujemy szkolenia i kursy dla:

- kierowców (przewóz osób i rzeczy, szkolenia okresowe, kwalifikacja wstępna, uzupełniająca)
- kandydatów na egzaminatorów wszystkich kategorii prawa jazdy
- kandydatów na instruktorów wszystkich kategorii prawa jazdy
- kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego (punkty karne)
- kierowców wykonujących transport drogowy taksówką
- kierowców wykonujących transport drogowy (przewóz osób i rzeczy)
- kierowców przewożących towary niebezpieczne (ADR).
- szkolenia z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej

W pracowni psychologicznej wykonuje się badania

- kierowców (badania wstępne i kontrolne)
- operatorów suwnic
- operatorów sprzętu ciężkiego
- kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Stulecie urodzin Romana Reinfussa

Wielbiciel Beskidu Niskiego

W muzeum w Szymbarku stanęła Ławeczka Romana Reinfussa – etnografa, badacza kultury materialnej i duchowej wsi, który opisał wiele stroi, potraw, rękodzieł, zwyczajów czy legend, ratując od zapomnienia historię i kulturę ludową w Polsce.

Pomnik wielkiego naukowca stworzył Zdzisław Tohl, dyrektor Muzeum Dworu Karwacjanów i Gładyszów. Odsłonięcia Ławeczki w Muzeum–Skansenie Wsi Pogórzańskiej w Szymbarku, dokładnie w setną rocznicę urodzin tego wielkiego naukowca – 27 maja – dokonały jego córki. Następnego dnia Krystyna Reinfuss-Janusz z humorem opowiadała podczas seminarium w Muzeum Etnograficznym Krakowie o swym ojcu oraz domu stworzonym przez Romana i Zofię Cieślę-Reinfussową, która dzieliła pasję męża.

Akademia nauk w salonie

Wszyscy w ich krakowskim domu pasjonowali się etnografią i nie mogło być inaczej, skoro profesor w mieszkaniu przy ulicy Karmelickiej prowadził Pracownię Dokumentacji Polskiej Sztuki Ludowej. Materiały gromadził w swym pięćdziesięciometrowym salonie. Na szczęście całe mieszkanie miało 120 metrów, więc rodzina miała się gdzie podziąć i przyjmować gości.

Z czasem jego domowa placówka stała się placówką Polskiej Akademii Nauk. Od 1949 r. aż do emerytury, na którą przeszedł w 1980 r., Reinfuss kierował pracownią w Instytucie Sztuki PAN. Pod koniec życia przekazał do Muzeum Etnograficznego w Krakowie kolekcję osiemdziesięciu tysięcy zdjęć i stu tysięcy innych pozycji.

Był z tym muzeum związany, bo trzy lata przed II wojną światową – choć zgodnie z rodzinną tradycją ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim – dyrektor Seweryn Udziela zaproponował mu objęcie asystentury w tej placówce. Młody prawnik ochoczo propozycję podchwycił – zrezygnował z aplikacji u notariusza i rozpoczął studia etnograficzne pod kierunkiem Kazi-

Był wymagający, ale studenci cenili go za barwny sposób bycia i obrazowe przekazywanie wiedzy.

mierza Dobrowolskiego. Podczas okupacji hitlerowskiej organizował podziemne seminaria etnograficzne i opiekował się zbiorami muzeum, pracując jako dozorca. Po wojnie znów został kustoszem, a potem – wicedyrektorem placówki. Etnograficzną karierę robił błyskawicznie – studia ukończył w 1945 r., rok później obronił doktorat na temat *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, w 1953 r. opublikował pracę habilitacyjną *Polskie druki ludowe na płótnie*, a w roku 1955 był już profesorem nadzwyczajnym.

Pracował na uniwersytetach w Lublinie i Wrocławiu, wykładał na UJ i kra-

kowskiej ASP. Był wymagający, ale studenci cenili go za barwny sposób bycia i obrazowe przekazywanie wiedzy. Zorganizowane w jego setne urodziny seminarium w muzeum Krakowie, zatytułowane po prostu *Reinfussowie*, przyciągnęło gości ich domu, uczniów profesora i etnografów. Dzielili się refleksjami, co powiedziały im badania profesora.

Dobry duch skansenu

Pamięć wielkiego etnografa szczególnie chciało uczcić muzeum w Szymbarku, które zawdzięcza mu swoje powstanie. To prof. Reinfuss był inicjatorem i współautorem koncepcji muzeum. Nadzorował też jego budowę jako konsultant merytoryczny. Chciał, by powstała instytucja prezentująca Pogórze. Tę szczególną kulturę pogranicza, długo niedocenianą, bo żyjącą między dwoma ciekawymi sąsiadami – Krakowiakami Wschodnimi i Łemkami. Profesorowi zaś zależało na promocji i kultury łemkowskiej, i Pogórze gorlickich.

Uroczystość odsłonięcia pomnika w Szymbarku i konferencja naukowa „Profesor Roman Reinfuss – badacz historii i kultury ludowej” odbyły się pod patronatem honorowym marszałka województwa małopolskiego Marka Nawary. A członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Szymbarku gościły uczestników imprezy regionalnymi potrawami. Tymi, które tyle razy kosztował i opisywał słynny etnograf.

„Ma on niezwykle cenne właściwości lecznicze i odżywcze, w tym bardzo silne działanie antybiotyczne, wysoką zawartość mikro- i makroelementów, enzymów, kwasów organicznych i aminokwasów, w stosunku do miodów nektarowych. Przeważnie zawiera też mniej wody niż miody nektarowe. Produkt ten, ze względu na swą dużą wartość dla zdrowia człowieka i uniwersalne zastosowanie, nazywany jest często miodem królewskim albo papieskim. Rzeczywiście małopolski miód spadziowy był począwszy od 1978 roku corocznie ofiarowany Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II przez pszczelarzy małopolskich pielgrzymujących do Rzymu”



FOT. BW

– dzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat wytworów małopolskich pszczelarzy.

Ratownik zanikających kultur

Roman Reinfuss urodził się w 1910 r. w Przeworsku, ale dzieciństwo i młodość spędził m.in. w Gorlicach, skąd pochodziła jego matka, oraz w Tarnowie. To dlatego jako naukowiec ukochał szczególnie kulturę Łemków i etnografię Karpat.

Fascynował go Beskid Niski, który poznawał podczas długich wędrówek.

Badał Bojków, Rusinów Szlachtowskich, częściowo Hucułów i różne grupy górali oraz ich relacje z mieszkańcami nizin. Jego prace stały się wręcz bezcenne po akcjach przesiedleńczych Łemków i Bojków.

„Wędrując ścieżkami Beskidu Niskiego czy sąsiadującego z nim od zachodu Beskidu Krynickiego znajdujemy bardzo niewiele śladów łemkowskiej przeszłości. Czasem zdarzy się wspaniała w swym kształcie cerkiewka, osierocona chałupa, czasem kapliczka bez świątka i obrazu, albo zarośnięty cmentarz z kamiennymi krzyżami. Nawet krajobraz nie jest ten sam co dawniej, bo las zawładnął polami i ścieżki grzbietowe zamieniły się w mroczne tunele” – pisał w swej ostatniej książce *Śladami Łemków* w 1990 r.

Dopiero Reinfuss w połowie zeszłego wieku wytyczył uznawaną do dziś granicę lachowsko-góralską na Sądecczyźnie. Zajmował się również kulturą Podhala, Podlasia, okolic Radomska, Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny. Angażował się w budowę skansenów w Sanku i Lublinie. Pisał prace m.in. na temat garncearstwa, skrzyń i kafli malowanych, szopek krakowskich, hafciarstwa, meblarstwa, rzeźb i kowalstwa. Jego dorobek naukowy jest ogromny – ponad trzysta publikacji.

Kiedy oddawał się jakiemuś tematu, mocno zgłębiał problem. Na przykład gdy zainteresował się kowalstwem ludowym, zgłębiał fachową literaturę na temat metalurgii w ogóle. Aby ratować kowalstwo ludowe, zainicjował włączenie tej dziedziny do konkursów sztuki ludowej i poszerzenie kręgu odbiorców wyrobów kowalskich o mieszkańców miast. To Reinfuss namawiał kowali, by wyszli poza tradycyjne wybory ludowe i zaczęli wykuwać świeczniki, kinkiety czy zestawy kominkowe.

Był tytanem pracy i był bardzo drobiazgowy. Przekonała się o tym Anna Konieczna, która pochodzi z Żegiestowa koło Krynicy-Zdroju, ale od 1968 r. mieszka w Bukowinie Tatrzańskiej i tworzy spinki góralskie oraz pasy z różnych regionów Polski: Podhala, Rzeszowa, Biłgoraja, Krakowa, Żyw-

ca, Nowego Sącza. Jej prace znajdują się w galeriach na całym świecie, została uhonorowana za „wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury na terenie województwa nowosądeckiego” i kilkakrotnie brała udział w Biennale Współczesnej Twórczości Ludowej w Nowym Sączu, zdobywając główne nagrody. A mimo to ze swych umiejętności musiała się tłumaczyć Reinfussowi. Podczas jednego z Biennale

Reinfuss w połowie zeszłego wieku wytyczył uznawaną do dziś granicę lachowsko-góralską na Sądecczyźnie. Zajmował się również kulturą Podhala, Podlasia, okolic Radomska, Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny.

zdobyła I miejsce za opasek góralski, jednak Reinfuss miał wątpliwości, czy wykonała go samodzielnie. Przyjechał nawet do Bukowiny i poprosił, by wykonała przy nim mosiężną klamrę – najtrudniejszą część opaska. Musiał na własne oczy zobaczyć ją przy pracy i na koniec pogratulował zręczności.

Roman Reinfuss często był zapraszany jako juror na konkursy sztuki ludowej i zazwyczaj pryncypialnie bronił tradycji. Tak, jak w przypadku konkursów szopki krakowskiej – bardzo pilnował zasady symetrii i tradycyjnej formy.

Wicemarszałek Małopolski Leszek Zegzda był propagatorem utworzenia Nagrody Województwa Małopolskiego im. Romana Reinfussa za wybitne osiągnięcia w dziedzinie zachowania lokalnej tożsamości kulturowej w Małopolsce.

Profesor był współtwórcą Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Honorowym Obywatelem Zakopanego, kawalerem Orderu Odrodzenia Polski, odznaczonym Krzyżem Oficerskim. Zmarł w wieku 88 lat w Krzywaczce.

BERNADETA WASZKIELEWICZ

Kto czyta, nie błądzi



Poezja i proza o Sądeczynie

W sądeckiej oficynie Goldruk ukazała się książka zamieszkałej od lat w Krakowie sądeczanki (swego czasu była polonistką w II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu), dr Janiny Kwiek-Osiowskiej pt. *Ziemia moja sądecka – antologia poezji i prozy dotyczącej Nowego Sącza i Sądeczyny*. Kolejne wydanie tego dzieła zostało uzupełnione o utwory powstałe w ostatnich kilkunastu latach. Publikację przygotował do druku, wraz z notkami biograficznymi autorów i oprawą graficzną, Sławomir Sikora.

O Nowym Sączu i okolicach pisano prozą i wierszem niemal od samego początku założenia grodu. Któż tego nie czynił? Niemal wszyscy wielcy: Wacław Potocki, Seweryn Goszczyński i Mieczysław Romanowski, Adam Asnyk i Stefan Żeromski, Julian Tuwim, Konstanty Ildefons Gałczyński i Artur Międzyrzecki, dwie Zofie – Kossak-Szczucka i Zofia Nałkowska, dwóch Józefów – Szujski i Piłsudski, Jan Wiktor i Ksawery Pruszyński, Maria Kownacka i Andrzej Bursa, Artur Międzyrzecki i Tadeusz Nowak, Ludwik Jerzy Kern i Jalu Kurek, Władysława Lubasiowa i Jerzy Harasymowicz, Janusz Roszko, Leszek Herdegen i Stanisław Stanuch, Emil Węgrzyn i Jerzy Masiór, Henryk

Cyganik i Wiesław Kolarz, Marek i Tadeusz Basiagowie, Andrzej Górszczyk i stu jeszcze innych.

Do sądeckich korzeni odwołują się często luminarze krakowskiej humanistyki: prof. Bolesław Faron (Uniwersytet Pedagogiczny), prof. Tadeusz Aleksander i Julian Dybiec (obaj UJ). Wcześniej wysławiali miasto Szczęśny Morawski i ks. Jan Sygański, Tadeusz Giewont-Szczecina i Piotr Krzykański, Edward Smajdor i Antoni Sitek.

Wszyscy ci autorzy i ich utwory – zróżnicowane skądinąd – od notatek kronikarskich po artystyczną prozę i poezję, tworzą coś w rodzaju poematu czy pieśni o Nowym Sączu.

Sądeckie epizody marszałków niepodległej Polski – honorowych obywateli Nowego Sącza przybliży dr Tomasz Podgórski, sądeczanin, opierając się na zachowanych materiałach swego dziadka, gen. Józefa Gizy.

Antologia jest znakomitą pomocą dydaktyczną dla nauczycieli i młodzieży szkolnej do nauki literatury, języka polskiego, historii, szeroko pojętej kultury. Wpisuje się w program edukacji regionalnej, poznawania rodzimych, małych ojczyzn, kształtowania i utrwalania lokalnego patriotyzmu.

Nowy „Almanach Sądecki”: nieznanie historie, unikalne zdjęcia

Najnowszy „Almanach Sądecki”, oznaczony numerem 70/71, przynosi kilkanaście pionierskich materiałów z bliższej i dalszej historii regionu.



Do przypadającej w br. 75. rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego nawiązuje tekst Józefa Gościeja o pobycie Komendanta w Marcinkowicach, uzupełniony unikalnym fotoreportażem z pogrzebu Marszałka 15 maja w Warszawie i Krakowie, a także zdjęciami Legionów Polskich i wydaną w 1939 r. widokówką dla koneserów upamiętniającą 25-lecie czynu legionowego.

Sądeckie epizody marszałków niepodległej Polski – honorowych obywateli Nowego Sącza (Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego) przybliży dr Tomasz Podgórski, sądeczanin, opierając się na zachowanych materiałach swego dziadka, gen. Józefa Gizy.

Najstarsze inwentarze kościoła parafialnego w Biegonicach z XVI-XVII w. przestudiował dogłębnie dr Przemysław Stanko, a Leszek Migrała przedstawia obóz w Muszynie na tle działań konfederatów barskich na Sądeczynie.

Nie tylko kronikarską wartość ma opracowanie Stanisława Korusiewicza o zapomnianych żołnierzach – zmarłych w latach 1919-1921 i pochowanych na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Specjalizujący się w ostatnich latach w badaniu okresu PRL historyk z Uniwersytetu Pedagogicznego, dr Jan Wnęć (rodem z Kiczni k. Łącka) na podstawie dokumentów z IPN analizuje obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego na Sądeczynie.

Z bogatego archiwum pozostawionego przez śp. Irenę Styczyńską, honorowego obywatela Nowego Sącza, wydawca wyciągnął sylwetkę Stanisła-

wa Eliasza Radzikowskiego. O nieznanym do tej pory szerszemu ogółowi faktach z dziejów pszczelarstwa na Sądecczyźnie pisze Sebastian Szczepaniak, a całość wieńczy studium reprezentacyjnych portretów córek starosty sądeckiego i spiskiego Sebastiana Lubomirskiego (pióra znawczyni tematu Marii Marcinowskiej z Muzeum Okręgowego).

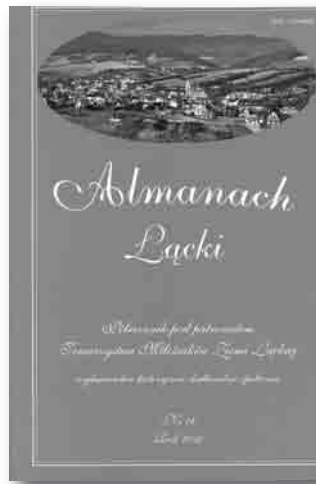


Palce lizać: owocowe wariacje na sądecką nutę

Przewodnik kulinarny po regionie pt. *Małopolska – palce lizać* Elżbiety Tomczyk-Miczki to lektura obowiązkowa nie tylko dla gospodyń domowych (znane domy, gdzie rolę kucharzy, zwłaszcza przy poważniejszych przyjęciach, z powodzeniem wypełniają mężczyźni).

Sądeczanom szczególnie bliski powinien być rozdział *Owocowe wariacje na sądecką nutę*, wyposażony w przepisy nie tylko nalewek z Łącka i Łazów Brzyńskich, ale całej kuchni regionalnej opartej na sliwkach, przyrządzanych na setki sposobów, zapiekanych w mięsie, w warzywach, gotowanych w zupach i sosach, pieczonych w ciastach, podawanych w deserach i przystawkach.

Czegóż tu nie ma?! Specjały bartnika z czerwonej kapusty, frykas sądecki, kaczka nadziewana po łącku, peklowane cudo z sosem (schab ze sliwkami i oscypkiem), placek Lachów na powidłach sechneńskich, pierogi z suszonymi sliwkami (słodkie lub słone) czy polewka sądecka.



Grunwald w Łącku i Robinson na Antypodach

Wartościowe teksty pomieszczone w najnowszym numerze (12) „Almanachu Łackiego”.

Wydawnictwo otwiera opis obchodów 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem w Łącku i okolicy, oparty o przytoczenie archiwalnego tekstu Antoniego Kurzei *Z rodzinnych stron Zyn-drama z Maszkowic* z 1910 r.

Wrażenie robią unikatowe zdjęcia banderii konnych i „ludu Maszkowic na grodzisku”, a także bogaty zapis jubileuszu grunwaldzkiego z udziałem znanych postaci z tamtych czasów, m.in. znanego w Łącku doktora Henryka Chwaliboga i proboszcza ks. Jana Piaskowego, prekursora zakładania sadów owocowych w tym regionie.

Najnowszy „Almanach” łączy czasy pradawne ze współczesnością. Oto Adrian Poparda bada czasy rozkwitu i zaniku starożytnej osady w Maszkowicach z epoki kultury łużyckiej na Sądecczyźnie.

W większości jednak publikowane materiały dotyczą dziejów najnowszych m.in. ochotniczego ruchu strażackiego w Łącku i Czerńcu oraz historii Łackiego Banku Spółdzielczego. Sporo jest też tematów oświatowych np. związanych ze szkołą św. Kingi w Łącku.

Są też ciekawostki: oryginalna historia sztandaru NSZZ Solidarność RI w Łącku czy też losy Łackiego Robinsona, czyli Stanisława Turka, który w ostatnich miesiącach na motorowerze Yamaha V 80 przemierzył Australię i Wyspy Pacyfiku.



Stanisław Wąchała kochał ziemię łącką

Gminny Ośrodek Kultury w Łącku wydał wiersze, pieśni i gadki ludowe Stanisława Wąchały (1931-2003), miłośnika ziemi łąckiej, współorganizatora pierwszych Świąt Kwitnącej Jabłoni, przez 25 lat kierownika szkolnego zespołu regionalnego Małe Łącko, autora ok. 300 melodii ludowych.

Stanisław Wąchała był również długoletnim członkiem Orkiestry Dętej im. Tadeusza Moryty, od jej założenia w 1947 r., kształcąc dodatkowo przez prawie 20 lat w ognisku muzycznym młodych trębaczy i flecistów.

Wydany tomik odtwarza jego twórczość, która jest także propagowana przez zespoły regionalne z terenu ziemi łąckiej do dziś.

Krajan Stanisława Wąchały, prof. Stanisław Moryto, rektor Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie, wybitny kompozytor i organista, znał autora od dzieciństwa:

– *Staszek chadzał własnymi ścieżkami, i w życiu, i w poezji, jego przyśpiewki, pieśni, wiersze i pisane w gwarze prozą „godki” są tym samym, czym jest miłość, przyjaźń, radość, piękno, czułość, życie, smutek, cierpienie i śmierć. Tego faktu nie są w stanie zmienić żadne przemiany. Jego wiersze powstawały nie z myślą o karierze, nie dla poklasku, ale z potrzeby serca. To barwny zbiór: refleksji nad codziennością i porządkiem spraw ludzkich, to zbiór głębokich*

przemysłań dotyczących życia i zachwyty nad pięknem. Można go porównać do bukietu polnych kwiatów. Bukietu, w którym nie ma dwóch takich samych kwiatów, tak jak nie ma dwóch takich samych wierszy...



Niepospolita Małopolska, niebanalna Sądeczyzna

Poczesne miejsce zajmuje Sądeczyzna w wydany przez Urząd Marszałkowski dziele pt. *Małopolska. Czas ludzki*. Zredagowany z rozmachem album (232 strony) prezentuje nieznaną, mniej znaną bądź niedocenianą bogactwa kulturowego województwa małopolskiego.

Sporo w nim zdjęć Piotra Drożdżika, artysty fotografa z Muzeum Okręgowego, specjalizującego się w rejestracji klimatów kultury i obyczajów pogranicza, miejsc magicznych i ciekawych zjawisk, niebanalnych ludzi gór i połonin, by przywołać choćby Łemków spod Krynicy i górali z Łącka.

„Ileż w tym żywocie poczucia wartości tradycji. Ileż przeświadczenia o niepowtarzalności wspólnej przestrzeni. Ileż nawyków, przyzwyczajęń, mody, szyku, autokreacji. Ileż patosu obok popolitości” – pisze w słowie wstępnym wicemarszałek Leszek Zegzda.

Redaktorem prowadzącym książkę była Katarzyna Bik.

Otrzymałmy cenną publikację, która – w odróżnieniu od popularnych przewodników – odsłania nam niedostrzegalne na pierwszy rzut oka piękno naszego regionu.



Jubileuszowy album TPSP

Ukazał się ilustrowany folder jubileuszowy 30-lecia wystaw pokonkursowych Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu pt. *Tworzymy... Przejąd 2009*. Folder to zbyt skromnie powiedziane, to po prostu album: 150 stron, ponad 100 biogramów twórców, reprodukcje dzieł, proza i po-

Folder to zbyt skromnie powiedziane, to po prostu album: 150 stron, ponad 100 biogramów twórców, reprodukcje dzieł, proza i poezja, setki fotografii Jacka Walusia, Juliusza Jarończyka i pochodzących z archiwów własnych autorów.

ezja, setki fotografii Jacka Walusia, Juliusza Jarończyka i pochodzących z archiwów własnych autorów.

TPSP działa w Nowym Sączu już 54 lata. Cykliczne ekspozycje wpisały się na dobre w krajobraz życia kulturalnego Nowego Sącza i Sądeczyzny. Wystawy zbiorowe i indywidualne, retrospektywne czy pokonkursowe umożliwiają sądeczanom bliski kontakt ze sztuką rodzimych artystów oraz ideą dzielenia się i dostrzegania bogactwa kulturalnego.

Wydawnictwo zredagowali Władysław Frączek (przewodniczący), Bożena Dyszkiewicz, Barbara Kościółek, Barbara Rucka, Anna Malinowska, Danuta Wieliczko-Kacik, Monika Mej Decker, Bogusław Juszkiewicz i Tadeusz Zengel.

Konsultację merytoryczną zapewnił Leszek Migrała, a edycję wsparły finansowo dwa samorządy: wojewódzki i powiatowy.

BIBLIOFIL



XXXVIII tom „Rocznika Sądeckiego” i Historia aptek

W czerwcu ukazał się XXXVIII tom „Rocznika Sądeckiego”. Publikację wydaną przez prezydenta Nowego Sącza i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu poświęcono zmarłemu w ubiegłym roku księdzu prałatowi Władysławowi Taraskowi – członkowi Komitetu Redakcyjnego

pisma, byłemu wikariuszowi i katechecie szkół nowosądeckich, długoletniemu i zasłużonemu proboszczowi parafii Marki Boskiej Szkaplerznej w Dobrej w Limanowskim.

„Rocznik” zawiera 63 teksty, wśród których na wyróżnienie zasługuje opracowanie Olgi Miriam Przybyłowicz pt.: *Architektura kościoła i klasztoru klarysek w Starym Sączu*, czy analiza wybitnych sfragistyków i heraldyków Zenona Piecha i Wojciecha Drelicharza zatytułowana: *Pieczenie i herb Piwnicznej*, a także rozważanie Dawida Golika *Tadeusz Dymel „Srebrny” – bohater czy konfident*, poświęcone niezwykle kontrowersyjnej postaci, kojarzonej w Nowym Sączu m.in. z wysadzeniem w 1945 r. historycznego zamku starościńskiego. Poruszają też teksty prof. Feliksa Kiryka oraz Sławomira Wróblewskiego. Na osobną wzmiankę zasługuje kronikarskie opracowanie pt. *Nowy Sącz w 2009 roku* autorstwa Jerzego Leśniaka, będące przeglądem najważniejszych miejskich wydarzeń samorządowych, gospodarczych, kulturalnych. Marta Treit natomiast skrupulatnie sporządziła bibliografię Sądeczyny, uwzględniając wszystkie wartościowsze publikacje poruszające zagadnienia sądeckie, jakie ukazały się drukiem w roku ubiegłym.

XXXVIII tom „Rocznika Sądeckiego” dopełnia 15 biogramów znanych sądeczan, liczne recenzje o charakterze sprawozdawczym i krytycznym oraz kronikarski zapis Marii Kruczek pt. *Działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu w 2009 roku*.

Najnowszemu tomowi towarzyszy (podobnie jak to miało miejsce w dwóch poprzednich latach) wydanie książki z serii Biblioteka „Rocznika Sądeckiego”, zatytułowanej *Historia aptek w powiecie nowosądeckim do 1951 roku*, której autorem jest Maciej Bilek – farmaceuta krakowski, pasjonat dziejów aptekarstwa małopolskiego, znany czytelnikowi sądeckiemu choćby z publikacji na ten temat, pomieszczonych w „Almanachu Muszyny”.

LESZEK MIGRAŁA



FOT. LES

Wólki vel Wulki

Oryginalną wystawę otwarto w siedzibie ciepłowni MPEC przy ul. Barbackiego w Nowym Sączu.

Ekspozycję, której przyświecała idea integracji małych ojczyzn przez historię, zatytułowaną „Wólki vel Wulki”, zorganizowały Anna Totoń i Edyta Ross-Pazdyk przy współpracy Muzeum Okręgowego, Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Zarządu Osiedla Wólki i Spółdzielni Mieszkaniowej „Beskid”.

Archiwalnymi zdjęciami podzielił się m.in. 88-letni Władysław Żaroffe, którego ojciec, Walerian, był przed stu laty założycielem Towarzystwa Wioślarskiego w Nowym Sączu. Towarzystwo urządziło (robotami kierował wówczas Wojciech Wilczyński) w rejonie Dunajca i Parku Strzeleckiego tzw. Wenecję, popularne miejsce rekreacji i sportów wodnych sądeczan. W sąsiedztwie był pawilon restauracyj-

ny (nazywany „karczmą”), ogród „Jordanówka” z pomnikiem (popiersiem) Adama Mickiewicza i ślizgawka.

Archiwalnymi zdjęciami podzielił się m.in. 88-letni Władysław Żaroffe, którego ojciec, Walerian, był przed stu laty założycielem Towarzystwa Wioślarskiego w Nowym Sączu.

Wystawę otworzyła wiceprezydent Bożena Jawor, a okolicznościową przemowę o czerpaniu wartości z korzeni przeszłości wygłosił proboszcz parafii św. Kazimierza ks. prałat dr Jan Siedlarz.



Stasiu Haliniak FOT. ARCH.



FOT. LES

– *Jestem dumny, że to osiedle jest częścią mojej parafii* – stwierdził proboszcz.

Ta gęsto zabudowana dzielnica willowa miasta posiada ciekawą historię. Powstała na przełomie XIX i XX w. z chwilą wybudowania linii kolejowej. Najstarsi mieszkańcy pamiętają czystą, biegnącą wzdłuż torów „rzeczkę” Żeglarkę, wysokiej klasy źródła siarczane i... żabi rechot, który o zmierzchu było słycać nawet przy wiadukcie na Kaduku. Nowe Wólki – segmentowe budynki o szeregowej zabudowie, z ogródkami przed frontem i na ich zapleczu – powstały pod koniec lat 70. Wólki skutecznie oparły się budowanym w innych dzielnicach miasta blokowiskom, zachowały niską zabudowę. Ocalały też liczne w tym rejonie ogródki działkowe.

Na wystawie zgromadzono m.in. przedwojenne fotografie dokumentujące początki Zakładu Elektrycznego (1912) i podobizny przedstawicieli tutejszych rodzin. Do najbardziej znanych rodów na Wólkach należeli: Brzezińscy, Smo-

trowie, Kuzakowie (parali się na dużą skalę ogrodnictwem), Baranowie.

Stałym bywalcem Wółek był zamieszkały przy ul. Kunegundy, Stasiu Haliniak, legendarny cudak sądecki. Wrażenie robią zdjęcia dokumentujące wielką powódź z 1934 r. (pod wodą znalazły się domy przy ul. Żeglarskiej i przystanek kolejowy Nowy Sącz

Prof. Eugeniusz Pawłowski odkrył inną, rzadko przytaczaną nazwę tej części miasta: Roratne, co oznaczało, że dochody z tutejszych sadów były przeznaczane na roraty, nabożeństwa poranne w adwencie.

– Miasto). Całość uzupełniają współczesne widoki Wółek z lotu ptaka.

W dołączonych opisach wyjaśnione jest pochodzenie nazwy osiedla. Naj-

prawdopodobniej pochodzi ona od byłych właścicieli tutejszych gruntów – Wolskich. Z tej rodziny wywodziła się m.in. Jadwiga Wolska, ps. Jaga, harcerka, podczas wojny spiesząca z ramienia rady Głównej Opiekuńczej z pomocą uchodźcom, sierotom i Żydom, uhonorowana pośmiertnie tytułem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”.

Można też pochodzenia nazwy dopatrywać się w określeniu oznaczającym zwolnienie od danin na pewien okres, dopóki osadnicy nie zagospodarują się, gdyż taka była wola gospodarza terenu. Prof. Eugeniusz Pawłowski odkrył inną, rzadko przytaczaną nazwę tej części miasta: Roratne, co oznaczało, że dochody z tutejszych sadów były przeznaczane na roraty, nabożeństwa poranne w adwencie.

(LEŚ)

Młodzi miłośnicy Klio

W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu podsumowano X konkurs historyczny „Ziemia sądecka – od przeszłości do współczesności”.

Jego organizatorami były Muzeum Okręgowe, Gimnazjum nr 2, Szkoła Podstawowa nr 21 oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Nowym Sączu. Laureaci i osoby wyróżnione otrzymały atrakcyjne nagrody i dyplomy. Wręczyli je wiceprezydent Bożena Jawor oraz dyrektor Robert Ślusarek.

Do konkursu zgłosiło się kilkudziesięciu uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich z Sądeckizny. Uczestnicy w pierwszym etapie pisali test historyczny, a uzyskane przez nich wyniki stały się przepustką do drugiego – ustnego. W ścisłym finale znaleźli się najlepsi. Konkurs miał bardzo wysoki poziom.

– Chciałbym serdecznie podziękować uczestnikom za ogromny wysiłek, a także nauczycielom, którzy pokierowali tymi młodymi ludźmi – mówił Robert Ślusarek, dyrektor muzeum. – Konkursy historyczne są wodzą życia. Mam nadzieję, że w przyszłości ci młodzi laureaci zastąpią nas na stanowiskach

kustoszy, dyrektorów, kierujących programami badawczymi i naukowymi. To oni będą przyszłością muzealnictwa sądeckiego. Chyba możemy optymistycznie patrzeć na rozwój muzealnictwa i kultury w naszym regionie.

Pieczę nad konkursem sprawuje od początku Anna Wideł, kierownik działu edukacji muzeum: – Komisja po wysłuchaniu wszystkich uczestników nie mogła się zdecydować, komu przyznać pierwsze, drugie i trzecie miejsce. Tak wysoką wiedzę reprezentowali. Trojgu uczniom przyznaliśmy pierwsze nagrody. Ich wiadomości daleko wykraczały poza tematykę pytania. Byliśmy pod wielkim wrażeniem ich wiedzy, umiejętności kojarzenia faktów historycznych, wyciągania wniosków.

Współorganizatorami konkursu byli: sądecki oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Stowarzyszenie „Dla Miasta”, Urząd Miasta w Nowym Sączu i Związek Sądeczan. Fundatorami na-



FOT. MIGA

gród (sprzęt muzyczny, aparaty fotograficzne, mp3, mp4, książki, albumy) byli: Urząd Miasta Nowego Sącza, Stowarzyszenie Civitas Christiana i Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

(MIGA)

Laureaci konkursu „Ziemia sądecka – od przeszłości do współczesności”

Szkoły podstawowe

1. Aleksandra Pawlik – Szkoła Podstawowa w Rytrze (I nagroda), 2. Jakub Ciesielka – Szkoła Podstawowa nr 7 w Nowym Sączu (II nagroda), 3. Karolina Majka i Patryk Klatka – Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu (III nagroda). Wyróżnienia: Krzysztof Karczewski – Szkoła Podstawowa nr 7 w Nowym Sączu, Joanna Osmęda – Szkoła Podstawowa Podole Górowa, Ewelina Milan – Szkoła Podstawowa nr 2 w Nowym Sączu.

Gimnazja

Trzy równorzędne pierwsze miejsca: Martyna Gilewicz – Gimnazjum nr 1 w Nowym Sączu, Leszek Sekuła – Gimnazjum nr 5 w Nowym

Sączu, Jakub Zygmunt – Gimnazjum Akademickie w Nowym Sączu. Wyróżnienia: Rafał Gadzina – Gimnazjum nr 11 w Nowym Sączu, Justyna Kulpa – Gimnazjum nr 11 w Nowym Sączu, Mateusz Stelmach – Gimnazjum nr 3 w Nowym Sączu.

Szkoły ponadgimnazjalne

1. Dominika Kaczyńska – I LO w Nowym Sączu, 2. Przemysław Mąka – I LO w Nowym Sączu, 3. Aleksander Bielak – I LO w Nowym Sączu. Wyróżnienie: Damian Klimczak – II LO w Nowym Sączu. Martyna Gilewicz, Leszek Sekuła, Jakub Zygmunt i Dominika Kaczyńska otrzymali listy gratulacyjne od prezydenta miasta Ryszarda Nowaka.

Pod naszym patronatem

Święto Dzieci Gór wkracza w pełnoletniość



FOT. LES

Już po raz 18. Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” zaprosiło pół tysiąca dzieci z całego świata, aby wzięły udział w jedynym w swoim rodzaju święcie – Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór”, które w tym roku potrwa w dniach 18 – 25 lipca.

Dotychczasowe siedemnaście edycji Festiwalu gościło dziecięce zespoły regionalne z 54 krajów świata, co oznacza, że ok. 8,5 tys. młodych ludzi zasmakowało wielkiej przygody, nawiązało nowe przyjaźnie, niosąc jednocześnie radość mieszkańcom regionu i turystom oraz, co najważniejsze, wypełniając i przekazując dalej ideę Festiwalu – „Dziecięca przyjaźń buduje pokój świata dorosłych”.

Festiwal ma unikalną formułę: sześć zespołów zagranicznych tworzy wraz z sześcioma zespołami polskimi tzw. pary kamraczek. Przez cały Festiwal dzieci razem mieszkają, występują, bawią się, zwiedzają. Każda para ma swój „dzień narodowy”, podczas którego jest „gwiazdą” koncertów, a zespoły prezentują zwyczaje, tradycje, rękodzieło oraz kuchnie swoich regionów.

Do udziału w tegorocznym Festiwalu organizatorzy zaprosili zespoły z: Turcji, Indonezji, Armenii, Indii, Republiki Ałtaju oraz Bułgarii. Towarzyszyć im będą polskie dziecięce zespoły regionalne, reprezentujące folklor: lachowski, spiski, gorczański, żywiecki i babiogórski.



Program XVIII Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych Święto Dzieci Gór

Nowy Sącz, 18-25 lipca 2010

18 lipca (niedziela) – OTWARCIE FESTIWALU

godz. 9.30 – msza festiwalowa – bazylika św. Małgorzaty;

godz. 11.00 – spotkanie kierowników zespołów z władzami miasta i regionu – ratusz;

godz. 12.00 – wernisaż wystawy *Uśmiechnij się* – Galeria „Sokół”;

godz. 12.30 – konferencja prasowa – MCK „Sokół”, sala im. Sichrawy;

godz. 19.00 – korowód zespołów: ul. Nadbrzeżna – Rynek;

godz. 20.00 – KONCERT INAUGURACYJNY – Rynek;

godz. 22.00 – pokaz sztucznych ogni.

19-24 lipca – DNI NARODOWE

godz. 11.00 – PREZENTACJA ZESPOŁÓW UCZESTNICZĄCYCH W DNIU NARODOWYM – estrada przed ratuszem

godz. 19.00 – KONCERT ZESPOŁÓW – ul. Nadbrzeżna 34.

19 lipca (poniedziałek) – DZIEŃ TURECKO – LACHOWSKI

ALTUNIZADE HAFIZE ÖZAL İLKÖĞRETİM OKULU FOLKLOR GRUBU – Turcja
PIECUCHY – Dziecięcy – Młodzieżowy Zespół Folklorystyczny – Polska

20 lipca (wtorek) – DZIEŃ INDONEZYJSKO – SPISKI

AL IKHLAS JUNIOR HIGH SCHOOL – Indonezja

HONAJ – Dziecięcy Zespół Folklorystyczny – Polska

21 lipca (środa) – DZIEŃ ARMEŃSKO – GORCZAŃSKI

SYUNIK – Armenia

MALI SŁOPNICZANIE – Dziecięcy Zespół Regionalny – Polska

22 lipca (czwartek) – DZIEŃ INDYJSKO – ŻYWIECKI

DYNAMIC ACADEMY OF LIBERAL ARTS – Indie

MAŁY HAŚNIK – Dziecięcy Zespół Regionalny – Polska

23 lipca (piątek) – DZIEŃ AŁTAJSKO – GORCZAŃSKI

PESNOHORKI – Kraj Ałtajski

ZASADNIOKI – Dziecięcy Zespół Regionalny – Polska

24 lipca (sobota) – DZIEŃ BUŁGARSKO – BABIOGÓRSKI

GABROVCHCE – Bułgaria

ZBÓJNIK – Dziecięcy Zespół Regionalny – Polska

25 lipca (niedziela) – ZAKOŃCZENIE FESTIWALU

godz. 9.30 – msza festiwalowa – Bazylika Św. Małgorzaty

godz. 11.00 – pożegnanie miasta – Rynek

godz. 12.00 – konferencja prasowa – Małopolskie Centrum Kultury

SOKÓŁ – sala im. Sichrawy

godz. 19.00 – KONCERT FINAŁOWY – ul. Nadbrzeżna 34

Wieści z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Norbertanie w Nowym Sączu, 600 lat Fundacji Jagiellońskiej

To hasło przyświecało konferencji naukowej, która odbyła się w Domu Gotyckim



FOT. MIGA



FOT. MIGA

w 2002 r. można było oglądać w Galerii Dawna Synagoga. Za tę wystawę muzeum otrzymało nagrodę ministerialną. W konferencji udział wzięli historycy, mediewiści, historycy sztuki, historycy kościoła i pasjonaci zajmujący się dziejami miasta i regionu. Była ona okazją do podsumowania obecnego sądeckiego stanu badań nad dziejami tego opactwa i bytności norbertanów (premonstratensów) w naszym mieście i skonfrontowania go z najnowszym stanem wiedzy na ten temat krakowskich badaczy z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Podzielili się nią z uczestnikami konferencji prelegenci: prof. dr hab. Jerzy Rajman, który swój wykład poświęcił kościołom sądeckim, i młodzi badacze: Arkadia Podgórska i Sławomir Wróblewski. Arkadia Podgórska skupiła się na *Funkcjach i początkach Opactwa Norbertańskiego w Nowym Sączu*, a jej kolega – Sławomir Wróblewski na *Uposażeniu ziemskim premonstratensów są-*

Temat ten był już przedmiotem badań pracowników sądeckiego muzeum, w kontekście dużej wystawy monograficznej, którą

Norbertanie

Norbertanie nazywani byli premonstratensami. Dzisiaj nie ma ich w ogóle w Polsce, a materiał historyczny na ich temat jest bardzo rozproszony od Hradec Kralove, po Kraków, Zwierzyniec, Imbramowice. Do Nowego Sącza premonstratensi zostali sprowadzeni sześć wieków temu. W 1409 r. darowano im kościółek wraz ze szpitalem. Jak podaje Długosz, król Władysław Jagiełło, na prośbę swojego spowiednika Jana z Pragi, norbertanina, podpisał 10 kwietnia tego roku dokument lokacyjny dla konwentu norbertanów sądeckich. Pierwszym opatem tego klasztoru był wspomniany Jan z Pragi. Norbertanie do kościoła dobudowali klasztor. Nad powierzonym im kościołem – dzisiaj pw. św. Ducha sprawowali pieczę ponad 370 lat, do roku 1784, kiedy to nowosądeckie opactwo, podobnie, jak większość klasztorów i zakonów monarchii habsburskiej za cesarza Józefa II, zostało skasowane, a majątek przejęły świeckie władze austriackie. Po przymusowym odejściu norbertanów, kościół został zamieniony przez Austriaków na magazyn wojskowy, a znajdujący się w kościele obraz Matki Boskiej Pocieszenia (jest w świątyni do dzisiaj) zabity deskami. Klasztor norbertanów, po kasacie zakonu pod koniec XVIII wieku został przejęty przez jezuitów w roku 1831.

Źródło: Przewodnik Klasztor oo. jezuitów Kościół Ducha św. w Nowym Sączu autorstwa Piotra Drożdżika, Roberta Ślusarka i Marka Wcześnego

deckich. Ostatnim z prelegentów był sądeczanin Jakub Bulzak, który mówił o znajdującym się w kościele obrazie Matki Boskiej Pocieszenia. (MIGA)

KALENDARIUM

Wystawy

NOWY SĄCZ

Dom Gotycki, ul. Lwowska 3,

25 czerwca – 15 sierpnia

Wystawa *Sala Tortur*

Galeria „Dawna Synagoga”, ul. Berka

Joselewicza 12

19 czerwca – 22 sierpnia

Doroczna wystawa ZPAP

Sądcki Park Etnograficzny,

ul. B. Wieniawy-Długoszoskiego 83 b

1 czerwca – 30 września

Wystawa pokonkursowa *Skrzaty, wróżki, krasnoludki*

23 lipca – 12 września

Wystawa *Polonica z Muzeum Narodowego we Lwowie – Grafiki z 1. poł. XX w.*

KRYNICA-ZDRÓJ

Muzeum Nikifora, ul. Bulwary Dietla 19

15 maja-16 sierpnia

Wystawa pokonkursowa fotograficzna – *Skarby Małopolski*

Imprezy

NOWY SĄCZ

Sądcki Park Etnograficzny i Miasteczko

Galicyskie, ul. Lwowska 226

4 lipca

Odpust na św. Piotra i Pawła w Sądckim Parku Etnograficznym z cyklu „Odwiedziny u pradziadków na wsi”.

31 lipca – 1 sierpnia

Złot starych samochodów retro w Miasteczku Galicyskim

Plac Kolegiacki, Rynek, ruiny zamku

17 lipca

Polska husaria, jako przykład osiągnięć staropolskiej sztuki wojennej

Rekonstrukcja wojsk na Placu Kolegiackim oraz paradny przejazd na sądecki Rynek.

Plac Kolegiacki, ul. Św. Ducha, otoczenie

bazyliki św. Małgorzaty

18 lipca

Jarmark św. Małgorzaty

Impreza ma na celu przywrócenie dawnych tradycji jarmarcznych opartych o przywileje królewskie nadane wraz z założeniem miasta pod koniec XIII w.



FOT. MIGA

Wieści z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

W gościnie u kolonistów niemieckich

Kim byli koloniści niemieccy, kiedy pojawili się w naszym regionie, jak wyglądało ich życie na tych terenach? Odpowiedzi na te pytania można było uzyskać podczas plenerowej imprezy ph. „Niemcy Galicyjscy na Sądeckczyźnie”.

W sektorze kolonistów niemieckich w sądeckim skansenie, gdzie znajdują się repliki niemieckiego budownictwa, odtworzono codzienne prace kolonistów józefińskich. Chętni mogli skosztować specjałów nadszawianych kapustą czy masą ziemniaczaną, przywiezionych ze słowackiej Chmelnicy (niem. Hobgarten), gdzie do dziś żywe są tradycje kolonistów niemieckich. Można tam jeszcze usłyszeć mowę, będącą połączeniem języka niemieckiego i słowackiego. Bo trzeba wiedzieć, że na Słowacji kolonizacja niemiecka sięga okresu znacznie wcześniejszego niż na Sądeckczyźnie – panowania cesarzowej Marii Teresy. W naszym regionie koloniści osiedlali się w Gołkowicach koło Starego Sącza, w Stałdach czy Juraszowej w gminie Podegrodzie, o czym świadczy chociażby charakterystyczna zabudowa do-

mów. Byli obecni także w Nowym Sączu i Chełmcu. Ta grupa opuściła nasz region przed 1940 r.

Imprezie w skansenie towarzyszyły koncerty (wystąpił zespół folklorystyczny Marmon z Chmelnicy i chór ewangelicki Jubilate Deo, czyli Chwalcie Boga z Mysłowic), spektakl *Scenki z życia galicyjskich Niemców* w wykonaniu aktorów Teatru Gry i Ludzie oraz wykłady. Ks. Dariusz Chwastek mówił o *Historii luteranizmu na ziemiach polskich*, a ks. prof. Józef Marecki wykład poświęcił *Kolonistom niemieckim na Sądeckczyźnie*.

– *Z rozmów, jakie przeprowadziliśmy z ludźmi pamiętającymi Niemców, bądź samymi Niemcami, którzy z tych terenów wyjeżdżali jako nastolatki, wynika, że ich wzajemne stosunki były poprawne. Polacy chętnie chłonęli nowinki od Niemców* – mówi Joanna Hołda, etnolog z Sądckiego Parku Etnograficznego i koordynator imprezy, którą realizowano w ramach muzealnego projektu ph. „Jarmark Kultur”, współfinansowanego przez Unię Europejską.

(MIGA)



I nagroda: Natalia Jasińska

Bądźmy świadkami miłości

Pod takim tytułem odbył się konkurs fotograficzny, zorganizowany przez Zespół Szkół Społecznych „Splot” i parafię NSPJ w Nowym Sączu. Jury, obradujące w składzie: Andrzej Naćsiszewski (fotografik, wykładowca w PWSZ w Nowym Sączu), Magdalena Śliwa (nauczyciel religii w ZSS „Splot”), Monika Durmała (uczennica LO w ZSS „Splot”, początkujący fotograf) i Krystian Borzęcki (uczeń ZSS „Splot”, uprawia fotografię kreatywną), 27 maja br. wydało swój werdykt.

„Na konkurs wpłynęło 97 prac 36 autorów, w tym 19 z Fundacji Pomocy Osobom z Autyzmem MADA – czytamy w protokole komisji konkursowej. – Wśród nagrodzonych prac dominują fotografie gimnazjalistów, u których można zauważyć olbrzymi potencjał twórczy. Nadesłane prace ukazywały udział wierzących w uroczystościach religijnych, symbole religijne, postawy ludzi wyrażające ich wiarę, niektóre o dużym ładunku emocjonalnym”.



II nagroda – Julia Smajdor

I nagrodę otrzymała Natalia Jasińska, kl. III Gimnazjum nr 3 w Nowym Sączu;
II nagroda – Julia Smajdor, kl. Ib Gimnazjum nr 1 w Nowym Sączu;
III nagroda – Dorota Karbowiak, VI LO w Nowym Sączu.
Wyróżnienia: Natalia Fiut, kl. III Gimnazjum im. J. Słowackiego w Starym Sączu i Mariusz Mikulec z Fundacji MADA.



Wyróżnienie: Natalia Fiut

Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe (aparat fotograficzny i książki).

Nagrodzone prace można obejrzeć na stronie www.splot.info, były także prezentowane na wystawie w ZSS „Splot”.

„Sądeczanin” sprawował patronat medialny nad konkursem.

(HSZ)

częli szukać schronienia na strychach przed szalejącym żywiołem.

Pluton pionierów a w parę chwil zaalarmowany pułk Strzelców podhalańskich rzucił się do ratowania ludzkich istnień, bo o ratowaniu mienia, nie mogło być mowy. Kilkanaście łodzi poczęło przewozić mieszkańców na niezagrożone miejsca. Należy tu podkreślić bohaterski wysiłek żołnierzy, którzy zanurzeni w wodzie po szyję, wydobywali tonących, narażając się w każdej chwili na śmierć.

Tutaj należy wspomnieć o wypadku, jaki miał miejsce przy ratowaniu mieszkańców Rur. Oto łódź wioząca trzech żołnierzy, skręcona krzyżującymi się prądami, wpada na główny prąd Kamienicy i uderzona falą w burtę, wywraca się, nakrywając sobą jadących. Dwu żołnierzy: oficer i podchorąży ratują się, zaś kapłan nadterminowy Klimczak, wydobywając się po paru sekundach na powierzchnię, rwany prądem wpada w nurty wezbranego Dunajca i walczy niezmordowanie z falami. Krążą słuchy, że Klimczak dopłynął do Marcinkowic, gdzie uczepliwszy się drzewa, przebywa dotąd, co jednak dzieje się z bohaterskim kapralem, o tym nie ma dotychczas żadnych pewnych informacji.

Wśród domów rozrywanych rwącym prądem, rozgrywały się dantejskie sceny. Usadowieni na strychach mieszkańcy, żebrali o pomoc to strzelając z rewolwerów celem zwrócenia uwagi na siebie, to znowu wołając o pomoc tak przejmującym

Kilkanaście domów uległo połowicznemu zburzeniu. Kilka, w tym jedna kamienica, runęło w odmęty, troje dzieci utonęło, nie licząc ogromnych szkód w inwentarzu.

głosem, że patrzący na to z obu mostów widze, ocierali łzy z oczu. Były to łzy bezsilności, gdyż o pomocy ze strony ludności cywilnej nie było mowy.

Wśród spienionych fal rzeki, można było dojrzeć, obok domowych sprzętów, zwłoki porwanych przez rzekę zwierząt domowych. Straszny to był dzień dla Sącza, tym straszniejszy, że popołudnie przyniosło okropny wylew Dunajca. Fala Kamienicy po kilku godzinach opa-

dła, podnosząc się później nieco, lecz wkrótce wracając do mniej niepokojącego poziomu.

Skutki fal są straszne: żelazny most kolejowy na drodze N. Sącz – Tarnów, obniżył się o metr. Tu należy podkreślić brawurę maszynisty, który opróżniwszy pociąg z ludzi, przejechał przez most chwiejący się, nie chcąc przez opóźnienie przynieść straty PKP.

Kilkanaście domów uległo połowicznemu zburzeniu. Kilka, w tym jedna kamienica, runęło w odmęty, troje dzieci utonęło, nie licząc ogromnych szkód w inwentarzu. Wiadomości o szkodach wyrządzonych przez wylew, są jeszcze skąpe a to wskutek wysokiego stanu wody, jak również przerwania wszelkiej sieci komunikacyjnej. Straty na pewno będzie się obliczać w dziesiątkach milionów, straty w ludziach jeśli chodzi o cały obszar, na pewno w setkach. Nie mówi się tu oczywiście o wstrząsach nerwowych, czy innych schorzeniach, jakie wywołała ta klęska.

Nie mówi się o nędzy, jaka powstała, gdyż wielka ilość płodów rolniczych uległa gruntownemu zniszczeniu. Mijamy jednak nadzieję, że ta tragiczna nauka każe nam na przyszłość lepiej organizować się w walce z wezbranymi żywiołami.

Ludność cywilna przy pracy

Liczne odezwy, rozlepione na murach Sącza, jak i poczucie grozy sytuacji, zwerbowały wielu ludzi do akcji ratunkowej. Przyjezdni, zamknięci w skutek zerwania mostów i zniszczenia dróg w mieście, nieśli pomoc, pociągając za sobą innych. Wszystkie zrzeczenia przystąpiły do energicznej pomocy, wszystkie władze zmobilizowały swe siły. Poszczególne jednostki bądź to ofiarnym wyławianiem tonących, bądź to niesieniem pomocy materialnej, bądź to zaciąganiem w szeregi Straży Pożarnej, powołanej do życia na czas niebezpieczeństwa, dawały dowód odwagi, poświęcenia i współczucia dla nieszczęśliwych ofiar powodzi. Cześć tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zmniejszenia nieszczęścia”.

Nowy Sącz został odcięty od świata. Starosta Maciej Łach wydał odezwy za-



Widok na Podegrodzie z Grobli.



Widok na zalane przez wylew Białej pola na linii Tarnów--Stróże. Biała jest dopływem Dunajca, do którego wpada w pobliżu Tarnowa.



Wylew Skawy w okolicy Watowie (woj. krakowskie).

Kozłane wody Dunajca na przedmieściach Nowego Sącza.

Małopolskę nawiedziła katastrofalna powódź, o rozmiarów, w chwili, gdy oddajemy ten numer do druku, przewidzieć nie można. Od soboty gęsty, jednostajny deszcz, przechodzący chwilami w oberwanie chmury. Spowodował on powódź wezbranie, a potem wylew górskich po-

toków i rzek, z Rabią, Solą, Skawą, Dunajcem i Popradem na czele.

Cale wieś Podhale zostało nawiedzono klęską powodzi, która szczególnie silnie dala się odczuć w Nowym Sączu, gdyż woda zalała liczne przedmie-

szczy. Nie obeszło się przytem bez ofiar ludzkich. Jak dotąd, przerwana jest komunikacja kolejowa ze Sączem, Krynica, Zakopanem i Tarnowem. W Małopolsce szkodliwej sytuacji nielepsza. Huculszczyzna także pod wodą.

braniające podnoszenia cen artykułów spożywczych. Wezwał zarazem ludność do niesienia materialnej i czynnej pomocy poszkodowanym.

Skutki powodzi były ogromne. Zostały zniszczone drogi i mosty:

- 1) Droga na odcinku Kurów – Jakubkowice
- 2) Most na Kamienicy i Hamerce we Frycowej
- 3) Droga Męcina – Kłęzany
- 4) Droga Naszacowice – Łącko
- 5) Droga państwowa w Przydonicy
- 6) Droga Krynica – Muszyna.

Skutki powodzi dotkliwie odczuło wiele miejscowości. W Dąbrowej zniszczeniu uległa część zabudowań obszaru dworskiego i część gruntów. W Wielogłowach, Wielopolu i Zabelczu zostały zatopione przydrożne domy. W gminach: Falkowa, Piątkowa, Gołąbkowice woda zniszczyła zasiewy. W Tropiu woda zabrała budynki mieszkalne i gospodarcze, a w Roztoce Brzeziny dom mieszkalny, część inwentarza żywego. Podobne zniszczenia były w Rożnowie, Kobyle Gródku, a także Zbyszycach. W Grybowie fala powodziowa zabrała

około 800 m sześć. drzewa oraz zerwała mostek na Białej. W Białej Niższej zerwany został most na potoku Grodkówka, nadto woda podmyła i zniszczyła drogę powiatową między Grybowem a Stróżami. W Białej Wyższej powódź uszkodziła tartak Standard, a także zerwała jaz. W Kąclowej woda zamuliła drogę, a także zalała większość pól. We Floryncy i Binczarowej zniszczone zostały drogi gminne, a w Kruźlowej i Chodorowie drogi powiatowe. Spore straty poczyniła powódź w Jazowsku, Boguszy, Królowej Ruskiej, Jamnicy, Chromranicach, Kłęzanych, Marcinkowicach.

W prasie podawano rozbieżne dane dotyczące strat na terenie powiatu. Na początku września 1934 r. zwrócono się do Macieja Łacha, aby przekazał opinii publicznej sprecyzowane informacje odnośnie szkód wyrządzonych przez wodę. Starosta podał, iż dotkniętych powodzią i zniszczonych zostało ponad 120 gmin. Woda zalała 7556 ha. Z inwentarza żywego zginęło: 1 koń, 59 sztuk bydła, 130 sztuk trzody chlewnej, 2840 sztuk drobiu i królików, 164

pni pszczoł. W sadach i ogrodach zniszczeniu uległo 3954 drzewa owocowe. Ponadto woda uszkodziła lub zabrała 100 wozów, 300 pługów, 300 bron, 120 siewczarni, 200 młynków do zboża. Fala powodziowa zniszczyła 270 budynków mieszkalnych, 111 stodoł, 120 stajen, 76 chlewni, 25 spichlerzy, 115 piwnic, 52 brogów, 3 młyny, fabrykę mebli, rafinerię, tartak. Na drogach państwowych i wojewódzkich zniszczeniu i uszkodzeniu uległo 21 mostów; na drogach powiatowych wezbrane wody zniszczyły 18 mostów i 56 km nawierzchni dróg. Największe straty odnotowano na drogach gminnych. Według danych podanych przez starostę Łacha, wskutek powodzi, na Sądecczyźnie około 10 tysięcy osób pozostało bez środków do życia. Część z nich dożył Powiatowy Komitet Powodziowy (dzielił się on na sekcje: żywnościową, rolną, odbudowy, sanitarną, pracy i pomocy dzieciom).

Najbardziej bolesne były straty w ludziach. Utonęło kilkanaście osób, z czego najwięcej w Kłęzanych. W tej miejscowości zginęli: Adam Bałaban wraz z żoną Anną i córką Ewą; Piotr Turski i jego żona Jadwiga; Stefania Gródek z trojgiem dzieci, Zygmunt Ku-

Usadowieni na strychach mieszkańcy, zebrali o pomoc to strzelając z rewolwerów celem zwrócenia uwagi na siebie, to znowu wołając o pomoc tak przejmującym głosem, że patrzący na to z obu mostów widze, ocierali łzy z oczu.

cia; Wanda Marlakówna. W Marcinkowicach zginęli: Helena Ciuła, Anna Rola oraz Stanisław Mróz. W Jazowsku śmierć poniósł Tomasz Tomasiak – komendant miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego. W Kadczy zginął Kazimierz Królicki,

w Obidzy utonęła Katarzyna Skocz. Nadto 19 lipca wyłowiono w Starym Sączu zwłoki nieznanego kobiety i chłopca.

Dzienniki sądeckie, a także krakowskie podawały szczegółowe wiadomości o stratach materialnych i ludzkich spowodowanych przez powódź. Autorami artykułów na ten temat byli niejednokrotnie świadkowie tych tragicznych wydarzeń. 27 lipca 1934 r. „Ilustrowany Kurier Codzienny” (wielonakładowy dziennik) zamieścił list nadesłany z Łącka przez Jana Rostockiego, w którym opisane zostały nieszczęścia, jakie dotknęły mieszkańców ziemi łąckiej w czasie powodzi:

„Przepiękna dolina Dunajca na przestrzeni od Szczawnicy do Gołkowic przedstawia obraz straszny. Obserwujący ma wrażenie, że to nie wynik katastrofy powodzi, ale katastrofy trzęsienia ziemi. W miejscach, gdzie były wioski, zwłaszcza w dopływach Dunajca, znajdują się obecnie wąwozy, doły, zapadliska. Niektóre, całe, ciche podkarpackie

Przepiękna dolina Dunajca na przestrzeni od Szczawnicy do Gołkowic przedstawia obraz straszny. Obserwujący ma wrażenie, że to nie wynik katastrofy powodzi, ale katastrofy trzęsienia ziemi.

wioski poznikały z powierzchni ziemi, poznikały łany zbóż, poznikali ludzie.

Straszne wrażenie robi elementarna klęska powodzi. Wrażenie specjalne. Pałący się dom wywołuje zgiełk, krzyk, modlitwy, przekleństwa wśród ludzi. Huk lipcowej powodzi strzaskał świadomość broniących swego mienia i życia. Chodzili cicho, nie wiedząc i nie widząc nic.

Łącko, piękna podkarpacka miejscina, przedstawiała w czasie powodzi jakiś niesamowity widok. Ludzie cicho ratują swój dobytek, a wody ryczą i ryczą żałośnie, długo, wyprowadzane ze stajni bydło. Niesamowity, przeciągły ryk bydła...

W wielu miejscowościach ludność napadnięta przez wodę, nie mogąc się ratować ucieczką, chroniła się na strychach. Kilkanaście domów, które lada chwila runą z ludźmi... Okrutne sceny.

Jakiś mężczyzna przebywający na strychu z innymi, rzuca się w wodę, by ją przepłynąć – już go później między sobą nie widziano. Utonął... Inny, zarządca dworu, woli zginąć od kuli rewolwerowej, niż w walącym się w wo-



Woda zionła potopione łąki, trumny i kołki.

dę domu. Trzęsące się jednak ręce wieśniaczki wstrzymują jego rękę. Ratuje ich stary wyrobnik dworski. Woda zabrała mu wszystko: dom, bydło, grunt. „Wszystko woda mi zabrała, niech i ja ginę”. Wsiada w czółno, naraża się na pewną śmierć, bo to nie zwyczajna woda, ale straszna huraganowa, górską wodą, rzucającą wkoło siebie kamieniami, drzewem i ratuje tamtych. Wywozi cztery razy. Opadają siły zupełnie. Widzą inni jego odwagę, wyręczają go. Wyratowano wszystkich.

Woda w Krośnieńskim zabrała i niosła cały dom. Domy, drewniane w górach, nowe, przeznaczone dla letników, buduje się z silnymi wiązaniami na węglach. We wszystkich oknach świeciło się światło. Mieszkańcy zdołali wcześniej uratować się, została jedna służąca i płynęła sobie wygodnie Dunajcem. Silne uderzenie o most za Krościenkiem

spowodowało częściowe zniszczenie domu. Światła w pokoju pogasły.

Świeciło się tylko w jednym. Widziano je w Łącku, w Jazowsku, bo ludność naturalnie kilka nocy nie spała.

Wierzby, których nienawidzą mieszkańcy, bo radzą je ścinać, oddały wielkie usługi tutejszej ludności. Wierzby uratowały życie kilkunastu ludziom. Siedzieli na nich po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt godzin, czekając pomocy,

która naturalnie wszędzie przyszła. Dość wspomnieć troje ludzi: lekarza Królickiego z Łącka, jego brata i małą dziewczynkę, którym wierzba udzieliła gościny na całą noc. Lekarz co prawda zginął, ale tu wierzba nie była nic winna, tylko niezręczna akcja ratunkowa.

Jak na ironię teraz zaświeciło słońce i prześlizczona pogoda naigrywa się z ludźmi, którym nie pozostało nic. Słońce świeci, upały. Idę nad Dunajec. Oszańcowany z dwu stron zwałami pozostawionego drzewa z domów. Te groźne wały wynoszą miejscami kilka metrów wysokości. Koło nich kroczyć w mule powyżej kolan. Jest łóżko, w którym niedawno jeszcze spało młode małżeństwo. Jest koleba dla dzieci. Ale gdzie te biedne dzieci? Są obrazy świętych, jest i nie rozbita beczułka piwa okocimskiego, są drzwi na czerwono pomalowane, z których zerwano zawiasy i klamki (...)

tastrofalna powódź w N. Sączu.

dy rozszalały się wodne żywioły...

rofalna powódź w powiatach: nowosądeckim, nowotararskim, gorlickim, jasielskim, krami, wadowickim. — Rozszalała fale rzek i potoków niszczyła dobytek ludzi...

Tędy widać pozostałości z wyjątkowo silnych wiatrowych i śnieżnych opadów. Widać śnieg, który przetrwał w miejscach, gdzie nie było go wcześniej...

W rannych godzinach biją już dzwony w kościółkach podkarpackich — to odbywają się pogrzeby ofiar katastrofy powodzi. Jest śliczna pogoda, ale na Podhalu smutno i cicho...

Nazwisko Kazimierz Królicki obiegło dn. 20 bm. w rannych godzinach przez radio całą Polskę. Panna Lola E., narzeczona z Warszawy, trapiąca widocznie złowrogimi i mającymi się niestety spełniać przeczecuciami, zapytuje i prosi przez radio, by podać o kochanym, młodym lekarzu wiadomość. Wyjechał z Warszawy. Odwiedził krewnych w Poznaniu i na Śląsku i jechał na dwa dni do Łącka do oczekującej go matki, ojca, rodziny. Dwa dni dawno minęły...

Nie bez powodów w Warszawie, niepokoi się serce kobiece. Zwłoki jego pięć dni leżą w izdebce domku podkarpackiego... Dr Królicki jechał do domu rodzinnego z młodszym bratem, uczniem gimn., i małą dwunastoletnią dziewczynką, siostrą cioteczną. W Starym Sączu autobusy nie chcą ich zabrać, bo wożą tylko gości, jadących bezpośrednio do Szczawnicy. Wynajmują góralską dorożkę.

Relacja brata śp. K. Królickiego: Ostrzeżenie nas dróżnik: Niebezpiecznie jechać. Ale nam się spieszy do domu, do rodziców. Zresztą wodę w Dunajcu widzieli się nieraz jeszcze większą.

Nagle bałwan wody, idącej szeroką ławą, zastawia nam drogę, obalając wózek góralski. Wszyscy troje znajdujemy się w strasznym żywiole czarnej wody, bo dorożkarz przecina nożem postronki, chwytając się ogona konia i ratuje swoje życie.

Po dłuższej walce z wodą wydostaliśmy się na wierzbę. Siedzi nas, względnie nie wisi na konarach, troje. Fale ryczą. Uderzają o wierzbę drzewem z rozbitych domów.

Jeszcze dzień... Gromadzą się ludzie. Myślą nad ratunkiem. Przynoszą drabiny, łączą je ze sobą, zarzucają ku nam, drzewo jednak i kamienie niesione przez wodę łamią je i rozbijają.

Po dłuższej walce z wodą wydostaliśmy się na wierzbę. Siedzi nas, względnie wisi na konarach, troje. Fale ryczą. Uderzają o wierzbę drzewem z rozbitych domów.

Przerzucają liny. Za krótkie. O płynaniu nie ma mowy. Deszcz się potęga. Robi się ciemno. Grzmoty słychać w dali. Woda się prędko podnosi. Nadchodzi noc. Ludzie się rozeszli. Zostawili nas. Noc była straszna. Deszcz lał jak z cebra. Wierzba się trzęsła. Zdawało się, że lada chwila runie.

Już rzucilibyśmy się z bratem we wodę, byliśmy zresztą po pas w niej, by płynąć ku brzegowi, bo czuliśmy, że na wierzbie śmierć się do nas zbliża, ale co zrobić z dziewczynką, trzeba czekać.

Nadeszło oczekiwane rano. Przepłynąłem przy nieludzkich wysiłkach, by szukać ratunku dla dziewczynki, która nieprzytomna spoczywała na rękach śp. brata.

Zaczęła się zwyczajna akcja ratunkowa. Zarzucają linę. Przywiązuje się nią do wierzby i znajdujący się tam przypadkiem marynarz, przepływa z nią przy pomocy dwu lin na brzeg. Tu ratuje się dalej nieprzytomne dziecko.

Teraz kolej na śp. Kazka. Pływie z walizką, a zamiast jak mu z brzegu

udzielono wskazówek obwiązać się liną, trzymał ją tylko w ręce. Widocznie zdawało mu się, że większe niebezpieczeństwo nie grozi. I już był blisko brzegu i już wyciągano po niego ręce i już był blisko ocalenia, na które tyle godzin czekał, gdy nagle ręce puściły obydwie liny i zniknęły...

Po kilku dopiero godzinach znaleziono powieszono przez wodę na innej znów tym razem wierzbie zwłoki. Powracał dalej do domu, ale już jako trup.

Spustoszenia dokonane przez powódź na Sądeckczyźnie w 1934 r. miały dalekosiężne skutki. Zahamowały one rozwój gospodarczy tego regionu. Kilkuletnia, wytrwała praca nad odbudową pozwoliła na znaczne przewyżczenie rezultatów tej klęski. Tragedia z lipca 1934 r. dała impuls do intensywnych dyskusji nad tym, jak w przyszłości zapobiec katastrofalnym w skutkach wzbromom rzek.

JAN WNĘK

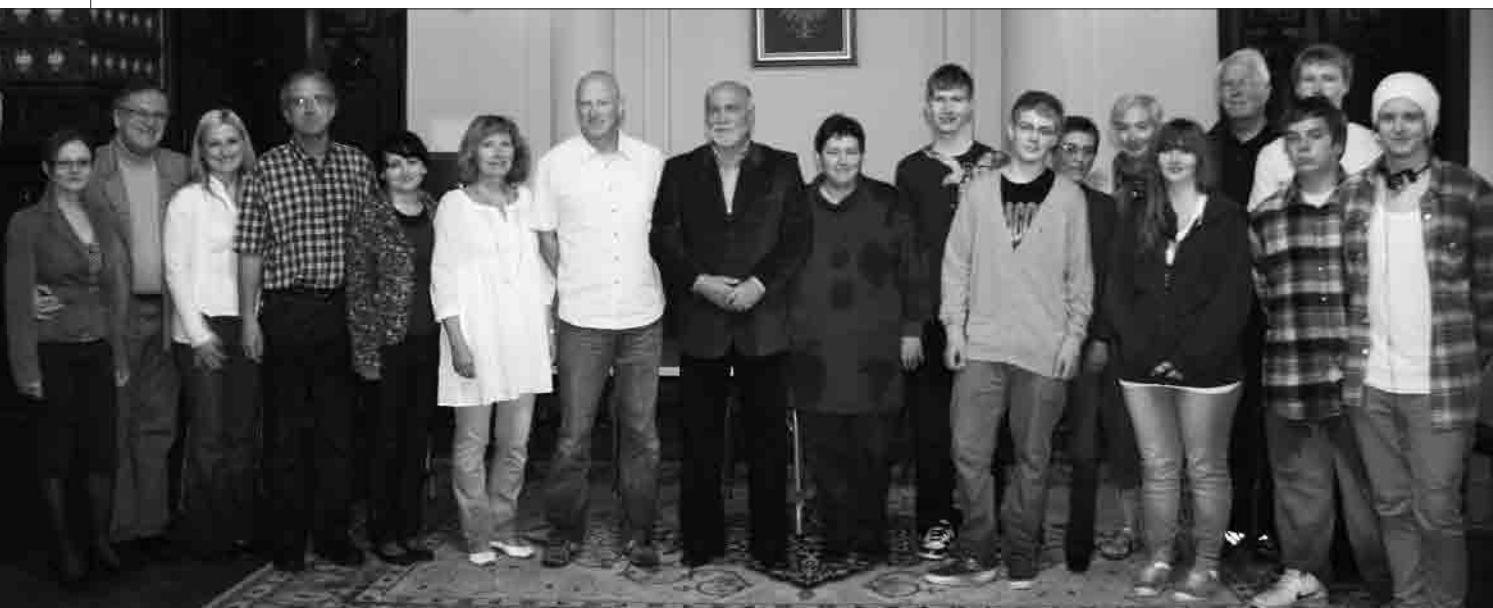
R E K L A M A



POKOJE GOŚCINNE, SALE KONFERENCYJNE, IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE, KONFERENCJE, SZKOLENIA PIASTUN UL. WIEJSKA 46, 33-380 KRYNICA-ZDRÓJ TEL.(18) 471-07-30, KOM.502 254 296 E-MAIL: PIASTUN@PIASTUN.EU, WWW.PIASTUN.EU



Dom Wypoczynkowy „BAŚKA” ul. Słoneczna 47, Krynica Zdrój tel. (018) 471 58 88-89, tel. fax. (018) 471 23 90 tel. kom. 605 406 227, tel. kom. 605 406 226 e-mail: baska-krynica@wvp.pl www.beskidsadecki.turist.pl/baska OFERUJEMY: 60 miejsc noclegowych w wygodnych pokojach 2-3 os. i apartamentach. ORGANIZUJEMY: pobyty dla grup zorganizowanych, szkoleniowo-wypoczynkowych, kolonie, zimowiska, wczesny indywidualne, bardzo smaczne domowe wyżywienie.



Goście z Narwiku FOT. ELŻBIETA PACH

Polsko-norweska konferencja w ratuszu

Echa bitwy pod Narwikiem

Wykłady historyków Leszka Migrały i Bjorna Bratbaka były główną częścią konferencji historycznej na temat kampanii norweskiej i udziału w niej polskich żołnierzy, zorganizowanej w sobotę w sądeckim ratuszu. Gości z Narwiku, partnerskiego miasta Nowego Sącza, na czele z wiceburmistrzem Tore Nysaterem i grupą młodzieży szkolnej, powitała wiceprezydent Bożena Jawor, a wprowadzenia i podsumowania debaty dokonał dyrektor Muzeum Okręgowego Robert Ślusarek.

Korzystając z obecności gości z Narwiku, podziękowano im za kultywowanie naszej wspólnej historii i troskę o miejsca pamięci narodowej, także tych dotyczących polskich żołnierzy.

W konferencji brały udział panie Torra Ermegaard Larssen i Elżbieta Borgso – wspaniałe i wierne strażniczki pamięci wojennych dokonań Polaków w kampanii norweskiej, pielęgnujące żołnierskie mogiły i utrwalające pamięć o wspólnej historii i polskim czynie zbrojnym.

Pozostałe części obchodów 70. rocznicy bitwy pod Narwikiem (otwarcie wystawy fotograficzno-historycznej, uroczystości patriotyczne pod Pietą Sądecką oraz oratorium) zostały z powodu

Pozostałe części obchodów 70. rocznicy bitwy pod Narwikiem zostały z powodu sytuacji powodziowej odwołane i przeniesione na inny, dogodniejszy termin.

sytuacji powodziowej odwołane i przeniesione na inny, dogodniejszy termin.

Przybyły z Narwiku Bjorn Bratbak, były oficer armii norweskiej, członek Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze, autor książek o losach Polaków w kraju fiordów, opowiedział o trzech żołnierzach z Brygady Podhalańskiej, uhonorowanych przez ówczesnego króla Norwegii, Haakona VII,

Krzyżem Wojennym: Kazimierzu Dziedziuchu – najmłodszym żołnierzu Brygady – oraz Janie Lasowskim (podczas bitwy stracił wzrok) i Wasylu Cywkasie, których wojenne losy w kampanii norweskiej przypominają scenariusz sensacyjnego filmu. Mówca przybliżył też ich niełatwe życie po wojnie, na emigracji: Dziedziuch mieszkał w USA, Cywkas w Szkocji, a Lasowski mieszka do dziś we Francji.

Leszek Migrała, sekretarz redakcji „Rocznika Sądeckiego” nakreślił przyczyny i przebieg bitwy o Narwik na tle kampanii norweskiej w kwietniu i maju 1940 r.

– *Atakując państwa skandynawskie, Niemcy pragnęli zagwarantować swojemu przemysłowi wojennemu dostawę szwedzkiej rudy żelaza, która w okresie zimy była wywożona transportem morskim wyłącznie przez niezamarzający port w Narwiku. Równie ważnym powodem agresji Niemiec na Danię i Norwegię była chęć opanowania wybrzeży norweskich, z których Luftwaffe mogło dokonywać nalotów na wybrzeża Szko-*

cji, a Kriegsmarine uzyskiwała większą możliwość swobodnego wyjścia w morze i atakowania żeglugi państw sprzymierzonych na Morzu Północnym i Atlantyku – stwierdził sądecki historyk. Swoje wywody podsumował przytoczeniem oceny dowódcy walczącej pod Narwikiem samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich generała Zygmunta Szyszko-Bohusza:

„Walczył więc tutaj człowiek z człowiekiem, odwaga z odwagą, zawziętość z zawziętością. I Niemcy ulegli. A nasi przekonali się, że nawet najlepszych

Gdy spytasz dziś o nazwę któregoś z angielskich czy francuskich pancerników lub niszczycieli, może być kłopot z odpowiedzią. O „Gromie” wie każde dziecko.

z Niemców można nie tylko bić, ale i po bić [...] Echo tych walk szeroko szło po świecie, a co najważniejsze, dotarło do naszego kraju. Każde, nawet najmniejsze zwycięstwo oddziałów polskich jest tam dla nich radością wielką i wielką podniętą do wytrwania. Jest ponadto najlepszym dowodem, że my bijemy się, bić się chcemy i bić się będziemy”.

Wspomniano też o bohaterskim niszczycielu ORP „Grom”, który 4 maja 1940 został zbombardowany i zatonął w jednym z fiordów w Narwiku. Okazało się, że polski okręt zajął wszyscy w Narwiku. Gdy spytasz dziś o nazwę któregoś z angielskich czy francuskich pancerników lub niszczycieli, może być kłopot z odpowiedzią. O „Gromie” wie każde dziecko, zwłaszcza o epizodzie zestrzelenia celną artyleryjską salwą niemieckiej flaki ze swastyką, wywieszanej przez Niemców na górującym nad Narwikiem szczycie Fagernesfjellet – Chudego Nosa (1272 m), gdzie obecnie wznosi się wieża stacji przekaźnikowej, a przy dobrej pogodzie widoczny jest tajemniczy archipelag Lofotów, letnią zaś porą również słońce o... północy.

(LEŚ)

Rarytas, czyli telefon

Halo, Nowy Sącz!

W 1938 r. w mieście było 270 abonentów telefonicznych, w 1945 r. – 70...



Lektura starych książek telefonicznych okazuje się znakomitym źródłem wiedzy o życiu naszych poprzedników. „Sądeczanie” w Archiwum Państwowym w Krakowie wyszperał trzy takie wydawnictwa dotyczące Nowego Sącza: spisy abonentów telefonicznych z 1938, 1945 i 1946 roku, a w nich znane i mniej znane nazwiska, adresy ludzi i instytucji, pejzaż społeczno-gospodarczy.

Poddana oględzinom przedwojenna książka telefoniczna nosiła nazwę: *Spis abonentów sieci telefonicznych Okręgowej Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Krakowie*. Numery w Nowym Sączu są jedno-, dwu- lub trzycyfrowe. Łącznie ok. 270 abonentów. Czasami pod jednym numerem znajdowało się kilka instytucji.

„1” wykręcało się do Sądu Okręgowego (ul. Pijarska 1), „2” – do Starostwa Powiatowego (ul. Jagiellońska 33), „3”

– do Wydziału Powiatowego (ul. Szwedzka 8). Straż pożarną wzywało się pod numerem 77 (strażacy dyżurowali m.in. na wieży ratuszowej).

Trzeba od razu zaznaczyć, że posiadanie własnego telefonu było w tamtym czasie wyjątkowym rarytasem. Mogły sobie na to pozwolić tylko instytucje publiczne i zamożniejsi obywatele. Dla pozostałych urządzono dwie rozmównice publiczne w urzędach pocztowych:

POLICJA PAŃSTWOWA:	
40	— Komenda Powiatowa, Poprzeczna 26
4	— Komisariat
1 36	— Posterunek w Chełmcu
86	— Posterunek Korzenna
1 71	Polska Dyr. Ubezp. Wzaj., Inspektorat Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj.
48	Powiatowy Zarząd Drogowy — (dod.) kierownik, b.
1 71	Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzaj., Inspektor Powiatowy, Długosza 84
33	Reich Sabina, Bartosza Głowackiego 84
1 01	Rożnów, kierownictwo budowy zbiornika (patrz pod Urzędy)
1 03	Rożnów, Towarzystwo Polsko-Francuskie (patrz „Zapory”)
1 34	Rychlikowa Maria, Jagiellońska 23
1 54	Safier Feigiel, skład desek i drzewa budow., Piotra Skargi 16
1 44	Salamon Abraham, Pijarska 6
1 55	Schanzer Chaim, Lwowska 24
1 56	Schipper E., Główna Agencja Okręgowa Tow. Ubezp. Riunione Adriatica di Sicurtà, Wałowiczów 5
1 23	Schlüssel Salomon, hurtowny skład

przy ul. Dunajewskiego i na dworcu kolejowym.

W spisie abonentów w Nowym Sączu dominują nazwiska żydowskich przedsiębiorców, właścicieli fabryczek i sklepów. Choć Żydzi stanowili jedną trzecią mieszkańców miasta, to w gronie prywatnych właścicieli telefonów jest ich ok. 60 proc. Tacy ówczesni biznesmeni jak Samuel Bober (skład mąki i wiktuałów, ul. Kazimierza 3), Arnold Horowitz (młyn przy ul. Młyńskiej), Naftali Engländer (rafineria spirytusu i fabryka likierów w Dąbrówce), Chaim Wolf (koncesjonowany przewóz samochodów, ul. Jagiellońska 48), nadawali ton życiu gospodarczemu miasta. Czterokrotnie w spisie występują nazwiska: Goldbergerów i Engländerów. Znaczny odsetek ludności żydowskiej, charakterystyczna dla tej grupy

rzutkość gospodarcza, odrębność religijna wpływały w okresie międzywojennym w istotny sposób na wizerunek i życie codzienne Nowego Sącza.

Żydzi byli też silnie reprezentowani w zawodach medycznych (np. lekarz Maurycy Ameisen, ul. Jagiellońska 28 czy dentysta Sternlicht, ul. Jagiellońska 38, przy okazji także przedstawiciel... piwa lwowskiego) i prawniczych (np. przy ul. Szwedzkiej 3 przyjmował klientów mecnas Mojżesz Steinmetz, a przy ul. Jagiellońskiej 28 – Hersz Syrop).

Najwięcej, bo aż czternaście numerów miała (co zrozumiałe) Poczta, Telegraf, Telefon. Do nadzoru teletechnicznego dzwoniło się pod nr 10. Magistrat otrzymał numer 76, a prezydent (burmistrz) Roman Sichrawa i jego służby – nr 30. Jedynym z urzędników wymienionych z nazwiska był inż. Walenty Cyło (od 1913 r. inżynier miejski).

Pięcioma numerami telefonicznymi dysponowały PKP i Warsztaty Kolejowe, czterema – Policja Państwowa: nr 40 – Komenda Powiatowa przy ul. Poprzecznej 26 (zagadka: jaką nosi obecnie nazwę ta ulica?). Pod numerami 101 i 103 odzywało się kierownictwo budowy zapory i elektrowni w Rożnowie. Pod numerami 17 i 25 dyżurowało Wojsko Polskie: Komenda Garnizonu i Powiatowa Komenda Uzupełnień (Sienkiewicza 26). Dwoma numerami dysponowało więzienie przy ul. Pijarskiej (naczelnik i wartownia).

Bodaj najbardziej stelefonizowane były kamieniczki wokół Rynku. Przykładowi abonenci: w budynku nr 30 handel towarami spożywczymi, delikatesowymi i winami prowadził Lucjan Górka (organizator spotkań towarzysko-dyskusyjnych), w budynku nr 26 hurtownię win – Chaim Kraut, w budynku nr 24 dom mody, bławaty jedwabie i konfekcję damską – Leib Silber, w budynku nr 22 skład zboża, nasion i przetworów młynarskich – Salomon Schlüssel (dom był własnością Rozalii Grossbardowej), w budynku nr 5 mieściła się Składnica Kółek Rolniczych.

Kamienica nr 21 była własnością Weinbergerów. Była tu restauracja Pawłowski, potem Kałamarzów (podczas wojny punkt kontaktowy i skrzynka

poczty podziemnej). Kamienica nr 19 przez wiele lat kojarzona była ze sklepem żelaznym Abrahama Lustiga. W kamienicy nr 29, w latach trzydziestych należącej do Józefa Herschtholta, na I piętrze rozlokował się Bank Mieszkański.

W Rynku znajdowały się kancelarie adwokackie: m.in. w domu nr 2 – Stanisława Ćwikowskiego i Franciszka Długopolskiego, w domu nr 28 – Henryka Dochnalka, w domu nr 30 – Eugeniusza Dzikowskiego, w domu nr 31 – Bronisławy Finder.

Miały swoje telefony parafie (św. Małgorzaty i ewangelicka), szkoły (I i II Gimnazjum, Gimnazjum Kupieckie, Prywatne Gimnazjum im. M. Konopnickiej, Gimnazjum Niepokalanek i Szkoła Powszechna im. A. Mickiewicza). Miały też telefony piekarnia Czuchrów na Helenie, młyn walcowy jezuitów przy ul. Piotra Skargi, młyn Maksymiliana Jenknera (ul. Kilińskiego), sklep kolonialny i owoców południowych Stefana Gaika (Jagiellońska 31), elektromotorowa wytwórnia wędlin Władysława Styczyńskiego (ul. Jagiellońska 3), zakłady

Trzeba od razu zaznaczyć, że posiadanie własnego telefonu było w tamtym czasie wyjątkowym rarytasem. Mogły sobie na to pozwolić tylko instytucje publiczne i zamożniejsi obywatele. Dla pozostałych urządzono dwie rozmównice publiczne w urzędach pocztowych: przy ul. Dunajewskiego i na dworcu kolejowym.

pogrzebowe Marcina Twardowskiego (ul. Jagiellońska 2) i Jana Oleksego (ul. Wałowa 8).

W spisie wyszukaliśmy jedynie dwa hotele: „Imperial” (z restauracją i kawiarnią, własność Naftaliego Altschüllera, tel. 19) przy ul. Jagiellońskiej 14



POWOWY SĄCZ. Rynek podczas targu

URZĘDY:

- 92 Państwowy Urząd Repatriacyjny,**
oddział powiatowy, Jagiellońska 26
- 13 Pow. Urząd Bezpieczeństwa Publ.,**
Czarneckiego
- (dod.) kancelaria I p.
- (dod.) kierownik
- (dod.) sekretariat
- (dod.) kancelaria II p.
- 44 — kierownik**
- 76 Powiatowy Urząd Ziemski,** Jagiellońska 26
- 62 Prokuratura Sądu Okręgowego,** Pijarska 3
- 66 Prokuratura Sądu Specj. Karnego,** Pijarska 3
- Starostwo Powiatowe**

i „Polonia” przy ul. Narutowicza 6 (obecnie m.in. siedziba redakcji „Dziennika Polskiego”). Oddział redakcji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” mieścił się przy ul. Jagiellońskiej 29, redaktorem był Stanisław Körbel, dr praw, adwokat. Biuro podróży „Orbis” rezydowało przy ul. Jagiellońskiej 17.

Własnymi telefonami dysponowały trzy apteki (m.in. Stanisława Kordzika „Pod Koleją” – ul. Kunegundy 58), 9

banków i towarzystw kredytowych. Komunalna Kasa Oszczędności przy ul. Jagiellońskiej 26 (dzisiaj siedziba PKO SA) miała telefon nr 5, a Spółdzielnia Kredytowo-Robotnicza przy ul. Batorego 78 (obecnie siedziba Banku Spółdzielczego) – nr 133.

Numery Banku Polskiego przy ul. Jagiellońskiej 56 (obecnie siedziba Kredyt Banku) placówka dzieliła z przylegającymi mieszkaniami dyrektora i jego zastępcy. Pod nr 100 dzwoniło się do Katolickiego Zakładu Sierot przy Pl. Kolegiackim 2.

Telefony posiadała elita miasta m.in. prawnicy: Tadeusz Flis (ul. Jagiellońska 29) i Feliks Borowczyk (ul. Jagiellońska), emerytowany dyrektor Banku Polskiego dr Maksymilian Geisler (ul. Tatrzańska 32), dr Maksymilian Herbst, ginekolog i chirurg (ul. Jagiellońska 5), przedsiębiorca budowlany Józef Wojtyga (ul. Matejki 12), dyrektor szpitala powszechnego dr Stanisław Stuchły (ul. Jagiellońska 28), Władysława Trembecka (właścicielka restauracji przy ul. Jagiellońskiej, po wojnie o nazwie „Stylowa”), lekarz Stanisław Zaranek

(ul. Jagiellońska 58), lekarz kolejowy, położnik Tadeusz Zieliński (ul. Kościuszki 1). Łącznością ze światem (nr 31) dysponowała w swej kamienicy przy ul. Dunajewskiego 12 rodzina Barbackich, potomkowie sławnego burmistrza z początku XX w.

Linie telefoniczne docierały też poza miasto m.in. do Stanisława Morawskiego, inżyniera rolnika, właściciela dworu w Marcinkowicach, a także do cegielni i tartaku parowego w Zawadzie oraz do pałacu hrabiego Adama Stadnickiego w Nawojowej.

Linie telefoniczne docierały też poza miasto m.in. do Stanisława Morawskiego, inżyniera rolnika, właściciela dworu w Marcinkowicach, a także do cegielni i tartaku parowego w Zawadzie oraz do pałacu hrabiego Adama Stadnickiego w Nawojowej.

Wojna nadwreżyła system telekomunikacyjny miasta. Ilość abonentów w dniu 30 czerwca 1945 r. skurczyła się do niespełna siedemdziesięciu (były numery tylko dwucyfrowe). Niemal całkowicie ze spisu zniknęły nazwiska żydowskie. Holocaust wymazał ten wielobarwny świat z sądeckiego krajobrazu.

Ze spisu telefonów wyciera siermiężna rzeczywistość. Na palcach jednej ręki można policzyć zakłady prywatne (Ernest Fröhlich i Bolesław Serkowski – warsztat kowalski, kołodziejski i naprawy maszyn rolniczych, ul. Długosza 33, Jan Gruber – skład przetworów chemicznych, farb, lakierów – ul. Jagiellońska 21). Sektor gospodarczy sprowadzał się praktycznie do spółdzielni: „Robotnik” (ul. Szwedzka 1), „Przyszłość” (ul. Szwedzka 5), „Społem” (ul. Jagiellońska 50 i ul. Zygmuntowska 15-17), Rolniczo-Handlowa tzw. Zagon (ul. Jagiellońska 18). Ciekawostką jest „szkoła samochodowa” Zby-

HISTORIA

sława i Stanisława Popławskich przy ul. Krakowskiej 1.

Przy ul. Jagiellońskiej 31 rozgościła się Polska Partia Robotnicza, przy ul. Szwedzkiej 9 – Milicja Obywatelska (nr tel. 5). Wojsko sowieckie (komendant wojenny grodu – tel. 2) zajęło gmach Starostwa Powiatowego, które wyprowadzono do hotelu „Imperial” (ul.

Wojsko sowieckie (komendant wojenny grodu – tel. 2) zajęło gmach Starostwa Powiatowego, które wyprowadzono do hotelu „Imperial” (ul. Jagiellońska 14). Sowietci mieli też „własną” piekarnię przy ul. Sienkiewicza.

Jagiellońska 14). Sowietci mieli też „własną” piekarnię przy ul. Sienkiewicza.

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego „urzędował” przy ul. Czarnieckiego (nr tel. 13). W spisie występuje też ukraiński delegat ds. ewakuacji ludności (ul. Jagiellońska 28).

Tel. nr 1 zawarował dla siebie naczelnik urzędu Poczta Telegraf i Telefon.

Dla porównania w Starym Sączu w 1945 r. było tylko 12 telefonów.

W 1946 r. w Nowym Sączu pojawiają się (jak przed wojną) numery trzycyfrowe (nadal nieliczne). Widać, że miasto budzi się do życia po okupacyjnej nocy. Telefonami dysponują m.in. Franciszek Adamek (restauracja „Lubiana”, ul. Kościuszki 20), mgr Stanisław Kordzik (Drogeria „Nowa” i perfumeria, Pl. Słowackiego 4), Tadeusz Hebenstreit (piekarnia, ul. Długosza 8), Tadeusz Rejowski (tartak i młyn, ul. Klasztorna 45), Stefan Śledź (przedsiębiorstwo elektro-techniczne, ul. Długosza 37), Bronisław Ludrowski (piekarnia, ul. Tatrzańska 1), Stefan Majcher (zakład lakierniczo-malarski, ul. Sobieskiego 10).

Przy ul. Tarnowskiej zainstalowało się przedstawicielstwo browaru Okocim. W Rynku w kamienicy nr 16 uruchomiono spółdzielczą piekarnię mechaniczno-parową „Zgoda”. Nadal w spisie występuje, jak przed wojną, ul. Pierackiego (obecnie ul. Grodzka). Dodatkowy numer telefonu otrzymał Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Do straży pożarnej przy ul. Grybowskiej 2 dzwoniło się wykłęczając „9”, a do prezydenta i Zarządu Miejskiego – „63”.

(LEŚ)

STARY SĄCZ

0—24

- 4 Elektrownia Miejska
 - 2 Leśnictwo Państw., Kamieniec
 - 6 Miejski Urząd Bezp. Publ.
 - 5 Milicja Obyw., posterunek
 - 13 Młyn amerykański i tartak Kacza Romana
 - 7 Nadleśnictwo Państw.
 - 9 Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska
- POCZTA, TELEGRAF I TELEFON:**
- 8 — naczelnik urzędu
 - 10 Spółdzielnia Roln.-handl. „Rolnik”
 - 12 Spółdzielnia Spożyców „Przyszłość”
 - 11 Stanisławski Andrzej, wytwórnia sprzętu pszcze-



Muszyn

Zespół Bank BPS Muszynianka/Fakro w sezonie 2009/2010 nie obronił tytułu mistrzyni Polski. Sponsorzy nie kryli rozczarowania... wicemistrzyniami.

W nowym sezonie zespół z Muszyny zagra więc w „odświeżonym” składzie. Początkowo trener Bogdan Serwiński zamierzał rozstać się z sześcioma zawodniczkami – odeszło osiem. Przez dłuższy czas trwały rozmowy z kandydatkami do gry w Bank BPS Muszynianka/Fakro. W klubie wicemistrzyni Polski wystąpią dwie reprezentantki Holandii: Debby Stamm oraz Caroline Wensink. Ponadto Bogdan Serwiński będzie miał w składzie prawie same kadrowiczki z Polski.

– *Wiem, że nasz skład był znany od wielu dni, ale nie mogłem tego ujawnić.*



FOT. JEC

ianka silna jak nigdy

nić, bowiem tak życzyli sobie sponsorzy – mówi trener zespołu Bank BPS Muszynianka/Fakro, Bogdan Serwiński. – Po raz pierwszy w historii na polskich boiskach występować będą Holenderki. Nową przyjmującą została etatowa reprezentantka z kraju tulipanów Debby Stam. Sama zawodniczka podkreślała fakt, że o jej decyzji zaważyło m.in. to, że siatkówka w Polsce jest na wysokim poziomie oraz stała się bardzo popularną dyscypliną. Holenderka nie powinna mieć kłopotów z aklimatyzacją, bowiem obok niej będzie występować jej reprezentacyjna koleżanka, środkowa Caroline Wensink.

Do klubu wróciła Joanna Kaczor, która przez rok próbowała swoich sił we Włoszech. Bardzo mocny będzie środek zespołu: Agnieszka Bednarek-Kasza i Katarzyna Gajgał.

– Po Izabeli Belcik na rozegraniu wystąpi Milena Sadurek i oczywiście Agnieszka Śrutowska – dodaje trener.

– Cieszę się, że Milena będzie z nami. To zawodniczka, która wiele lat była reprezentantką kraju i pewnie znów się tak stanie. Jej poprzedniczka, Izabela Belcik, pozostawiła w Muszynie po sobie jak najlepsze wspomnienia. Mam nadzieję, że Milena pokaże się z równie dobrej strony. Jej zmienniczką będzie oczywiście Agnieszka Śrutowska. Cieszę się, że na kolejny sezon pozostanie w Muszynie Mariola Zenik i Ola Jagieło. Nowymi twarzami w zespole są Klaudia Kaczorowska i Kinga Kasprzak. Obie należą do najbardziej utalentowanych zawodniczek młodego pokolenia. Mam więc bardzo ciekawy zespół, który będzie walczyć o najwyższe cele. Zresztą takie też są wymagania sponsorów.

W drużynie wicemistrzyń Polski nie ma jeszcze jednej zawodniczki.

– Potrzebuję skrzydłowej, ale z jej poszukiwaniem już się nie będę spieszył – mówi Bogdan Serwiński. – Ogłosiliśmy konkurs. Chodzi nam

o młode, rozwojowe zawodniczki. Natomiast wciąż nie wiem, kiedy rozpocznie się przygotowania do nowego sezonu. Trener kadry ogłosił powołania po turnieju w Montreux. Na razie w kadrze Polski i Holandii mam 8 siatkarek. Jak przygotować drużynę do sezonu? Nie wiem. Wszystkie siatkarki będą miały dopiero 20 listopada, a rozgrywki w Lidze Mistrzyń ruszają 25, a tydzień później LigaPlus Kobiet. Znów będę zgrywał zespół w trakcie ligi. (JEC)

Bank BPS Muszynianka/Fakro:

Rozgrywające: Milena Sadurek, Agnieszka Śrutowska. **Przyjmujące:** Aleksandra Jagieło, Debby Stam, Kinga Kasprzak, Klaudia Kaczorowska. **Środkowe:** Agnieszka Bednarek-Kasza, Katarzyna Gajgał, Caroline Wensink. **Atakujące:** Joanna Kaczor. **Libero:** Mariola Zenik.

Wielki futbol w małych Stróżach

Historyczny awans



Kolejarze wywalczyli awans dopiero w ostatniej kolejce rozgrywek remisując ze Startem Otwock 2-2 (1-0) FOT. JEC

To, co wydawało się niewyobrażalne, stało się faktem. Kolejarz Stróże od nowego sezonu (inauguracja 31 lipca) po raz pierwszy w swych dziejach wystąpi w piłkarskiej I lidze. Już nie tylko stuletnia Sandecja będzie reprezentowała Sądeczynę na zapleczu ekstraklasy.

I-ligowe derby Sądeczyny już pod koniec wakacji!

Kolejarze wywalczyli awans dopiero w ostatniej kolejce rozgrywek, remisując ze Startem Otwock 2-2 (1-0). W tym najważniejszym meczu w ponad 60-letniej historii klubu brali udział: Gołębiowski – Gryźlak, Księżyc, Szufryn, Cichy – Słodowy (Szymczyk), Michalski (Wańczyk), Lipecki, Skrzypek (Wałęciak) – Mężyk (Kolisz), Piosik.

Zwycięski remis dał Kolejarzowi premiowane awansem II miejsce w tabeli (za LKS Nieciecza). Piłkarze ze Stróż wyprzedzili o 1 pkt. Resovię i o 2 pkt. Okocimski Brzesko i Start Otwock.

„Ojciec” sukcesu, trener Jarosław Araszekiewicz, z przyczyn osobistych zrezygnował potem z prowadzenia drużyny, którą powierzono Jerzemu Kowalikowi.

Na razie w Stróżach upajają się awansem. Jednak problemy dopiero się zaczynają. Trwa budowa zespołu, który byłby w stanie walczyć w I lidze. Ale najważniejsze jest pytanie, gdzie Kolejarz będzie grał mecze, skoro budowa stadionu z prawdziwego zdarzenia znajduje się na razie w powiatakach?

Terminarz I ligi

1. kolejka, 31 lipca/1 sierpnia: GKP Gorzów Wielkopolski – Sandecja Nowy Sącz (ten mecz będzie najprawdopodobniej przełożony na inny termin z uwagi na uroczystości jubileuszowe 100-lecia Sandecji i zaproszenie do Nowego Sącza w tym terminie na spotkanie towarzyskie Ruchu Chorzów), Kolejarz Stróże – Podbeskidzie Bielsko-Biała; **2. kolejka, 7/8 sierpnia:** Sandecja – Flota, Kluczbork – Kolejarz; **3. kolejka, 14/15 sierpnia:** Ruch – Sandecja, Kolejarz – Gorzów Wielkopolski; **4. kolejka, 21/22 sierpnia:** Sandecja – Pogoń Szczecin, Ruch Radzionków – Kolejarz Stróże; **5. kolejka, 28/29 sierpnia:** Kolejarz Stróże – Sandecja; **6. kolejka, 4/5 września:** Sandecja – Dolcan Ząbki, Kolejarz Stróże – Górnik Polkowice; **7. kolejka, 11/12 września:** Górnik Polkowice – Sandecja, Nieciecza – Kolejarz Stróże; **8. kolejka, 18/19 września:** Sandecja – Piast Gliwice, Kolejarz Stróże – Odra Wodzisław Śląski; **9. kolejka, 25/26 września:** LKS Nieciecza – Sandecja, GKS Katowice – Kolejarz Stróże; **10. kolejka, 2/3 października:** Sandecja – Warta Poznań, Kolejarz Stróże – Łódzki KS; **11. kolejka, 9/10 października:** Odra Wodzisław Śląski – Sandecja, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski – Kolejarz Stróże; **12. kolejka, 16/17 października:** Sandecja – Górnik Łęczna, Kolejarz Stróże – Flota Świnoujście; **13. kolejka, 23/24 października:** GKS Katowice – Sandecja, Pogoń Szczecin – Kolejarz Stróże; **14. kolejka, 30/31 października:** Sandecja – Podbeskidzie Bielsko-Biała, Kolejarz Stróże – Dolcan Ząbki; **15. kolejka, 6-7 listopada:** Łódzki KS – Sandecja, Piast Gliwice – Kolejarz Stróże; **16. kolejka, 13/14 listopada:** Sandecja – MKS Kluczbork, Kolejarz Stróże – Warta Poznań; **17. kolejka, 20/21 listopada:** KSZO Ostrowiec Świętokrzyski – Sandecja, Górnik Łęczna – Kolejarz Stróże.

Dotychczasowe derby Sąddecki

Sandecja i Kolejkarz Stróże spotkali się ośmiokrotnie w ligowych derbach (w III i II lidze). W dotychczasowych meczach padły następujące wyniki:

w III lidze: sezon 2005/2006: Sandecja – Kolejkarz 3–0 (bramki: Mężyk, Damasiewicz, Mordarski) i 1–2 (Świerad – Draj 2), sezon 2006/2007: Kolejkarz – Sandecja 0–1 (Zawiślan) i 0–1 (Florjan z karnego), sezon 2007/2008: Kolejkarz – Sandecja 1–0 (Dudziński) i 1–1 (Chlipała – Jeżewski);

w II lidze: sezon 2008/2009: Kolejkarz – Sandecja Nowy Sącz 2–0 (Chlipała, Draj) i Sandecja – Kolejkarz 3–2 (Zawiślan 2, Bania – Bergier, Piechna);

Nowi zawodnicy

Awansując do I ligi, Kolejkarz postarał się o wzmocnienia kadrowe. Oto pozyskani piłkarze m.in.: Adrian Basta (lat 22, obrońca) z Polonii Bytom, Sebastian Łętocha (lat 19, pomocnik) ze Stali Stalowej Woli, Marcin Stefanik (lat 23, pomocnik) z Sandecji, Robert Draj (lat 27, pomocnik) z Karpatów Krosno, Paweł Kozub (lat 21, napastnik) z Popradu Muszyna, Rafał Jędrszczyk (lat 32, obrońca) z Sandecji i gwiazda największa: Sławomir Olszewski (lat 37, bramkarz) z Cracovii Kraków, b. gracz Pogoni Szczecin i Widzewa Łódź, wychowanek Sandecji.

Po kontuzji wraca do drużyny Jarosław Kandyfer, b. gracz Sandecji.

Nowy trener

Autora awansu do I ligi, Jarosława Araszkiewicza, zastąpił w czerwcu br. Jerzy Kowalik (ur. 1961), b. zawodnik krakowskiej Wisły i Hutnika. W polskiej ekstraklasie rozegrał 299 spotkań i zdobył 23 gole. Największymi sukcesami w piłce klubowej było wicemistrzostwo Polski zdobyte w sezonie 1980/1981 z Wisłą Kraków oraz trzecie miejsce w lidze z Hutnikiem Kraków w sezonie 1995/1996. Na początku swojej kariery, w 1980 roku Kowalik wraz z kadrą U-18 wywalczył wicemistrzostwo Europy. Jako trener pracował m.in. w Wiśle Kraków, Kmicie Zabierzów, Zagłębiu Sosnowiec i Polonii Warszawa.

Spełniły się marzenia

Rozmowa z wiceprezesem Kolejkarza Stróże, senatorem **STANISŁAWEM KOGUTEM**

W powszechnej opinii nie byłoby tego sukcesu, gdyby nie najwierniejszy z wiernych kibiców, czyli Pan...

– Ja na boisku nie grałem, nie byłem i nie jestem trenerem, ale nie ukrywam, że odczuwam ogromną satysfakcję, dokładając skromną cegiełkę do awansu. Na taki moment czekałem wiele lat. Spełniły się moje i wielu innych marzenia. Jestem z tą drużyną i klubem związany od zawsze. Przeżywałem wszystkie sukcesy i porażki bardzo osobiście. Kto mnie zna, ten wie, jak bardzo angażuję się na meczach w kibicowanie. Końcówka sezonu była niesłychanie emocjonująca. Do końca nie było wiadomo, kto awansuje. Gdyby w meczu w Stróżach wygrał Start Otwock, to wtedy cieszyłoby się goście. Ale to my jesteśmy w I lidze. Szkoda, że nie mogłem być wtedy na tym meczu, tak przecież ważnym. Ale obowiązki parlamentarne zatrzymały mnie w Warszawie.

Ale co dalej? Trzeba budować nowy zespół.

– Najważniejsza sprawa, to taka, że w Kolejkarzu zostają wszyscy, oczywiście, jeżeli wyrażą taką chęć [w połowie czerwca Jarosław Araszkiewicz, którego zastąpił Jerzy Kowalik oraz kilku zawodników zmieniło barwy klubowe – przyp. JEC]. Nie tak dawno powiedziałem, że jeżeli ta drużyna awansuje, to ta sama będzie grać w I lidze. Stało się trochę inaczej. Niektórym nie podoba się w Stróżach, ale i tak im dziękuję za grę i prowadzenie zespołu.

W Stróżach nie ma boiska, a przerwa w rozgrywkach nie potrwa długo, tylko kilka tygodni.

– Akurat to nie jest problem. Prace modernizacyjne już trwają. Przybędzie ok. 1000 nowych krzesełek tuż za bramką od strony Białej. W Krakowie powstał projekt przebudowy obiektu i sądzę, że na rozpoczęcie sezonu zdążymy. Jestem już po uzgodnieniach w PZPN. W tym roku nie planujemy montażu oświetlenia, bo byłoby to bezcelowe. Otrzymaliśmy licencję na grę w I lidze i spokojnie przygotowujemy się do nowego sezonu.

Ponad 60 lat

Sześćdziesięciolecie swej działalności klub sportowy Kolejkarz Stróże obchodził przed rokiem. Tradycja futbolu w tej miejscowości sięga czasów przedwojennych: przy miejscowej rafinerii nafty w latach 1928-1935 działał klub „Nafta”.

Za datę powstania Kolejkarza uważa się powołanie Terenowego Koła Sportowego - 2 sierpnia 1949 roku. Ówczesnymi budowniczymi stadionu była grupa miejscowych społeczników m.in. Józef Michalik, Ludwik Serafin, Feliks Krugulski i Roman Matusik.

Niemal pół wieku sport w Stróżach animował niezapomniany Włodzimierz Basiaga, piłkarz i działacz, naczelnik Wagonowni PKP w Nowym Sączu.

W 2005 r. piłkarze po dwumeczu z Garbarnią Kraków awansowali do III ligi, w 2007 – po reformie systemu rozgrywek – do II ligi (zajmując jako beniaminek 7. miejsce).

Kolejkarz AD 2010 skupia ok. 200 młodych piłkarzy. Obecnie prezesem jest Stanisław Dywan (zastąpił Antoniego Porębę), a nad wszystkim czuwa mąż opatrnościowy, senator Stanisław Kogut.

(JEC), (LEŚ)

Sądecki gwiazdor skazany na pół roku

Piotr Świerczewski, znany piłkarz, rodem z Nowego Sącza, został skazany przez sąd rejonowy w Koszalinie na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata i 6 tys. zł grzywny.

Jego kolega, Radosław Majdan otrzymał łagodniejszy wyrok – karę grzywny w wysokości 4,5 tys. zł, natomiast postępowanie karne ws. Jarosława Chwastka zostało warunkowo umorzone.

Piłkarze oskarżeni byli o napaść na policjantów i ich znieważenie. Prokurator domagał się dla Świerczewskiego roku pozbawienia wolności. Wyrok jest nieprawomocny.

To była głośna sprawa: Piotr Świerczewski w lipcu 2008 r. razem z Radosławem Majdanem (również b. reprezentantem Polski) i Jarosławem Chwastkiem, jako ówczesni gracze Polonii Warszawa, został zatrzymany pod zarzutem napaści i znieważenia policjantów podczas interwencji w sprawie zakłócenia ciszy nocnej przez grupę młodzieży na terenie pensjonatu Villa Siesta w nadmorskim Mielnie. Będąc rzekomo w stanie nietrzeźwym, mieli zmuszać funkcjonariuszy przemocą do odstąpienia od czynności służbowych.

Po zatrzymaniu Piotr Świerczewski został nazajutrz zwolniony z aresztu po wpłaceniu 200 tys. zł kaucji. Mimo że piłkarze przedstawili nagranie z monitoringu świadczące na ich korzyść, zastosowano wobec nich dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju. Zawodnicy utrzymywali, że interwencja policji była bezzasadna, bezprawna i to oni zostali zaatakowani przez funkcjonariuszy. Przedstawili dowód: zdarzenie zarejestrowała kamera przemysłowa, a nagranie upowszechnił w telewizji red. Tomasz Lis.

Teraz jednak sąd uznał, że to Świerczewski był prowodyrem zajścia.



FOT. LES

„W państwie prawa takie zachowanie nie może mieć miejsca, gdy utrudnia się interwencję policjantom” – podkreślił sąd. Mówiąc o nagraniach z zajścia z kamer przemysłowych zaznaczył, że pokazują one jedynie część i to końcową wydarzenia.

Obrońca piłkarzy mecenas Kamil Sośnicki po ogłoszeniu wyroku powiedział dziennikarzom, że choć wyrok jest łagodny, nie satysfakcjonuje on jego klientów, którzy przez cały proces

podkreślali, że są niewinni. Zapowiedział, że będzie konsekwentnie zabiegać o ich niewinność.

Piotr Świerczewski, rocznik 1972, do niedawna gracz ŁKS Łódź, właściciel malowniczych pseudonimów: „Napoleon”, „Świerszcz”, „Świr”, z zawodu mechanik, częsty bohater prasowych tabloidów, jest jednym z najlepszych polskich futbolistów z przełomu wieku. Medalista (srebrny) olimpijski z Barcelony (1992), uczestnik nieudanych dla polskiej reprezentacji mistrzostw świata w Korei i Japonii (2002).

Piłkarz charakterny, impulsywny, ze zdolnościami przywódczymi, waleczny (w dosłownym znaczeniu!), zadziorny, wręcz agresywny i nieustępliwy na boisku. Zadebiutował jako dziesięciolatek w młodzikach Sandecji, w piłkarskie arkana wprowadzał go Zbigniew Drożdź, trener klubu (wtedy jeszcze wojskowego) Dunajec. W rolę piłkarza zaprogramowany był od najmłodszych lat przez ojca, Mirosława, działacza bywałego w ówczesnym piłkarskim światku. Piękna, europejska kariera, jak widać z niespecjalnym *happy endem*.

Kiedyś Piotrek przyznał, że grając we francuskiej Bastii, uderzył na boisku samego Zinedine Zidane'a.

– *Przy wrzucie z autu Zidane uderzył mnie z główki i upadłem, ale sędzia tego nie widział. No to wstałem, i gdy*

Mimo że piłkarze przedstawili nagranie z monitoringu, świadczące na ich korzyść, zastosowano wobec nich dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju.

przebiegałem obok Zidane'a, „odpaliłem mu łufę” z łokcia. Sędzia nie zareagował, ale zauważyli to inni piłkarze i zrobiła się mała bitwa. Potem na podstawie zapisu wideo pozawieszali mnie i Zidane'a na kilka meczów. Ja już jestem taki kogucik, że nie płacę w takich sytuacjach, tylko jak ktoś mi robi krzywdę, to mu oddam. (L)



Harmonia w „Arkadii”

Wjadłospisie restauracji „Arkadia” w Nowej Wsi na trasie Nowy Sącz – Krynica-Zdrój czytamy inwokację szefa kuchni: „Wszystkie potrawy przygotowywane są specjalnie dla Ciebie, zgodnie z Twoim zamówieniem, dlatego prosimy o wyrozumiałość i cierpliwość, a smak naszych potraw wynagrodzi Ci czas oczekiwania”. Jest to jeden z tych nielicznych przypadków, z jakimi tak rzadko mamy do czynienia w życiu, że deklaracja mniej więcej i w ogólnym zarysie pokrywa się częściowo z rzeczywistością.

Restauracja znajduje się w dużym obiekcie, mieszczącym ponadto hotel, sklep i stację benzynową Orlen. Po wejściu do części jadalnej, benzyną jednak nie zalatuje. Przy barze też można nieźle zatankować, bo na lustrzanym regale pręży się bateria flaszek gotowych do natychmiastowego użytku.

Oprócz wspomnianej na wstępie inwokacji, jadłospis ozdobiony jest złotymi myślami na temat jedzenia. Wśród innych znajduje się takie zdanko: „Kobieta dwie rzeczy zrobi z niczego: surówkę i awanturę”, które ponoć wypowiedział amerykański aktor John Barrymore, dziadek znanej w naszych czasach Drew, która jako dziecko debiutowała jeszcze w latach 70. XX wieku w „ET” Stevena Spielberga, po czym przed ukończeniem 10. roku życia... rozpiła się oraz wpadła w szpony nikotyny i narkotyków, by w wieku parunastu lat pokonać te nałogi i rozpocząć prawdziwą karierę filmową. Z tym, że musimy sprostować, że w oryginalnym powiedzeniu jej dziadka zamiast surówki była sałatka, bo tak jest logiczniej...

Karta dań w „Arkadii” prezentuje się dość ubogo. Restauracja jest elegancka w wystroju (na ścianach wiszą nawet obrazy – pejzaż i martwa natura), ale jadłospis nie jest przeznaczony dla wy-

ższych sfer, lecz raczej dla niewybrednych tirowców. Takie są jednak koszty przydrożności! Owszem, w menu są także bardziej wyrafinowane dania, ale opatrzone ostrzeżeniem, że wykonywane są na zamówienie, czytaj – dla tych, którzy się nie spieszą. A komu się nie spieszy w naszych czasach?

Dania na specjalne zamówienie noszą zresztą lokalne nazwy, ale to ściema, bowiem choćby placek po łabowsku niczym nie różni się od znanego wszystkim placeka po węgiersku, który występuje wszędzie w Polsce, choć przykładowo na takich Węgrzech jest absolutnie nieznan. To samo zresztą można napisać o naszej fasolce po bretońsku, której nazwa, receptura i w ogóle istnienie wywołuje zdumienie w rzekomo ojczyznej Bretanii.

Nasza komisja degustacyjna przetestowała zatem podstawowy zestaw potraw. Pierwszego głoda zaspokoiliśmy barszczem z pierożkami (6 zł). Tak by-

Restauracja jest elegancka w wystroju, ale jadłospis nie jest przeznaczony dla wyższych sfer, lecz raczej dla niewybrednych tirowców.

ło w karcie – pierożki, i to nas oczywiście skusiło, bo każde pierogi wywołują u nas ślinotok jak u psa Pawłowa, choć rachunek opiewał potem na kołdu-



„Arkadia” przy stacji benzynowej w Nowej Wsi FOT. ŻYŁY

Dukat z Sandecją

ny. I rzeczywiście nie były to prawdziwe smakowite kołduny, zawierające mięso siekane z domieszką ziołową, lecz zwykłe uszka z kleistą zawartością o bliżej niezidentyfikowanej treści.

Ale uszka zawsze można wypluć, tak jak swego czasu uczynił to Mike Tyson z uchem Evandera Holyfielda, odgryzionym niespodziewanie podczas walki o mistrzostwo świata w boksie wagi ciężkiej. Ważny jest barszcz.

Już kiedy kelnerko-barmanka zbliżała się do naszego stolika, w nasze nozdrza uderzył ten cudowny aromat świeżo rozgniecionego czosnku. A my – jak pułkownik Kilgore z *Czasu Apokalipsy*

Kobieta dwie rzeczy robi z niczego: surówkę i awanturę

Francisa Forda Coppoli, który oświadczył, że niczego tak nie uwielbia jak zapachu napalmu o poranku – tak my za niczym tak nie przepadamy jak za wonią i smakiem czosnku o każdej porze dnia i wieczora. Tymczasem normalnie w restauracjach skąpi się go klientom, bo wiadomo, że osobom postronnym obcującym z tymi, co raczą się czosnkiem, on niestety odstręczająco cuchnie. Tak przyprowiony barszcz był jednak rewelacyjny. Bo spod czosnku przebijała także iście arkadyjska harmonia słodczy, kwaśności i pikantności. Wszystkie te smaki atakowały jednocześnie, koherentnie i nierozzerwalnie, choć każdy dało się oddzielnie wyprzeżować na kubkach smakowych i upajać się nim z osobna.

Próbowaliśmy jeszcze eskalopków z ziemniakami i surówkami (15 zł) oraz tradycyjnie pierogów ruskich (6 zł) i oceniamy je jako nieco więcej niż poprawne, choć najsłabszą stroną „Arkadii” wydają się akurat surówki, które – wbrew temu, co twierdzi się w tamtejszej karcie dań, cytując Johna Barrymore’a – wcale nie tak łatwo zrobić z niczego. Do tego potrzebne są przede wszystkim świeże składniki.

ZYWIŚLAWA ŁYŻKA

W rankingu restauracji „Sądeczianina” przynajmniej „Arkadii” wysoką notę 7 (w skali od 1 do 10)



FOT. GAJA

Przed rokiem Nowy Sącz doczekał się własnych – nowosąddeckich dukatów, z podobizną Sędziwoja, jednej z najsławniejszych postaci z wielowiekowej historii miasta. Monety stały się atrakcją numizmatyczną i pamiątką z Królewskiego Grodu znad Dunajca i Kamienicy. Podjęta współpraca z Mennicą Polską SA znakomicie posłużyła promocji naszego miasta.

Tym razem kolejne nowosąddeckie dukaty związane są z przypadającym w br. stuleciem jednego z najstarszych klubów sportowych w Polsce: MKS Sandecja.

Emisja dukata upamiętniającego historyczny jubileusz Sandecji zbiega się z jej współczesnymi sportowymi dokonaniami. Dukat z Sandecją, wybity przez Mennicę Polską SA, będzie znakomitym prezentem nie tylko dla wiernych kibiców, ale także dla szerokiej

reszcy mieszkańców i sympatyków miasta.

Prezydent Ryszard Nowak:

– *W ostatnich miesiącach mieliśmy do czynienia z najlepszym sezonem w stuletniej historii klubu. Sandecja jako beniaminek I ligi walczyła do ostatniej kolejki o awans do ekstraklasy, ostatecznie zajęła bardzo dobre trzecie miejsce (za Widzewem Łódź i Górnikiem Zabrze) okazała się rewelacją rozgrywek, dała się poznać z ofensywnej, ciekawej gry na arenie ogólnopolskiej.*

Wszyscy, którzy zaangażowali się w pracę na rzecz klubu, mogą teraz odczuwać wielką satysfakcję. Władze Nowego Sącza będą wspierać działalność klubu, który stał się naszą, nowosąddecką marką, znakiem rozpoznawczym i „ambasadorem” miasta.

(L)

Sprostowanie

W majowym „Sądeczanie” (nr 6/30) 7, w informacji *Obrodziły Złote Jabłka* błędnie podaliśmy nazwisko Celine Cempy, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Łabowskiej. Zainteresowaną i Czytelników przepraszamy.

REDAKCJA

W lipcu otwarciu SPA w MOSiR w Nowym Sączu



SPA od łacińskiego zwrotu „sanus per aquam” – tłumaczy się jako „zdrowy przez wodę”. To idealny sposób na zregenerowanie sił zarówno fizycznych, jak i psychicznych, poprawę zdrowia i kondycji organizmu, zrelaksowanie się po ciężkiej pracy. Do dyspozycji naszych gości: sauna fińska (sucha), łaźnia rzymska (parowa), natrysk wrażeń, wiadro bosmana, urządzenie do produkcji śniegolodu do schładzania ciała, basenik z zimną wodą do schładzania po zbiegach, podgrzewane leżanki wypoczynkowe.



sauny • baseny • spa

Wykonawca SPA - MOSiR
w Nowym Sączu

www.KURSPORT.pl

NOWY SĄCZ ul. Hoffmanowej 5
tel./fax. +48 18 442 84 89 tel kom. 519 514 100



MIEJSKI OŚRODEK SPORTU i REKREACJI
Nowy Sącz, ul. Nadbrzeżna 34
Tel/fax: 18 441-06-67

Centrum Materiałów Budowlanych

RAMEX®



Zdobądź z produktami Bolix
Świadectwo
Charakterystyki
Energetycznej
GRATIS

Docieplenie systemem Bolix
już od **24,99 zł/m²**
cena brutto



**Kup produkty firmy
Bolix !
Weź udział
w losowaniu
atrakcyjnych
nagród !**



Szczegóły promocji w marketach i siedzibie firmy Ramex. Promocje nie łączą się.

ŚWIADECTWO CHARAKTERYSTYKI ENERGETYCZNEJ

Świadectwo charakterystyki energetycznej budynku, (lokalu, części budynku stanowiącej samodzielną całość techniczno-użytkową) jest dokumentem, który począwszy od 1 stycznia 2009 r. wymagany jest dla każdego budynku (lokalu mieszkalnego) oddawanego do użytkowania, podlegającego zbyciu lub wynajmowi, a także części budynku stanowiącej samodzielną całość techniczno-użytkową.

Podstawa prawna:
Dziennik Ustaw Nr 191 pozycja 1373;
Ustawa z dnia 19 września 2007 r. o zmianie
ustawy - Prawo budowlane.

Dyrektywy 2002/91/WE Parlamentu Europejskiego
i Rady z dnia 16 grudnia 2002 r. w sprawie
charakterystyki energetycznej budynków

Markety: Dom-Ogród-Mieszkanie



tel. 18 444 14 04

ul. Wiśniowieckiego 123 C



tel. 18 442 92 90

ul. Węgierska 201 (naprzeciw
Galerii Sandeja)

Godziny otwarcia:

ul. Wiśniowieckiego 123C

Pon - Pt - 7 - 20 Sob - 8 - 18

ul. Węgierska 201

Pon - Sob - 9 - 20 Nd - 9 - 16

www.ramex.pl

Oferta ważna od 01.07.2010 do 30.09.2010 lub do wyczerpania zapasów